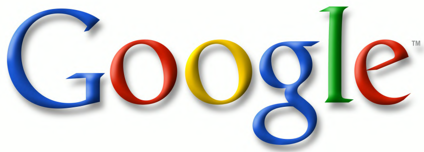




WALERY RZEWUSKI

Obywatel m. Krakowa, Radca miejski.

Rys jego życia i działalności publicznej,

na podstawie dokumentów

i zebranych materjałów

skreślił

Antoni Kleczkowski.



W KRAKOWIE 1895.
NAKŁADEM LESŁAWA RZEWUSKIEGO.
W drukarni A. Koziańskiego.

WALERY RZEWUSKI

Obywatel m. Krakowa, Radca miejski.

Rys jego życia i działalności publicznej,

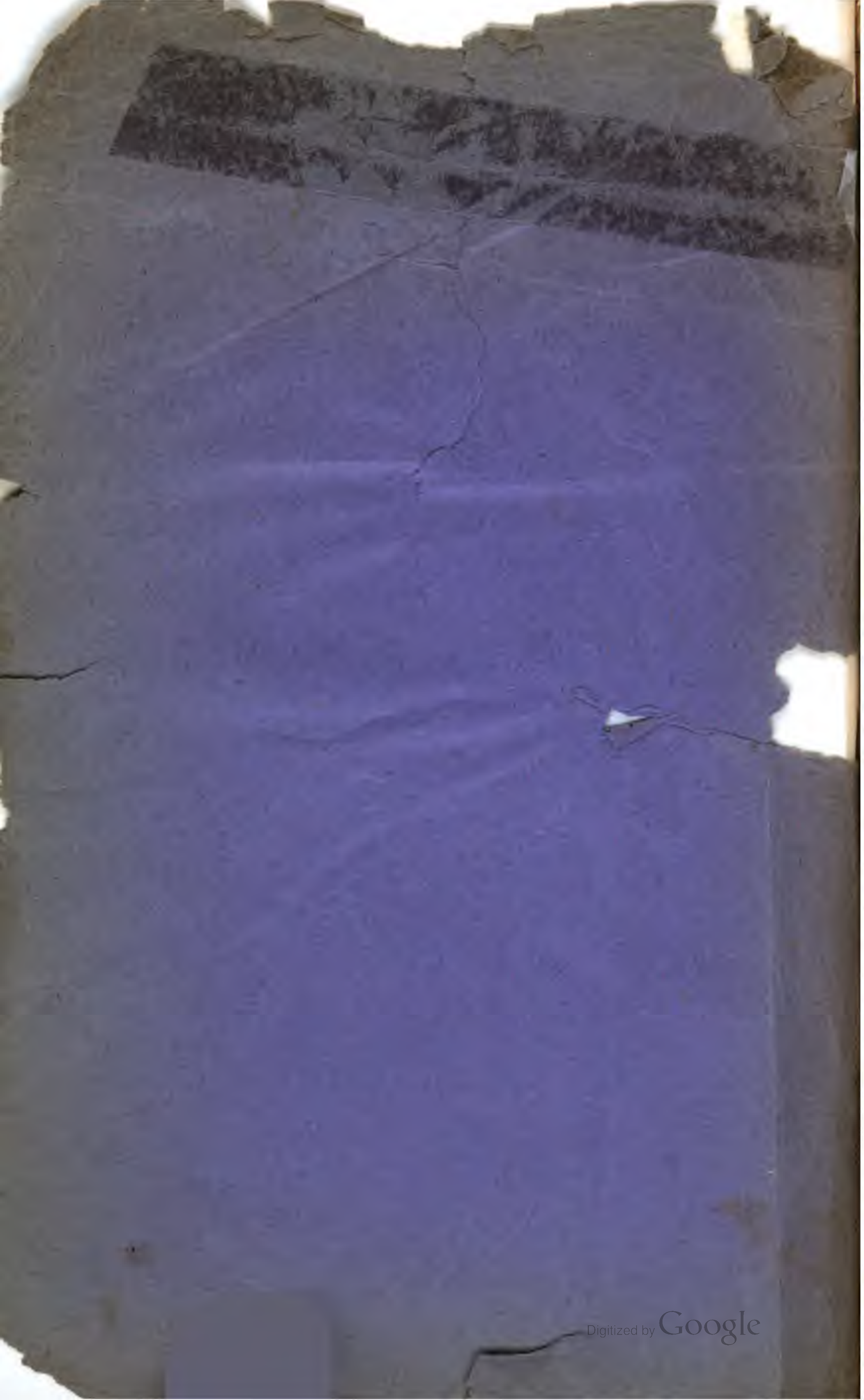
na podstawie dokumentów

zebranych materjałów

skreślił

Antoni [illegible]

W KRAKOWIE 1895.
NAKŁADEM LESŁAWA RZEWUSKIEGO.
W drukarni A. Koziańskiego.



WALERY RZEWUSKI

Obywatel m. Krakowa, Radca miejski.

Rys jego życia i działalności publicznej,

na podstawie dokumentów

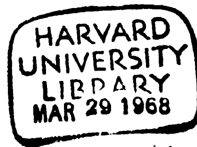
i zebranych materjałów

skreślił

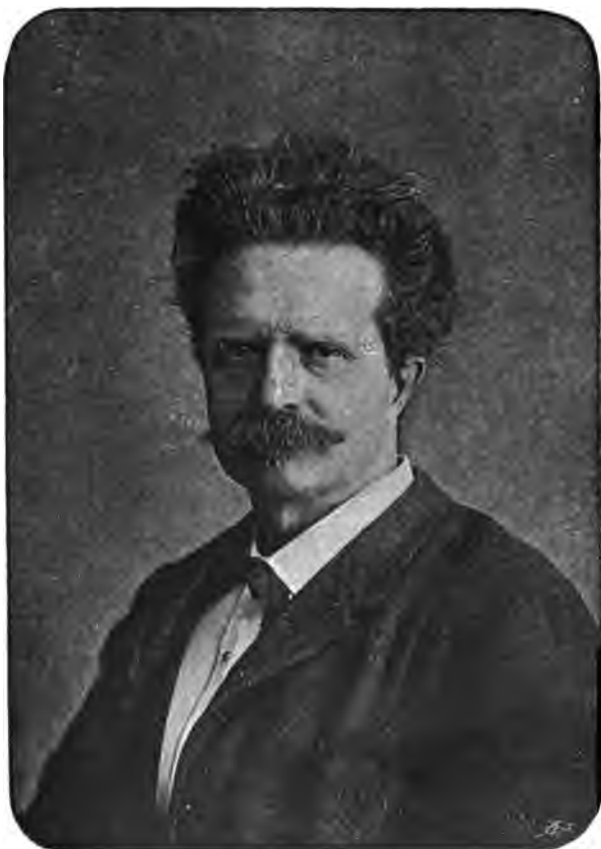
Antoni Kleczkowski.



W KRAKOWIE.
NAKŁADEM LESŁAWA RZEWUSKIEGO.
1895.



W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.



*** 14 kwietnia 1837 r. — † 18 listopada 1888 r.**



„Skoroście mnie zapisali w poczet mieszczan krakowskich, dumny będę z tego, jeżeli z czasem przyznać zechcecie, że dobrym byłem mieszczaninem“.

Dr. Józef Dietl, 31 paźdz. 1866 r.

Sześć lat ubiegło od zgonu ś. p. Walerego Rzewuskiego, »mieszczanina dobrego« w szerokiem znaczeniu słów, obywatela Krakowa wielce zasłużonego w ostatniej ćwierci wieku, pracą i staraniami podejmowanemi na pożytek rodzinnego miasta i jego mieszkańców.

W roku ubiegłym, jeden z szczerych zwolenników i przyjaciół nieboszczyka, napisał i wydał ukrywając wszakże swoje autorstwo, trafnie nazwany: »Szkic biograficzny«, pod tytułem: »Walery Rzewuski«.

Praca ta, niezawodnie z najlepszą wolą oddania zmarłemu należnej czci podjęta, samym już rozmiarem, (arkusz druku) nie mogła objąć dużego stosunkowo materjału, podatnego do nakreślenia rysu życia człowieka, który w historyi Krakowa długoletnią energiczną swoją pracą, w nieszerokich może szrankach przeważnie miejskiego gospodarstwa, zdobył nie jeden liść do wieńca prawdziwej obywatelskiej zasługi.

Szkic ów, pisany ciepło, miał i tę ujemną stronę, iż niewykazywał całokształtu działalności ś. p. Walerego Rzewuskiego, autor pominął bowiem bardzo wiele spraw pozornie drobnych, lecz po bliższem rozpatrzeniu się nie mniej

ważnych i godnych zaznaczenia, — nadto nie wykazał w chronologicznym porządku wszystkiego tego, co Rzewuski, przez lat 20 blisko zaszczycany zaufaniem obywateli Krakowa, jawnie na posiedzeniach Rady miejskiej podnosił dla ich dobra i pożytku.

Jako baczny i bliski świadek publicznych prac Walerego Rzewuskiego w okresie najważniejszym, przypadającym na lat dziesięć przed jego zgonem, powoływany nieraz do wspólnego z nim działania w sprawach, które sam inicyował, lub do wykonania których pomagał, uwagi moje o wydanym szkicu biograficznym, przy okazyi wyraziłem p. Lesławowi Rzewuskiemu, bratu zmarłego.

Okazało się, iż uwagi te wcale nie były nowością, wielu bowiem przyjaciół zmarłego i szanujących jego zasługi, po przejrzeniu owego szkicu, wyrażało również potrzebę uzupełnienia i nieco obszerniejszego przypomnienia i utrwalenia tym sposobem zasług ś. p. Rzewuskiego.

Niedługo potem miałem sposobność się przekonać, iż p. Lesław Rzewuski powodowany prawdziwym pietyzmem dla zmarłego brata, zebrał w jednę całość rozliczne papiery, dokumenty i druki odnoszące się do publicznej działalności ś. p. Walerego Rzewuskiego, i przygotowany z nich pamiętnik dedykował rodzinie, zaś uwagi swoje i zabiegi w sprawie wykonania woli zmarłego skrzętnie notował, przysposabiając tem materjał do obszerniejszej biografii.

Na podstawie zebranego w ten sposób materjału, oraz wskazówek udzielonych mi przez p. Lesława Rzewuskiego, gdzie odszukać można inne dowody i ślady prac ś. p Walerego, podjąłem się napisania obszerniejszego rysu jego działalności, tem chętniej, iż zadanie to dawało sposobność wyrażenia publicznie poglądu, na zasłużony żywot niepospolitego »dorobkiewicza« jak się sam Walery Rzewuski nazywał.

Ludzi t. z. wielkich, znakomitych, »wysokiej« szlachty i dziedzicznych posesjonatów, w społeczeństwie naszem mamy obfitość; — zwykłych tylko pracowników, co to »ani z soli ani z roli«, prawością charakteru, żelazną pracą, wytrwałością

w życiu, poważanie i godziwie nabyty majątek zdobywają, a mogą słusznie poszczycić się mianem »uczciwego dorobkiewicza«, — dotąd zbyt u nas mało. — Warto się nim zająć!

Z tych właśnie względów żywot Rzewuskiego jest ciekawym i przedstawia się szczególnie dla sfer pracujących, do których się zawsze zaliczał, jako wzór w wielu kierunkach godny naśladowania, jako zachęta do wytrwałej pracy w obranym zawodzie, jako przykład wreszcie dla młodzieży, ile dobrego uczynić można, licząc wyłącznie na Bożą pomoc i siły własne.

Gorące umiłowanie rodzinnego gniazda, tak jak i spokojna a głęboka miłość w rodzinie, jest cząstką tej wielkiej cnoty, którą się odznaczają cywilizowane narody, a która nazywa się miłością Ojczyzny.

Walery Rzewuski cnotę ową posiadał. Dla Krakowa miał on uczucia synowskiej miłości i przywiązania, których dowody w obywatelskiej swojej działalności na pożytek i chlubę miasta składał od lat młodzieńczych do zgonu, a zadokumentował ofiarą całego pracą zdobytego majątku, na instytucye humanitarne, jakie według jego wskazówek utworzone być mają.

Uczucia te były pobudką jego czynów, zaś czyny jego w historyi Krakowa zapewnią mu zaszczytne miejsce, obok mężów najbardziej dla grodu tego w siódmym i ósmym dziesiątku lat naszego wieku zasłużonych.

Prac z miłością dla dobra współbraci a nie dla własnych wyłącznie korzyści podejmowanych i dokonanych, nie przyćmi i nie ukryje przed wzrokiem potomnych żadna prywata i zawiść osobista, bo są one jak zdrowe ziarna zboża: posypane brudną ziemią, wzrosną przecież, gdy słońce ją ogrzeje i wydadzą plon obfity.

Zawiści i złej woli nie mało doznał Walery Rzewuski za życia, lecz tem śmielej chociaż kryjomo, nie jawnie wystąpiły one po jego zgonie.

Dopomożenie do wytępienia ich, jak chwastów zanieczyszczających pole rzetelnej pracy i zasługi, — wskazanie,

iż niewdzięczność i krótka pamięć najbliższych towarzyszy pracy Rzewuskiego ustąpić powinna, na własną ich chlubę, — to druga przyczyna i powód, dla których przyjąłem propozycję pisania o jego działalności.

Rodzina ś. p. Walerego Rzewuskiego, podstępnie i obłudnie przez niektórych brana w obronę, ze względu na rzekome pokrzywdzenie jej aktem ostatniej woli zmarłego, pała dla niego najczystszemi uczuciami czci i wdzięczności, aprobuje i stara się o urzeczywistnienie każdej jego myśli i każdego zlecenia wyrażonego w testamencie, a w zadaniu tem natrafia na opór i niechęć, których ani usprawiedliwić, ani przewidzieć nie było można.

Dążeniem jego rodziny, zrozumiałem i jawnem dla wszystkich uczciwie myślących, jest uzyskanie od Reprezentacyi Krakowa, znającej najlepiej sumę zasług Walerego Rzewuskiego dla miasta, uchwały, którąby uważać można za wyraz zbiorowego uznania i należnej nagrody za trudy, poświęcenia i ofiarność zmarłego. I nie tylko rodzina, lecz liczne grono przyjaciół i szerokie koła bezstronnych świadków działalności Rzewuskiego pragną, aby wdzięczność mieszkańców Krakowa, w najskromniejszej bodaj formie wyrażoną była jego pamięci, a to tem bardziej, iż instytucja, którą ufundował, szkoła fotograficzna, lub też zakład wychowawczy dla dziewcząt, pochodzących z Krakowa, z jego woli, nie jego nazwisko ma nosić, lecz ukochanej jego matki, ś. p. Józefy z Szyszkowskich Rzewuskiej.

Najgorliwszy pomocnik prezydentów ś. p. Dietla i Zyblikiewicza, inicjator wielu spraw doniosłego dla miasta znaczenia, człowiek prawdziwej energii i odwagi obywatelskiej, radziecki swój mandat nie dla parady i czczego tytułu, lub osobistych korzyści przyjmujący, za życia zawsze gotów był dać wyborcom swoim jasną odpowiedź na pytanie, co zdziałał i co dalej działać zamierza. — Mówcą nie był i błyskotkami słów nie zdobywał popularności, lecz po prostu wypowiadanem przekonaniem zyskiwał zwolenników dla swoich poglądów. — Do stronnictw i frakcyi politycznych się nie zaliczał, bo zasadą jego było chętnie pracować

z każdym, kto dla dobra miasta, kraju i Ojczyzny całej, wskazuje drogi i kierunki moralnych i materjalnych zdobyczy.

Obowiązkiem jest poważnych obywateli Krakowa w sześć lat po zgonie ś. p. Walerego Rzewuskiego, zapytać najbliższych towarzyszy jego działania, co uczynili i co uczynić zamierzają dla wyrażenia należnego uznania i przekazania następcom swoim, pamięci o istotnie zasłużonym człowieku.

Dotychczas, ze smutkiem to stwierdzić trzeba, nie tylko nic zgoła nie uczynili, lecz ku zgorszeniu świadomych, ku ujmie własnej, uczynili krzywdę pamięci zmarłego, wyrządziwszy przy tem wielką przykrość jego rodzinie oraz przyjaciołom i po zgonie wiernym mu, — przez tendencyjne pominięcie wszelkiej wzmianki o wielkich jego zasługach, w kwestyi budowy i oznaczenia miejsca pod gmach miejskiego teatru w Krakowie.

Ś. p. Walery Rzewuski w tej samej Radzie miasta zabierał zawsze pierwszy głos, gdy szło o oddanie należnej czci i uznanie zasług zmarłych towarzyszy pracy, dotąd nie ma on przecież naśladowcy tego swojego postępowania.

Ludziom uczciwym, szczerze kochającym Kraków przypomnieć z dowodami w rękach pożyteczne prace Walerego Rzewuskiego, to ogólne zadanie, którego się podjąłem z przekonaniem, iż będzie ono nie tylko skromnym przyczynkiem do historyi miasta, lecz że również, w małej bodaj cząstce, przyczyni się do pożądanego rozszerzenia i pogłębienia szlachetnych uczuć wdzięczności Krakowian, wielekroć razy objawiających już uznanie i pamięć swoją ludziom zasłużonym, chociażby ich do kategoryi »dorobkiewiczów« zaliczano.

Niech pp. adwokaci, lekarze, bankierzy i hrabiowie zasiadają w miejskiej Radzie w najdłuższe lata, lecz z serca życzę, aby było w niej trochę więcej miejsca i pola do pracy dla dorobkiewiczów, ze sfery rękodzielniczo-przemysłowej, ożywionych tym samym duchem, jakim się odznaczał ś. p. Walery Rzewuski, a niezawodnie wyjdzie to na pożytek ukochanemu przez wszystkich Polaków Krakowowi.

Wszystkie niesprawiedliwości, czy to całemu stanowi mieszczańskiemu, czy też wyróżniającym się wśród mieszczan

jednostkom wyrządzane, chociażby tylko przez brak uznania dla rzetelnych zasług ludzi tej sfery, są objawem szkodliwym i godnym potępienia, w dzisiejszych czasach bardziej niż kiedykolwiek.

Niezapomniany pierwszy autonomiczny prezydent Krakowa, przyjaciel ś. p. Walerego Rzewuskiego, dr. Józef Dietl, reprezentantom tego miasta obszernie wskazywał znaczenie mieszczaństwa i polecał: »strzeżenie tego stanu jak oka w głowie«. — Wspaniałą mowę swoją, którą rozpoczynał nową erę autonomicznych rządów, zakończył słowami, które i dziś, nie tylko powtórzyć lecz i zapamiętać warto:

> »Za to co się przedtem działo, odpowiada dawna nasza władza opiekuńcza, — co się zaś teraz dzieje i dziać będzie, za to my, jako samorządcy jesteśmy odpowiedzialni«.

Źle się dzieje, jeżeli samorządcy pamiętają wyłącznie o samych sobie i odrzucają obowiązek utrwalenia pamięci zasłużonych towarzyszy pracy, gdy tego żąda i domaga się stan mieszczański, spokojny i cichy, lecz bystro patrzący na ludzi i sprawy. Teraźniejszość jest cierpliwą i wyczekującą, lecz bliska przyszłość niespodzianie może potępić takie postępowanie i jego sprawców, powołaniem do steru rządów w gminie, ludzi mniej zawiściami, a więcej poczuciem sprawiedliwości się powodujących.

Kraków, 20 września 1894 r.

Antoni Kleczkowski.



Szczegóły biograficzne i młodość Walerego Rzewuskiego.

Walery Rzewuski urodził się w Krakowie 14 kwietnia 1837 roku. Był synem Mikołaja i Józefy z Szyszkowskich urodzonej w Krakowie, obywateli tutejszych, zaliczających się do sfery mieszczańskiej. Są relacje, iż dwaj stryjowie Walerego służyli w wojsku polskiem jako oficerowie, przed wybuchem walki 1831, pod Konstantym, co wskazywałoby szlacheckie pochodzenie rodziny, w tych czasach bowiem nie-szlachcic oficerem być nie mógł. Ojciec Walerego pochodził z Królestwa Polskiego, z zawodu kupiec, otaczany poważaniem w Krakowie, nie dbał o rodowody, nie martwił się o to skąd przychodzi, lecz gdzie dąży — i dzieciom swoim tę samą praktyczną metodę umiał w umysłach zaszczepić. Pomimo rzetelnej pracy, obarczony liczną rodziną, nie zebrał żadnego majątku, lecz w miarę sił i środków jakiemi rozporządzał, dopomagał dzieciom do zdobycia wiedzy i stanowisk pożytecznych wśród społeczeństwa pracowników.

Najstarszym z synów był Walery, od wczesnego dzieciństwa odznaczający się nietylko umysłowemi zdolnościami, lecz i przymiotami podbijającemi serca rodziców, szczególniej matki, którą też aż do swojego zgonu otaczał najgorętszą synowską miłością, graniczącą z ubóstwieniem. Z młodzieńczych lat Walerego, troskliwa ręka kochającej matki przechowała mnóstwo listów i powinszowań, w których z każdego

niemal wyrazu wieje serdeczne uczucie przywiązania i czci synowskiej dla obojga rodziców. Listy te są nadto dowodem umysłowego uzdolnienia, nierzadko bowiem tryska z nich piękna myśl, w zręczną formę wierszów ujęta.

W 18 roku życia, według urzędowego zaświadczenia, był już słuchaczem czwartego roku kursów b. instytutu technicznego w Krakowie. W roku szkolnym 1857/8 przez oba półrocza uczęszczał na politechnikę w Wiedniu. Zarówno w Krakowie jak i w Wiedniu z zamiłowaniem studjował technologię chemiczną.

W młodzieńczych już latach wyraźnie zarysowywać się w nim zaczęły te cechy i przymioty, któremi później w całem pasmie życia się odznaczał i które stanowiły trwałą podstawę najpierw do zdobycia ludzkiego szacunku i zaufania, a następnie, poważnego stanowiska wśród współobywateli i uczciwą pracą zebranego majątku.

Przymiotem rzeczywistym młodzieńca było przedewszystkiem silnie rozwinięte poczucie obowiązku w spełnianiu poleceń swojej zwierzchności szkolnej i uczenie się, nie dlatego, iż powszechny jest zwyczaj nabywania wiadomości w młodych latach, lecz uczenie się sumienne, gorliwe, na to, aby z wiedzy mieć istotny pożytek, aby czasu własnego i materyalnej pomocy od niezamożnych rodziców otrzymywanej, nie marnotrawić. Z licznych listów pisywanych do rodziców z Wiednia, obok wynurzeń gorącego przywiązania i wdzięczności za pomoc, widoczną jest chęć najszybszego rozpoczęcia życia o własnych siłach, a nadto zrozumienie szlachetnej ofiary składanej dla wykształcenia syna, celem dopomożenia mu do pomyślnej przyszłości. Z pensyjki swojej miesięcznej składa też on ściśle, chociaż z własnego tylko popędu pisane, rachunki matce i naturalnie cieszy go, gdy prowadząc życie wzorowo skromne, zdoła coś zaoszczędzić, lub użyć na godziwą rozrywkę, jak przeczytanie dobrej książki, lub widowisko teatralne.

W czternastym roku życia skrzętnie notował już młody Walery tytuł każdej przeczytanej książki i nazwisko jej autora. Do rzędu prawdziwie rzewnych po nim pamiątek

przechowywanych przez rodzinę, należy katalog owych przeczytanych dzieł do 1852 r. t. j. do 15 roku życia. Z katalogu okazuje się, iż i w wyborze książek powodował się rozsądkiem, liczba bowiem utworów dobrych, zasługujących na czytanie, pisanych przez polskich autorów, jest znacznie większą, aniżeli obcych, zaspakajających jedynie gorączkę czytania.

Jedną z największych przejemności młodego studenta było także uczęszczanie do teatru, a nadto żywe i trwałe interesowanie się literaturą i sztuką dramatyczną, wszakże nie do tego stopnia, aby teatr miał wywierać ujemny wpływ na tok nauki i obowiązków szkolnych. Bardzo ciekawym rysem poważnego kierunku myślenia młodego Walerego, jest statut utworzonego z jego inicyatywy w Krakowie w 1852 roku Towarzystwa Teatru amatorskiego. Statut ten, oraz protokóły posiedzeń grona stowarzyszonych młodzieńców, są dokumentem opatrzonym własnoręcznymi ich podpisami. Jakim duchem powodował się młody założyciel towarzystwa dowodzi następujący ustęp owego statutu: „Są zabawy przy których można jakąś korzyść odnieść obok przyjemności, a jedną z tych zabaw to teatr amatorski. Ta niewinna zabawa kształci nasz umysł i pamięć, daje sposobność poprawnego znalezienia się i nabierania łatwości obejścia w towarzystwie, zgoła nic złego w niej napotkać się nie da, osobliwie podczas wakacyj, które nam (studentom) zostawione są do wypoczynku po całorocznej mozolnej pracy".

Z tego ustępu widocznem jest, iż w zabawie nawet, zastanawiał się czy w właściwym czasie ma się ona odbywać, czy nie będzie przeszkadzać w nauce. Może miłem będzie wspomnienie z przed lat przeszło 40, że obok W. Rzewuskiego, założycielami owego towarzystwa teatru amatorskiego w Krakowie byli podpisani własnoręcznie na statucie pp. W. Borecki, Piotr Dominikan, E. Dydyński, Jan Dydyński i F. Michałowski.

Sztuki które grywali, nadto role Walerego, przechowuje jego rodzina. Są nadto dowody, iż wśród towarzyszów odznaczał się on wybitnemi zdolnościami. Obok teatru, towarzyskie zabawy z tańcami, ponętnemi były dla młodzieńca

zawsze stroniącego od zadymionej kawiarni, od kart i w ogóle rozrywek, któremi nie można się nasycać w rodzinnych kółkach uczciwych domów.

W taki sposób, na nauce i pożytecznej zabawie przeżywane młodzieńcze lata, musiały wpłynąć na ustalenie charakteru, na wytworzenie szlachetnej dążności, jeżeli nie odznaczenia się wsród rówieśników, to przynajmniej pozyskania i utrzymania ich szacunku. Obok chęci do rzetelnej pracy, gorące przywiązanie do rodziny i rodzinnego miasta uczynność dla kolegów, oszczędność w wydatkach i poczciwe myśli o przyszłości własnej — oto rysy bardzo wyraźne już w Walerym, zanim ukończył 20 rok życia. W tych warunkach nic dziwnego, iż chęć rozpoczęcia pracy, któraby najszybciej dawała byt materyalny, była uczuciem dominującem.

W jaki sposób słuchacz wiedeńskiej politechniki stał się pierwszym w Krakowie właścicielem zakładu fotograficznego, szczegółowo opisał jeden z najserdeczniejszych od młodości aż do zgonu przyjaciół Walerego ś. p. Wł. Ludwik Anczyc, zasłużony pracownik na niwie naszej literatury. Opis ten powtarzam dosłownie z Tygodnika Ilustrowanego z 6 czerwca 1868 r.

Walery Rzewuski jako fotograf.

„W. Rzewuski — pisał ś. p. Anczyc — po ukończeniu kursów w szkole technicznej krakowskiej udał się do Wiednia do tamtejszej politechniki. Rodzice pragnęli aby się poświęcił budownictwu, ale uczniowi podobała się nadzwyczaj chemia i w niej zapragnął się wydoskonalić. Na lekcyach fizyki widział po raz pierwszy doświadczenia fotograficzne i odrazu zapalił się do nich. Początkowo nie myślał aby kiedyś miał zupełnie oddać się fotografii, lecz zapragnął posiadać swe własne przyrządy, aby zdejmować widoki rodzinnego miasta jakoteż i inne zabytki. Ze szczupłej pensyi przysyłanej mu od rodziców, oszczędzał jak mógł najwięcej i odmawiając sobie wszystkiego, ponabywał niektóre rzeczy, lecz na

kamerę zdobyć się nie mógł. Nakoniec zaskoczony ciężką chorobą do Krakowa powrócił.

Podówczas jeden z malarzy posiadał przyrządy fotograficzne. Do niego udał się młody technik, prosząc, aby mu pozwolił robić doświadczenia własnemi płynami. Artysta z chęcią na to pozwolił ujęty zapałem Rzewuskiego, który nie poprzestając na przepisach, usiłował wiadomości swe chemiczne zastosować do postępu. Trudnił się wtedy dawaniem korepetycyj studentom, a pieniądze wciąż składał, aby upragnioną kamerę jaknajprędzej zakupić, na co jednakże trzeba było kilku lat czasu. Jeden z zacnych mieszkańców Krakowa widząc oszczędność, rzetelność i wytrwałość Rzewuskiego a zarazem znakomite postępy w sztuce fotograficznej, dopomógł mu bezprocentową pożyczką. Miał więc kamerę i rozpoczął fotografować w bardzo skromnej pracowni na przedmieściu Piasek, (przy ulicy Krupniczej). W krótce dokładność fotografij i umiejętne użycie światła tak uderzyły wszystkich, iż pomimo że istniało w Krakowie parę innych zakładów, a między nimi jeden bardzo wytwornie urządzony, zaczęły przed domek przedmiejski zajeżdżać powozy, zaczęto prac jego poszukiwać. Kilka zdjętych widoków, mianowicie też ołtarza wielkiego w kościele Maryackim zaimponowało wszystkim, a ruch w pracowni tak się zwiększył, że Rzewuski zwrócić mógł dług zaciągnięty i urządzić odpowiedniejszą pracownię.

Zaledwie jednak przeprowadził się do niej spotkał go cios, mogący całą przyszłość jego zwichnąć. Przy fotografowaniu jednego z grobowców na zamku, soczewka kosztująca czterysta guldenów, upadła na marmurową posadzkę i roztrzaskała się w kawałki Był to prawie cały majątek młodego pracownika. Nie stracił jednak odwagi ale napisał do fabrykanta w Wiedniu o całem zdarzeniu. Fabrykant nie wahał się zawierzyć rzetelności Rzewuskiego i posłał mu na kredyt nową soczewkę. Po kilku miesiącach uiścił się z długu a po pięciu latach mozolnej pracy i oszczędności, urządził w domu Statlera na Wesołej bardzo piękną pracownię. Nakoniec po

czterech lub pięciu latach zakupić zdołał miejsce i wybudować zdawna wymarzony zakład.

Oprócz zdejmowania portretów dla chleba, Rzewuski fotografował to widoki tatrzańskie, to gmachy, pomniki lub okolice Krakowa, a wreszcie dzieła sztuki. Pomiędzy kilku tysiącami klisz, posiada on wiele takich, które całkiem w obiegu nie były z tej jedynie przyczyny, że nie chciał nadawać zawodowi swemu cechy spekulacyjnej".

Rozumnemi i bardzo trafnemi słowy kończy ś. p. Anczyc opis powstania pracowni Rzewuskiego, czyniąc uwagę, iż „może ona posłużyć za jednę kartę więcej do rodzinnej księgi pomocy własnej (Self-Help). Sam sobie pomógł a pracą i oszczędnością, z kilku złotówek branych za lekcye, doszedł do wybudowania zakładu, mogącego iść o lepsze z pierwszemi tego rodzaju pracowniami zagranicznemi".

Że poglądu tego nie dyktowała sama tylko przyjaźń, lecz że i inni świadkowie działalności Rzewuskiego taką samą mieli o nim opinię, potwierdza okoliczność iż, w wydanem w Krakowie w parę lat później nakładem Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych dziełku p. t. „Prawdą a pracą", które jest zastosowanym do potrzeb polskiego czytelnika przekładem głośnej pracy Smillesa Self-Help, (Pomoc własna) figurują nazwiska Walerego Rzewuskiego oraz ś. p. Ludwika Zieleniewskiego, właściciela fabryki wyrobów żelaznych w Krakowie, jako ludzi, którzy rzetelną pracą w obranym zawodzie, doszli do uczciwie nabytego majątku i mogą być stawiani młodzieży za godny naśladowania wzór samopomocy, t. j. zdobywania stanowiska i majątku, dzięki własnej energii i wytrwałości.

Myliłby się jednak bardzo ktoby przypuszczał, iż młodemu wiekiem właścicielowi fotograficznego zakładu, wszystko się wiodło i że życie tylko róże kładło mu pod stopy. Bywały także dotkliwe ciernie, ustawiczne kłopoty i zmartwienia przezwyciężane wszakże niezłomną wytrwałością w pracy i dążeniu do postępu w obranym już zawodzie. Od świtu do późnej nocy zawsze w pracy, nie zaniedbywał on wszakże własnego umysłu, doskonaląc się ustawicznie przez czytanie

naukowych dzieł, nadto podtrzymywał gorliwie raz zawarte stosunki przyjazne z licznym gronem osób, które z biegiem lat, jeżeli nie wysokie, to przynajmniej wybitne pozajmowały stanowiska tak w mieście jak i w Polsce całej.

Rzeczą jest niezwykłą i godną zaznaczenia, iż Rzewuski w okresie życia przed 24 rokiem, t. j. przed pełnoletnością własną, posiadał już szacunek i uznanie dla swojej pracy i charakteru w szerokich kołach rodzinnego miasta. Do rzędu najbliższych jego znajomych w młodym wieku, którymi po latach mógłby się szczycić, że w młodości zawarty życzliwy stosunek dowiódł do zażyłości, lub trwałej przyjaźni a to na podstawie wzajemnego poważania, należeli przeważnie literaci i artyści. Z licznego ich grona wystarczy wymienić oprócz wspomnianego już Wł. L. Anczyca, ś. p. Józefa Szujskiego, Michała Bałuckiego, ś. p. Jana Matejkę, artystę rzeźbiarza Walerego Gadomskiego i znanego warszawskiego wydawcę Roberta Wolffa.

Istnieje z owych czasów (1865) zbiorowa grupa fotograficzna, wykonana w zakładzie Rzewuskiego, na której znajduje się wśród licznego grona młodych podówczas ludzi artystów i literatów, Walery Rzewuski w serdecznym uścisku z dozgonnym swoim przyjacielem Wł. L. Anczycem. W gronie tem są ludzie później znani w Polsce całej, jak Artur Grottger, Józef Szujski, Jan Matejko, Michał Bałucki, Adam Bełcikowski, Edward Lubowski, Jan Kanty Turski, Kotsis, Cynk, Szynalewski, Filipi, Gadomski, Wyspiański, i aktor Józef Szymański. Niepodobna twierdzić, aby z wszystkimi z nich łączył Rzewuskiego podówczas równie serdeczny stosunek jak z Anczycem, znajomość sama wszakże z tymi ludźmi dla młodego przemysłowca, dążącego do wzniesienia swojego zawodu na wyżyny sztuki, była już zaszczytem chlubnie o nim świadczącym.

Francuzi zwykli mówić: „pokaż mi swoich przyjaciół a powiem ci kim jesteś“. Polskie przysłowie mówi: Z jakim się wdajesz, takim się stajesz. Te zasady zastosowane do Rzewuskiego, wielce byłyby dla niego pochlebne, otoczenie jego bowiem, znajomości i przyjaźnie długoletnie, najkorzy-

stniejszem mogłyby być świadectwem. Zarówno w codziennych stosunkach jak w korespondencyi, znajomości te i przyjaźnie trwały dozgonnie, a można nawet dodać, iż Rzewuski i zmarłych przyjaciół swoich umiał gorąco czcić, co na innem miejscu będzie zaznaczone. Z biegiem lat koło znajomych i przyjaciół zyskiwanych przy wspólnej pracy na arenie publicznego życia znacznie się powiększało, nowi przecież nie zacierali w jego sercu dawniejszych, najstarszych, dla których wierność i serdeczne uczucia zachowywał do własnego zgonu.

W roku 1861 Rzewuski liczył zaledwie 24 lata. W wydawanem podówczas w Krakowie czasopismie Ognisko, o nowootwartej jego pracowni znajduje się następująca zaszczytna wzmianka (z daty 29 listopada): „Przy ulicy Krupniczej, w małym domku, ale trafnie na zakład fotograficzny przerobionym, rozłożył swoją pracownię młody ale zacny nasz rodak p. Rzewuski, który ukończywszy technikę, pracy się tej z miłością i znajomością swojego przedmiotu poświęcił. Nie ma on tylko na celu samego pieniężnego interesu, bo on kocha kraj swój i wszystko co w nim dobrego i pięknego widzi. Dlatego poświęca całe lata podróżom a zbiera widoki okolic, typy mieszkańców i z tego kiedyś drogocenny utworzy album. Widzieliśmy wiele prac jego, a uradowani i zbudowani byliśmy jego wytrwałością i znamienitym w tej sztuce postępem. Z małego ziarneczka funduszów dźwiga się własną żywotnością ta piękna latorośl na ziemi naszej, to jest zakład ten, który nam w przyszłości nader pożyteczne dla kraju rokuje owoce. Obok najgorętszego współczucia, życzymy młodemu naszemu rodakowi wytrwałości, któraby i jemu przyniosła korzyść i innych do pracy zachęcała“.

W pół roku później 20. kwietnia 1862 r. toż samo Ognisko donosząc o przeniesieniu zakładu Rzewuskiego winszuje mu, iż „mimo twardych czasów“ nową swoją pracownię do skutku doprowadził i tak pisze: „Z początku dozwolony mu życzliwie ogródek i sklepienie pogodnego nieba służyły za salon fotograficzny, szczupły zaś pokoik na wysokiem piętrze domu przy ulicy Grodzkiej był całą jego

pracownią. Później przyszedł już do własnego saloniku przy ulicy Krupniczej i nagle wzrósł w sławę bo nie można się było często docisnąć przed napływem pięknych twarzyczek, którym szkła fotograficznego narządu odkradały wdzięki, lub przed natłokiem Polonusów unieśmiertelniających się w narodowym stroju. Dzisiaj pan Rzewuski pracownię swoją przeniósł na ulicę Wesołą do domu p. Stattlera i zakład swój na skalę odpowiednią potrzebie i dobremu smakowi urządził i będzie w stanie rzucić śmiało rękawicę najpierwszym fotografom stolic europejskich. Cieszymy się z tego serdecznie; raz iż zawsze się cieszymy, gdy się w naszym Krakowie jaki przemysł rozwija i podnosi, a powtóre, iż miło jest widzieć, że Pan Bóg poczciwej pracy błogosławi i daje powodzenie".

Przez pięć lat zakład fotograficzny utrzymywał Rzewuski w owym domu Stattlera na Wesołej. Były to lata stanowiące, rzec można fundamentalną podstawę materjalnego jego powodzenia. Nie dały gotowego majątku, lecz podstawę do jego zdobycia. Polonusów, fotografujących się już w czasie zamierzonej orężnej walki z Rosyą, było wielu, a liczba ich wzrastała przed wyruszeniem na plac boju, lub też gdy rozbici, opuszczać musieli ojczyste łany ziemi i przez Kraków dążyć za granicę po gorzki chleb tułaczy. — Zrozumieć łatwo, iż każdy niemal pragnął pozostawić rodzinie, krewnym i przyjaciołom bodaj tylko rysy swoje na pamiątkę, a rodziny całe również dla odjeżdżających zaopatrywały się w fotografje. Dawał ten prąd wywołany potrzebą chwili, wiele pracy zakładowi i jego młodemu właścicielowi, lecz też i opłacał się dostatecznie.

W bolesnych chwilach narodowego powstania, Rzewuski należał do tych bardzo zresztą licznych podówczas w Krakowie obywateli, którzy bez wszelkiego rozgłosu, jedynie znacznemi ofiarami materjalnemi, dobrowolnie nakładając na siebie podatek na cele narodowe, dopomagali do walki z ciemiężęcą nas Rosją.

Sfera towarzyska wśród której żył, głęboko odczuwała klęski narodowe i starała się w miarę sił zmniejszać ich na-

stępstwa, przez pomoc niesioną jednostkom, dostarczanie pożywienia, odzieży, broni i amunicyi, — lecz po klęsce pod Miechowem, w której kwiat młodzieży Krakowskiej rozbity został, składając na ołtarzu Ojczyzny liczne ofiary w zabitych lub pojmanych, a później wysłanych na Sybir, nastąpiła w umysłach Krakowian powszechna rzecby można reakcja i na powstanie patrzono już nie jak na walkę słabszych z potężnym wrogiem, lecz wprost jak na rzeź którą nieubłagany ciemięzca wykonać rozkazał w zdeptanym żelazną stopą swoją kraju.

Nie tu miejsce do zastanawiania się, czy zapatrywania takie były trafne, to przecież jest pewnem i to zaznaczyć trzeba, iż w Krakowie, może więcej niż w całej Polsce, opinia taka była w umysłach ludzi inteligentnych przeważającą; — podzielał ją też i Walery Rzewuski wraz z najbliższymi swoimi przyjaciółmi, starszymi wiekiem i podówczas wybitniejsze od niego zajmującymi w społeczeństwie stanowiska.

Ale co innego jest nie mieć wiary w zwycięztwo w orężnej walce, a co innego plwać na tych, którzy życie swoje i mienie nieśli na ofiarę nieszczęśliwej Ojczyźnie. Taką sromotą Rzewuski nigdy się nie splamił. Sam, podówczas już za głowę rodziny swojej uważany, z boleścią w sercu zgodzić się musiał i dopomódz rodzonemu bratu Bolesławowi do wstąpienia w powstańcze szeregi. — Jeden z uczestników walki 1863 r. p. Romuald Makowski z czasów owych opisał następujący, odnoszący się do Walerego Rzewuskiego epizod:

„Jeszcze w roku 1863 w dzień ogłoszenia dyktatury Marjana Langiewicza, poznałem ś. p. Walerego Rzewuskiego. Wówczas przywiózł on do oddziału brata swojego, dziś już wraz z nim w grobie spoczywającego Bolesława. Kiedy Walery na żądanie nasze gotował się do fotografowania oddziału, powstał alarm skutkiem napadnięcia przez nieprzyjaciela stojącej od strony Miechowa piechoty. Kozacy zemknęli, ale jeden z naszych padł ofiarą kuli. Wówczas ś. p. Walery widział pierwszy raz lejącą się krew biednego powstańca. Biorąc udział w pogrzebie jego, wstąpił na mogiłę

i wygłosił krótką, ale pełną otuchy i nadziei mowę, zastosowaną do potrzeb ducha i czasu".

Każda walka orężna, oraz wszelkie burzliwe prądy w danym kraju, pociągają za sobą obniżenie wartości mienia, tak publicznego jak i prywatnego. — Po upadku powstania nie tylko w Królestwie samem, lecz i u nas w Krakowie majętności ziemskie, domy i grunty pod budowę, bardzo spadły w cenie. — Zawsze przezorny, a bynajmniej nie krótkowidzący Rzewuski, w lat parę po powstaniu ulokował zaoszczędzony fundusz w ziemi, nabywając ładną parcelę na przedmieściu Wesoła, przy teraźniejszej ulicy Kolejowej. Tu postanowił on zbudować własną pracownię, odpowiadającą wszelkim wymaganiom tego rodzaju zakładu. Do wykonania tego postanowienia wziął się ze zwykłą swoją gorliwością, dobrem obliczeniem sił i środków, jakiemi rozporządzał, nadto z zupełnem zaufaniem do osoby kierującego budową, osobistego przyjaciela swojego, którym był nieodżałowany znakomity architekt ś. p. Feliks Księżarski. Ku jesieni 1867 roku dom wraz z pracownią był już ukończony, — lecz właściciel może po raz pierwszy w życiu zaplątał się w długi, które spłacić najrychlej usiłował.

Krakowski dziennik „Czas" w numerze z dnia 1. października 1867 r. domowi i pracowni Rzewuskiego poświęcił szczegółowy opis, który też w dosłownem brzmieniu przytaczam:

„W tych dniach przeniósł się z zakładem swoim fotograficznym p. Walery Rzewuski do własnego nowo zbudowanego domu na Podwału na Wesołej. — Urządził on tam pracownię fotograficzną nietylko odpowiednio do postępu sztuki swojej, ale oraz z baczeniem na wygodę gości zakład jego odwiedzających. Ponieważ zaś wygoda przybrała teraz rozmiary zbytku, a wytworność stała się jej niezbędnym jakby warunkiem, przeto cały dom jest tak urządzony, aby wymaganiom tym czynił zadosyć. Już sama powierzchowność domu, któremu brakuje tylko zewnętrznego otynkowania, wyróżnia go korzystnie i robi go ozdobą plantacyi w tej stronie miasta. Projekt architektoniczny jest

roboty p. Feliksa Księżarskiego, budowniczego Akademii. Facyjatę zdobić będą cztery karyatydy, których rysunek widzieliśmy. Dwie z nich przedstawiają chemię i optykę, jako umiejętności, którym fotografia byt swój zawdzięcza; dwie drugie światło i cień, jako właściwe fotografii działacze. — Dwa skrajne trójkątne szczyty domu, mieścić będą w płaskorzeźbie malarstwo i rzeźbiarstwo, nad środkowem zaś oknem zamieszczona będzie grupa dzieci bawiących się narzędziami fotograficznemi. Wszystkie te godła razem przedstawiają, jakich umiejętności i sztuk fotografja jest dzieckiem i jakie siły natury na nią się składają. Zbyt na pozór wysoka brama wchodowa zmaleje pod balkonem, który nad nią usiędzie, tudzież skoro gzymsy i cokoły podzielą jednostajną dziś powierzchnię domu. Przed domem krata osadzona w słupach uwieńczonych wazonami i zajazd przez dwie bramy dają całości charakter pałacowy. Główne drzwi wchodowe mają klamkę wyrobu p. Ziembowskiego bronzownika tutejszego, której guzik przedstawia kamerę fotograficzną a rękojeść osłonę rzuconą na trójnóg tej kamery i trzymaną w szponach sokoła. Klamka ta bardzo misternie wyrobiona zasługuje na uwagę. Modelował ją p. Przebindowski, uczeń szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

„Przez sień wyłożoną mozajką, wstępuje się po kilkunastu stopniach, całą szerokość sieni zajmujących i oświeconych wielkiem oknem z fotografiami na szkle, do właściwego zakładu. Pierwszy pokój karmazynowy dla przyjmowania gości, ozdobiony jest wielkiem od sufitu do podłogi zwierciadłem i kilkoma portretami, tudzież staroświeckim zegarem. Stamtąd przechodzi się przez mały przedsionek do pracowni. Jest to wielka sala podobna do cieplarni, z dachem wspartym na słupach żelaznych i jedną ścianą szklanną, którą można zasuwami zasłaniać w miarę potrzeby światła. Z sali tej jest wyjście na ogród, mogący służyć również w lecie do zdejmowania fotografij. Pracownia po jednej stronie wyobraża ścianę salonu, która może służyć za tło portretów i grup, po drugiej zastawiona jest dekoracjami na ten sam cel przeznaczonemi i dającemi się łatwo ustawiać. Pełno tam

różnych przyborów i sprzętów dla urozmaicenia tej niby sceny teatralnej. Ale obok dekoracyjnych przyborów, jakoto malowanych drzew, tekturowych skał, jest tam i naturalna grota kamienna, obrosła mchem i paprocią, przed nią sadzawka i wodotrysk, a to dla tych gości co lubią pozować w otoczeniu niby dziką naturą. W ogrodzie również grota kamienna z olbrzymami i sfinksami, sadzawką i wodotryskiem. Po za pracownią urządzona jest gotowalnia, prawdziwy budoar damski, gdzie można się ubrać i przebrać swobodnie. W gotowalni tej jest piec, złożony z cząstek pieca z komnat zamku królewskiego, piękny zabytek archeologiczny.

„ W ciemnicy, żółtem oknem słabo oświetlonej i żółto malowanej, gdzie się przyrządzają szkła pod obraz tak zwany negatywny, znajdują się rozmaite przyrządy i naczynia, tudzież pompa i tak zwany pacierz po którym szkło spuszcza się do izby, gdzie przenoszą fotografię na papier. Gotowa fotografia wychodzi na wierzch innym pacierzem w czerwonym pokoju urządzonym, w którym gości przyjmują. W pracowni bowiem dolnej wykonywają się wszystkie inne roboty, tak fotograficzne jak introligatorskie. Prócz tego cały zakład opatrzony jest rurami głosowemi dla porozumiewania się w odległych lokalach.

„Poświęciliśmy temu opisowi nieco więcej miejsca, albowiem pierwszy to w Polsce zakład tego rodzaju, opatrzony w to wszystko, co i doskonałość roboty zapewnia i wygodę łączy z ozdobą. Jeżeli dotychczasowe fotografie p. Rzewuskiego mogły się równać z najlepszemi w Europie, to w tym nowym zakładzie swoim, w którym jest niemal panem światła i miejsca, powinny one dojść do takiej doskonałości, do jakiej długie doświadczenie i dokładność narzędzi i materjałów doprowadzić sztukę zdołają“.

Równie serdecznie i życzliwie o nowym zakładzie pisał podówczas Michał Bałucki, w wydawanem przez siebie czasopiśmie Kalina. Jak zawsze z Bogiem rzecz rozpoczynając, do poświęcenia swojej pracowni i domu, zaprosił Rzewuski ks. Albina Dunajewskiego, życzliwego sobie kapłana, później po paru dziesiątkach lat, księcia biskupa krakowskiego i kardynała.

Na wewnętrznej ścianie domu umieścił napis *„Oszczędnością i pracą, ludzie się bogacą“*. Cienia przesady nie było w tych słowach, które też uważać można za dewizę życia ś. p. Walerego Rzewuskiego. Jak w Wiedniu na politechnice ze skromnej pensyjki od rodziców otrzymywanej zaoszczędzać umiał grosz, aby go użyć na zajmujące go gorąco doświadczenia chemiczne, tak i później, gdy materyalne powodzenie uśmiechać się zaczęło, nigdy nie wyrzucał pieniędzy na lekkomyślny zbytek, lub to, bez czego w gruncie rzeczy obejść się można. Jeden z najbliższych przyjaciół ś. p. Rzewuskiego, kolega z techniki krakowskiej i towarzysz pobytu w Wiedniu, znakomity artysta-rzeźbiarz prof. Walery Gadomski, potwierdza ten pogląd i od niego też otrzymane charakterystyczne szczegóły tu przytoczę: W Wiedniu cierpiał Rzewuski na febrę, która też potężnie nim trzęsła. Chorego kolegę odwiedzał p. Gadomski i za każdą wizytą zastawał go przy pracy. Zajęty był doświadczeniami chemicznemi w kierunku zastosowania ich do fotografii. Na uwagę że wyniki do jakich dochodził w badaniach swoich Rzewuski, mogą już być znane zagranicznym chemikom i fotografom, młody poszukiwacz odrzekł, iż wszystkiego samemu trzeba dociekać, z samego siebie pracą zdobyć doświadczenie, chociażby ono nie przyniosło innnego pożytku nad ten jedynie, że tak a tak chcąc mieć korzyść robić nie trzeba.

W latach kiedy już w Krakowie lepiej powodziło się Rzewuskiemu, odznaczał on się zawsze skromną, nigdy zbyt kosztowną odzieżą i również bardzo skromnemi potrzebami życia. Nigdy nie nauczył się używać tytoniu lub cygar i w ogóle tak w jedzeniu jak piciu zachowywał wstrzemięźliwość i umiarkowanie. Pomimo oszczędności stosowanej do samego siebie, można o nim powiedzieć z przekonaniem, iż sam syty, wierzył głodnym i nie szczędził swojej pomocy szczególnie artystom, nad których czasem zbyt lekkiem i nieopatrznem życiem ubolewał, nie potępiając jednakże za rozrzutność i nieprzezorność dziatwy Apollina, gdyż większość jej zawsze i wszędzie ulegała tym samym błędom i wadom.

Pomimo drobiazgowej rzecby można, oszczędności i pra-

cy bez wytchnienia, otynkowanie fasady domu i ostateczne upiększenie go na zewnątrz, odwlokło się na lat kilkanaście, w tym czasie bowiem trzeba było spłacać zaciągnięte na budowę długi, ponosić znaczne koszta wynagrodzenia zwiększonej liczby współpracowników i w ogóle wydawać znacznie więcej na prowadzenie zakładu, na prawdziwie pierwszorzędnej postawionego stopie.

Stosunek właściciela zakładu do swoich towarzyszów pracy bywał zawsze przyjazny i szczerze życzliwy, chociaż zaznaczyć to trzeba, nigdy, do schyłku życia nie oddał Rzewuski nikomu pracowni swojej tak, aby mu odstąpić i powierzyć wszelkie tajemnice zawodowe, oddać z rąk zupełnie fachowy kierunek, a sobie pozostawić rolę poborcy dochodów, jak się to niestety w wielu bardzo naszych zakładach przemysłowych, a nawet rękodzielniczych praktykuje. Pod tym względem całe życie liczył wyłącznie na samego siebie.

Umiał ocenić pracę i zdolność współpracowników, darzył ich nietylko dobrem słowem, lecz i upominkami, pamiętał o nich nawet gdy w interesach własnych, lub częściej publicznego znaczenia wyjeżdżał na czas dłuższy za granicę. Chwalił ich gorąco zaocznie przed ludźmi, którzy się sami o nich w przygodnych rozmowach mogli dopytywać i wyrabiał im w ten sposób najlepszą opinię. Trzymał wreszcie u siebie niektóryh po parę dziesiątek lat, dając dowody życzliwości i uznania, lecz całkowitą władzę swoją jako szef i kierownik zakładu powierzał wówczas tylko, gdy opuszczać musiał miasto, lub gdy niemoc fizyczna przykuwała go do łoża. W tej mierze był zdania, iż jak głowy ani na sekundę nie jest dobrze oddzielać od korpusu, tak właściciel zakładu przemysłowego, ani na chwilę nie powinien go odstępować, jego bowiem wiedza, troskliwość, fachowość i doświadczenie, są ową głową, bez której korpus staje się martwym, niezdolnym do wypełniania rozkazu myśli.

Postępowanie to, miało przedewszystkiem swoje źródło w rzadkiem dziś, a prawdziwem umiłowaniu obranego zawodu. Tak często zdarza się słyszeć ludzi na rozlicznych stanowiskach i na różnych polach działania, niezadowolonych z ro-

dzaju swoich zajęć, skarżących się na nierozważnie obrany, lub przykrzący im się z biegiem lat zawód własny, iż i w tym kierunku Rzewuski do nielicznych należał wyjątków. Oddał on się zawodowej pracy z własnego popędu. Z biegiem lat, gdy powodzenie sprzyjało, nietylko nieustał w gorliwem przysparzaniu sobie wiadomości, mających wspólność z ukochaną przez niego sztuką fotograficzną, lecz w pracy tej nigdy nie ustał, starając się zarówno z fachowych pism jak i z osobistych stosunków z zagranicznymi kolegami, wydostać wszystko to, co było fachowym postępem, ulepszeniem, lub wynalazkiem w tej dziedzinie. Starania te wyrodzić też musiały przeświadczenie, że on tylko sam jest główną sprężyną i motorem w działalności swojego zakładu, że tam gdzie się rozchodzi nietylko o zysk, lecz o chlubę i uznanie, dające najwięcej zadowolenia rzetelnym przemysłowcom — nie godzi się wyręczać kimś innym, stroić w pióra cudze, lecz własną głową i rękami zdobywać poszanowanie dla swojej wiedzy i pracy.

Liczne pozostawione w rękopisach tłómaczenia artykułów z fachowych czasopism niemieckich i notaty własne, dowodzą wyjątkowo poważnego traktowania zawodu pod względem nie technicznym czysto, lecz w kierunku podniesienia go jako sztuki reprodukcyjnej, doniosłej w znaczeniu estetycznem, a dotychczas jeszcze pomimo tysiącznych ulepszeń i różnych zdobyczy, dalekiej od tego co się zwać zwykło ostatniem słowem w danym zakresie, arcydziełem kunsztu. Do takiej wyżyny dążył stale i z cechującą go na każdym kroku wytrwałością. Są również dowody, iż sam zamierzał przygotować dzieło fachowe o fotografii, lecz gdy czuł, iż nie jest jeszcze bliskim urzeczywistnienia przedsięwzięcia, myśl swoją w testamencie innym powierzył i wykonać polecił.

Tę niezwykłą miłość obranego zawodu wymownie określa następujący ustęp z pamiętnika ś. p. Rzewuskiego. „Jeszcze chodząc na wykłady fizyki prof. Tomaszewskiego powziąłem myśl o fotografii. Wybujała wyobraźnia kreśliła mi przecudne obrazy Krakowa i jego okolic, ujęte przezemnie na papier — pomniki królów — święte relikwie naszej

przeszłości, wszystko to jedno po drugiem zajmowało mnie. A kościoły! Czyż Kraków nie słuszną ma nazwę polskiego Rzymu! Mój Boże, kiedy to piszę cieszę się przynajmniej już teraz, że mi dozwoliłeś dojść przynajmniej do środków, któremi przy Twej pomocy mogę dopiąć mego celu, jestem panem tej umiejętności. Prawdziwie jest to rodzaj nowego cudu; prawie z niczego, przy Twej tylko pomocy doszedłem do znakomitego zbioru aparatów.

„W 1857 r. 8 maja, w dniu św. Stanisława, jednego z naszych patronów, zrobiłem pierwszą próbę, nie na swoim aparacie lecz p. Niedźwieckiego. Jakoś mi nie szło; rozgorączkowany to raz trzymałem zadługo to znów zakrótko. Nie mając przewodnika któryby mnie mógł radą wesprzeć, że się tak wyrażę paplałem. Ślady obrazu otrzymanego stokroć jednak większe na mnie wywierały wrażenie, niż gdybym zdołał odrazu dobry obraz wykonać, lecz pod czyimś nadzorem. Nie mogłem znosić tej myśli. W gruncie była ona może nie bardzo zasadną, bo na cóż dochodzić dopiero tego co już inni dawno wiedzieli, lecz byłem przekonany, że przy staraniu i pracy, będę kiedyś mógł powiedzieć: to co umiem, Bogu, własnej pracy i pilności zawdzięczam".

Ze słów tych widać, jakie myśli i uczucia zajmowały 20 letniego młodzieńca.

I jeszcze jeden charakterystyczny, a godny naśladowania szczegół postępowania Rzewuskiego warto zanotować: W stosunkach swoich z zagranicznymi zakładami, stanowczo domagał się on i bezwarunkowo żądał, aby handlowa korespondencja z nim prowadzoną była w języku polskim. — Sam przebywając lat kilka w Wiedniu, znał język niemiecki, lecz żądając od firm niemieckich polskiej korespondencji, czynił to z tem przekonaniem, iż tym sposobem jakiś ubogi Polak z tylu rozrzuconych po świecie, znajdzie bodaj chwilowy zysk, jeżeli nie stałe utrzymanie. — Bodajby pod tym względem tysiące znalazł naśladowców, a stałoby się to poprawieniem doli niejednego z rodaków, przymusowo na obczyźnie poszukujących chleba.

Zbytecznem już chyba byłoby rozpisywać się tu, jak w ciągu ćwierci wieku przeszło, skromniutki pierwiastkowo zakład Rzewuskiego rósł w powagę i znaczenie, zarówno w mieście, jakoteż daleko za jego granicami, jak dostarczał wykonywane z własnej inwencyi właściciela klisze dla najlepszych pism ilustrowanych polskich i obcych, jak reprodukował arcydzieła Jana Matejki w pierwszych najwspanialszych latach twórczości genialnego artysty i bardzo wielu innych naszych malarzy, tworzących podówczas plejadę istotnych ozdób polskiej sztuki. — Nie rzemieślniczego, czy przemysłowego, jedynie dla zysku prowadzonego, lecz prawdziwie artystycznego zakładu renomę zdobyła sobie pracownia Rzewuskiego i z chlubnego tego rozgłosu wśród publiczności, a w interesowanych sferach uznania, nie uroniła nic z biegiem lat.

Na trzy lata przed zgonem właściciela i założyciela, 29 października 1885, obchodził on 25 rocznicę zawodu swojego. Wszystkie bez wyjątku dzienniki polskie ćwierćwiekowemu temu jubileuszowi rzetelnej pracy poświęciły zaszczytne i życzliwe wzmianki, — przytoczę więc, pomijając najobszerniejsze i najżyczliwsze, to tylko, co o tym akcie napisał „Czas“ krakowski z dnia 1. listopada 1885 roku, stary ten dziennik bowiem, był jedynym już świadkiem założenia zakładu i parokrotnych jego przenosin.

„P. Walery Rzewuski fotograf i radca miejski znany ze swoich zdrowych, często śmiałych projektów, a którego prace zyskały sobie rozgłos w Polsce, obchodził w dniu 29 października 1885 r. 25 letni jubileusz swego zawodu. Aby uczcić ten dzień pamiętny w swojem życiu, przygotowywał się p. Rzewuski od dłuższego czasu. Przebudował on, zamknąwszy zakład na cztery miesiące, pracownię swą według najnowszych wymagań sztuki i udekorował ją tak, że musi to na każdego fotografującego się przyjemnie oddziałać. Prace te wykonał p. Aleksander Mroczkowski, uczeń mistrza Matejki, który dziesięć lat przepędził zagranicą. Obrazy jego „Loterję“, „Kulig“ i inne, oglądaliśmy dawniej na wystawie, a czytaliśmy, że król Bawarski Ludwik II po odebraniu

zamówionego olrazu, nietylko sowicie go wynagrodził, lecz prócz tego obdarzył podarunkami, pracę jednak dekoracyjną i jak ją pojmuje p. Mroczkowski, widzimy dopiero pierwszą. Do wspomnianej pracowni zastosowane są motywa z katedry na Wawelu, z czasów budującej się i kwitnącej Polski. Jest tam piękna swą prostotą ściana, przy której spoczywa Łokietek i bogata kaplica krzyżowa, z popiersiem fundatora, którego podobiznę Wit Stwosz z czerwonego marmuru wykonał, są i według oryginału wiernie wykonane główki z ołtarza N. P. Maryi tegoż mistrza i okolica z mogiłą Kościuszki i akwarjum z egzotycznemi roślinami i kryjącym się między niemi swawolnym kupidynem i ściana pompejańska i bujające w przestworze jaskółki; a wszystko to tak poprawne w rysunku, tak miłe w kolorycie, tak harmonijnie zestawione, że nic nie razi, a ogół nęci i przyciąga. Tak przygotowaną pracownię pobłogosławił J. E. ksiądz biskup krakowski, po odprawieniu wprzód na tę intencyę w kościele PP. Dominikanek na Gródku mszy św., której w pokorze jubilat wraz z rodziną wysłuchał. Taką ucztą duchową obchodził p. Walery Rzewuski jubileusz skutecznej swej pracy, a dodać należy, że taż sama szczęśliwa ręka kapłana błogosławiła przed 25 laty, kiedy swój zawód rozpoczynał“.

Jubileusz więc obchodził Rzewuski przedewszystkiem z Bogiem, po katolicku. Na ten akt nie szczędził kosztów, gdyż pomijając wszystko to co włożył w zakład, dając folgę artystycznym swoim upodobaniom, tak szczęśliwie odczutym i uplastycznionym, głównie przez młodego a chlubnie przez obcych ocenionego malarza, cztery miesiące zakład miał zamknięty, zrzekając się tym sposobem nietylko pełnego dochodu bieżącego, lecz na pozór i dalszych korzyści, zwykłą jest bowiem rzeczą, iż osoby wchodzące raz dobrowolnie czy z przymusu w stosunki z innym zakładem, zwykły się go trzymać i w nim już stale załatwiać swoje zapotrzebowania. Obaw tych co prawda nie miał już wówczas Rzewuski — konkurencyi bynajmniej się nie obawiał — nie istniała ona w zawodowej jego pracy, a raczej istniejąc, nie mogła mu szkodzić, zbyt wysoko bowiem i wyniośle podjął

on znamię swojej sumiennej pracy, udoskonalonej długoletniem doświadczeniem i zasobnej w najnowsze wynalazki i ulepszenia.

„Oszczędnością i pracą“ wierny swej dewizie zdobył już tyle, że ćwierćwiekową rocznicę tej pracy i oszczędności mógł obchodzić z pewnym chwilowym uszczerbkiem materyalnym, lecz i wiarą, że sowicie się to pod moralnym przynajmniej względem wynagrodzi. Nie pomylił się i w tym rozumnym zresztą poglądzie, tak jak i w ogóle powodując się zazwyczaj w życiu tem co zwykliśmy zwać zdrowym rozsądkiem, lub praktycznością zapatrywań, — rzadko mylił się w sądach swoich zarówno o ludziach jak i sprawach.

Jednocześnie z rozwojem swojego zakładu, dającego materyalną podstawę bytu, a nadto otaczającego młodego wiekiem właściciela ludzkim szacunkiem, przyjaźnią a może i wdzięcznością za wykonywane doskonałe prace, widział Rzewuski potrzebę brania udziału w szerszem życiu publicznem, nie na swój własny, lecz ogólny pożytek. Najlepszym doradcą i radcą zazwyczaj ten być potrafi, kto samemu sobie dobrze i godziwie radzić umie. Ten właśnie przymiot posiadał on w rozmiarach widocznych dla przyjaciół i ludzi bezstronnych a można dodać, przymiot ten irytował tych wszystkich, którzyby bez wytężenia sił, zdolności i przezorności, w krótkim czasie zdobyć pragnęli stanowiska lub tylko majątek. Powagę Rzewuskiego, jego zdanie i takt życiowy pomimo młodego stosunkowo wieku, gdyż przed 30 rokiem życia powszechnie już ceniono w Krakowie. Pomijając wiele spraw i przedsięwzięć do udziału w których był powoływany, nie tylko przez osobistych znajomych, lecz przez osoby stojące podówczas w mieście na najwyższych stanowiskach, zaznaczyć trzeba, iż przy założeniu pierwszej resursy mieszczańskiej w Krakowie w 1865 roku wybrany został jej gospodarzem. — Na zaszczytnym dla młodego człowieka, honorowym urzędzie pozostawał do 25 lutego 1867 roku, w którym to dniu ustąpił na własne żądanie, usprawiedliwione pisemnie wielkim brakiem czasu, w gruncie rzeczy jednak niezadowoleniem z prądów, jakie brały górę w to-

warzystwie, które z gorliwą jego pomocą doszło do 400 blisko członków, — cyfry nie tylko podówczas, lecz i na dzisiejsze czasy na Kraków olbrzymiej. Prądem tym była gra w karty. Dla człowieka umiejącego cenić czas, pracę i pieniądz pracą tą nabyty, niepodobieństwem było gospodarować w klubie, którego członkowie niezawodnie nie uprawiali gry hazardownej, lecz przy na pozór niewinnej rozrywce, wysiadywali długo w nocy, odrywając się tym sposobem od terminowego rozpoczynania obowiązków swojego stanu. W sferze mieszczańskiej właśnie, do której zawsze jawnie się zaliczał, nie mógł on znosić tego rodzaju zabaw, a gdy grzeczne perswazje okazały się grochem na ścianę rzucanym, dobrowolnie zrzekł się ofiarowanej mu godności gospodarza.

Inna era życia dla całego kraju, miasta i ogółu obywateli nastąpiła w 1866 r. z chwilą ogłoszenia autonomii gmin. — Już wówczas przy pierwszych na podstawie nowej ustawy dokonanych wyborach do Rady miasta Krakowa, Rzewuski śmiało mógł liczyć, iż zostałby wybranym, lecz zachodziła nieprzezwyciężona przeszkoda, — młody jego wiek, według regulaminu bowiem do ważności wyboru potrzeba mieć ukończonych lat 30, tymczasem był on podówczas o rok młodszym.

Następne wybory do Reprezentacyi Krakowa, w której rękach złożony też został szeroki zakres spraw natury administracyjnej, odbyły się w trzy lata później i wówczas w czerwcu 1869 roku Walery Rzewuski zaszczycony został mandatem radzieckim.

Działalność ś. p. W. Rzewuskiego w Radzie miasta Krakowa.

Wielkim jest błędem mniemanie, iż powierzenie mandatu do jakichkolwiek w konstytucyjnym ustroju ciał reprezentacyjnych, uważać można tylko za zaszczytne odznaczenie jednostki i złożenie jej wyrazu zaufania ze strony współ-

obywateli. Powierzenie mandatu to przedewszystkiem obowiązek włożony na barki tego, który mandat przyjmuje. Obowiązek to bez kwestyi chlubny, lecz nieraz bardzo trudny, gorzki nawet, a wymagający jeżeli nie poświęcenia, to przynajmniej prawdziwej ofiarności czasu i pracy, — oprócz zdolności osobistych, czystych pobudek publicznego działania i w ogóle kwalifikacyi i przymiotów skłaniających ogół wyborców do bezinteresownego oddania kandydatowi swoich głosów. — Ubieganie się o mandaty nie zawsze jest wynikiem jedynie gorliwej chęci służenia współobywatelom dla ich korzyści, — wiemy o tem niestety, i wiele mieliśmy tego przykładów. — Dobrowolne przyjmowanie obowiązków z otrzymaniem mandatu połączonych, bez poczuwania się do ich spełniania, prawie że tak samo szkodliwem być może, jak zdobycie mandatu i zaufania wyborców dla celów wyłącznie osobistych, dla własnego jedynie interesu.

Rzewuski o mandat ubiegał się o tyle, iż po zaprojektowanem przez licznych przyjaciół postawieniu jego kandydatury, namyśliwszy się dobrze czy mieć będzie czas do sumiennego spełniania własną chęcią zarówno jak i wolą współobywateli dyktowanego obowiązku, odpowiedział stanowczo, iż skoro go wybiorą, mandat przyjmie.

Stało się jak chciał i od owego czasu, bez przerwy aż do zgonu, blisko przez lat 20 towarzyszyło mu toż samo zaufanie w jego zdolności i charakter, energię i pracę, z upływem lat łączące się nadto z uczuciem wdzięczności ludzi bezstronnych za to co dobrego zdołał przeprowadzić, oraz wiary, że w każdej uczciwej, pożytecznej dla rodzinnego miasta i jego mieszkańców sprawie, głos jego i działanie nie będzie bez wpływu.

W chwili wejścia Rzewuskiego do Rady miasta stał na jej czele niezapomniany w historyi Krakowa prezydent dr. Józef Dietl. Mąż ten prawdziwej i głębokiej wiedzy, niezacieśnionego stronniczemi waśniami i niechęciami umysłu, tak w samej Radzie jak i po za nią miał niedościgniony przez jego dotychczasowych następców dar, że się tak wyrażę, odnajdywania ludzi pośród ludzi, zachęcania ich prze-

dewszystkiem przykładem własnym, do pracy dla wspólnego dobra, dla chwały i rozwoju prastarego Krakowa, niegdyś słynnego w świecie swoimi obywatelami — mieszczanami.

Obdarzony niepospolitym darem spostrzegawczości i intuicyi Rzewuski, doznawszy raz i drugi szczerej a bezinteresownej życzliwości ze strony Dietla, w ciepłych słowach zachęty, patrząc na trudną lecz obfitą w najpomyślniejsze owoce jego działalność, przylgnął nie tylko sercem, lecz i całą siłą umysłu do jego idei, projektów i postępowania zawsze wyłącznie dla pożytku i chluby miasta podejmowanych. — Doświadczony wiekiem, pełen najlepszej woli Dietl, ze swojej strony szybko też dostrzegł zdolności jednego z najmłodszych latami radnych jakim był Rzewuski — to też zapanowała między nimi bez paktów i umowy w wielu publicznych sprawach zgoda i harmonia, najsilniejszy motor do pożytecznych w zbiorowem życiu wyników.

Aż do Dietla ustąpienia, spowodowanego chorobą, spełniał Rzewuski radzieckie swoje obowiązki pod jego prezydenturą z gorliwością przynoszącą mu prawdziwy zaszczyt, a nadto zadowolenie wewnętrzne, iż na skromnej być może, wszakże poważnej i odpowiedzialnej arenie publicznego życia, do gmachu wspólnych korzyści zniósł wiele cegieł z pracy i zdolności swoich. — Ta sama energia, wytrwałość i gorliwość lecz połączona już z nabytą rutyną i zasobami doświadczeń towarzyszyła mu i przy następcach Dietla, a przedewszystkiem przy ś. p. Zyblikiewiczu, który nie zawahał się przyznać publicznie, iż pragnie być wykonawcą zamiarów w czasach rządów swojego poprzednika powziętych, a jeszcze nie w całości urzeczywistnionych. Przy nim Rzewuski pracował dla miasta tak gorąco, wytrwale i co najważniejsza z najczystszą bezinteresownością, iż zaskarbił sobie dozgonną przyjaźń tego męża, której wymowne dowody są w listach pisywanych do ś. p. Rzewuskiego nawet w owych już czasach, gdy ś. p. Zyblikiewicz powołany został na najwyższą autonomiczną godność, marszałka kraju, a nie przestał zajmować się żywo sprawami dotyczącemi Krakowa.

Szczegółowy rys działalności ś. p. Rzewuskiego w Radzie miasta w ciągu 19 lat w których opuszczał posiedzenia niezmiernie rzadko; zniewalany chorobą, lub też z własnej inicyatywy i na własny koszt wyjeżdżając za sprawami dotyczącemi gminy za granicę, (raz jeden delegowany był do Anglii) byłby niezawodnie wielce ciekawym przyczynkiem do historyi miasta. Łatwo zrozumieć iż zebranie materjału z rozlicznych sekcyj, komisyj ankiet, czasowych komitetów, w których nie można użyć utartego wyrazu „zasiadał“, lecz na prawdę był czynnym, nietylko słowem, — jest dziś wielce utrudnionem, zresztą nie zwiększy rzetelnej jego zasługi zdobytej na stanowisku członka Rady miasta. Ograniczę się więc na jawnych protokółach i sprawozdaniach z obrad tejże Rady, zaznaczając z nich jedynie ważniejsze momenty działalności Rzewuskiego, jego wnioski i przemówienia posiadające znaczenie ogólne.

Wnioski i sprawy poruszane przez Rzewuskiego w Radzie miejskiej.

We wrześniu 1869 r. Rada uchwaliła podział, dotąd istniejący, na pięć sekcyj, o ściśle określonych atrybucyach. Pierwsza z nich gospodarcza, czyli ekonomiczna, według uchwalonego podziału miała na celu „podniesienie“ miasta t. j. jego rozwój w kierunku budowlanym, komunikacyjnym, melioracyjnym i t. d. Do tej sekcyi zapisał się Rzewuski i stale do swojego zgonu w niej pracował.

Pierwszym według protokółów posiedzeń, wnioskiem Rzewuskiego było w dniu 13 stycznia 1870 r. wniesione w pełnej Radzie żądanie należytego zorganizowania straży pożarnej miejskiej, przyznanie stałej rocznej płacy komendantowi tejże straży a nadto mieszkania w naturze, lub ryczałtu. Płaca wynosić miała 300 złr. rocznie, ryczałt na mieszkanie 200 złr. Dochód miasta preliminowano wówczas na 248,847 złr. Były głosy nieprzy-

chylne wnioskowi Rzewuskiego, większość wszakże Rady wniosek uchwaliła. We wrześniu tegoż roku (1) imieniem sekcyi do której należał, przedstawił uchwalony przez Radę wniosek umieszczenia ówczesnej parafialnej szkoły im. św. Szczepana we własnym gmachu miejskim, w terminie na październik 1871 r. W tydzień później przemawiał w Radzie, domagając się uchwalenia i ścisłego przestrzegania przepisów dotyczących porządku, czystości, nietamowania przejść na ulicach i placach miasta.

W dniu 6 października tegoż roku przedłożył uchwalony natychmiast wniosek wynajęcia lokalu na salę rysunkową i modelowania dla szkoły przemysłowej, oraz kredytu na utensylja dla niej.

20 października tegoż roku wybrany został do komisyi wodociągowej.

W dniu 20 grudnia tegoż roku przemawia za wnioskami prezydjum w kwestyi zarządzeń zapobiegających zawleczeniu cholery która się pojawiła w Królestwie. W dniu 19 stycznia 1871 r. popiera wnioski sekcyi skarbowej, w sprawie udzielenia subwencyi dla projektowanych Seminarjów nauczycielskich w Krakowie. Na temże posiedzeniu domaga się spiesznego doprowadzenia do końca organizacyi magistratu. 23 lutego 1871 r. przedkłada sprawę nabycia domu Nr. 150 dział V na pomieszczenie szkoły św. Szczepana. Wniosek Rada bez rozpraw uchwaliła. Dnia 2 marca interpeluje prezydyum w sprawie instrukcyj dla komisarzy obwodowych, ustanowienia dozorów obywatelskich i komisyi kontrolującej. Na temże posiedzeniu z powodu panującej drożyzny na wniosek Rzewuskiego uchwalono przyznać urzędnikom magistratu pobierającym pensye 500 złr. rocznie i niżej, dodatek w stosunku po 10% począwszy od stycznia na cały rok.

W dniu 16 marca 1871 jako sprawozdawca komisyi wodociągowej, żądał kredytu 2000 złr. na koszt robót przygotowawczych co też Rada uchwaliła. 30 marca domaga się szybkiego wypowiedzenia dzier-

żawy domu miejskiego (gdzie obecnie teatr nowy) zajętego na szpital św. Ducha, a to ze względu, iż umieszczonych w tym szpitalu obłąkanych trzeba przenieść, przybywający bowiem do miasta obcy, na pierwszym prawie kroku najprzykszejszych doznają wrażeń. Na temże posiedzeniu interpeluje w sprawie restauracyi domu prywatnego, przeprowadzonej wbrew zakazowi, uchwalonemu przez sekcję ze względów publicznych i wreszcie przedkłada wniosek o kredyt 1000 złr. na koszt odcięcia facyjaty budynku kościoła św. Szymona Judy i wystawienia nowej.

W dniu 19 czerwca 1871 r. przy rozprawie nad ustanowieniem obywatelskiego dozoru nad ubogimi w mieście, żąda, aby do owego dozoru nie sam prezydent imieniem Rady zapraszał obywateli, lecz aby oni byli wybieranymi przez mieszkańców w odpowiednich dzielnicach i dla tychże dzielnic.

W dniu 22 czerwca tegoż roku na jego wniosek przyznaje Rada dodatek osobisty naczelnikowi straży Wincentemu Eminowiczowi w kwocie 300 złr. rocznie. Dnia 3 sierpnia jego uchwala Rada wniosek zakupienia na zimę dla ubogich miasta 9000 cetnarów węgla kamiennego.

Dnia 7 września czyni wniosek wypowiedzenia Wydziałowi krajowemu dzierżawy realności miejskiej na szpital św. Ducha, z dniem 1 kwietnia 1873 r. Dnia 28 września przy rozprawie nad wnioskami o urządzenie trzechklasowej szkoły żeńskiej stawia rezolucyę, aby Rada zażądała od władz szkolnych wydawania tańszych książek do nauki od tych, które podówczas były w użyciu.

Dnia 5 października 1871 r. wnosi wraz z 12 towarzyszami: Począwszy od 1872 r. miasto Kraków mieć będzie własny skład węgla i drzewa w celu zaopatrywania w opał biur magistratu, szkół i zakładów miejskich, jakoteż dla sprzedaży opału urzędnikom miejskim i ubogim miejscowym. Wniosek odesłany został do sekcyi gospodarczej, w której zdaje się utonął, nieodszukałem bowiem śladów w jaki sposób go załatwiono.

Na tem samem posiedzeniu w imieniu sekcyi III Rzewuski przedłożył wniosek: Zarząd dochodami z rzezalni miejskiej objąć od dnia 1 stycznia 1872 r. w zarząd własny i poruczyć go administracyi poborów akcyzowych. Ten wniosek Rada uchwaliła.

W dniu 16 listopada uchwala Rada na jego wniosek zawiadamiać członków rady o ewidencyi konsensów na wyszynki. 7 grudnia domaga się przeznaczenia funduszu na dwie nagrody po 200 i 150 złr. rocznie, przedsiębiorcom, którzy własnym kosztem postawią na Wiśle pod Krakowem najlepsze łazienki dla kobiet.

W dniu 2 grudnia 1871 r. wystąpił z wnioskiem doniosłego dla miasta znaczenia, który później w całej osnowie wykonany, przysporzył Krakowowi olbrzymich korzyści tak pod względem higienicznym, jak i finansowym. Wniosek ten brzmiał: Poleca się budownictwu miejskiemu, aby po porozumieniu się z oddziałem nawigacyjnym przy c. k. Starostwie w Krakowie, wykonało projekt i kosztorys kanału zasklepionego w miejsce starej Wisły, *tak aby łożysko tejże mogło być zasypanem*, a skutkiem tego mosty na Stradomiu i rzezalni zniesione. Przeznaczeniem tego kanału będzie odprowadzenie nieczystości z domów na Kazimierzu i Stradomiu, oraz z kanału którego ujście jest przy murze ks. Misjonarzy, do łożyska nowej Wisły. Kanał ten ma być tak urządzonym, aby w razie potrzeby mógł być wodą z Nowej Wisły przepłukiwanym, choćby woda w najniższym punkcie stała. Budownictwo projekt ten przedstawi sekcyi ekonomicznej najdalej do końca lipca 1872, a po uznaniu przez sekcję projektu za odpowiedni, pełnej Radzie do zatwierdzenia. W myśl życzenia przekazała Rada wniosek sekcyi gospodarczej.

Na temże samem posiedzeniu przemawiał Rzewuski, jak widać stale interesujący się sprawą straży ogniowej miejskiej, za ustanowieniem osobnego maszynisty do czyszczenia sikawek, oraz w sprawie nabycia dla gminy 4 nowych sikawek. Wniosek Rada uchwaliła.

Poważnego znaczenia jest wniosek uczyniony 4 stycznia 1872 r. przez Rzewuskiego następującej treści: Poleca się komisyi delegowanej do zaciągnięcia pożyczki w celu upiększenia miasta Krakowa, aby ta na najbliższem posiedzeniu przedłożyła pełnej Radzie swoje zdanie, czy nie byłoby korzystnem dla miasta, aby do zatwierdzonej już przez Radę m. pożyczki, dodać sumę 600,000 złr. któraby jedynie mogła być użytą na pożyczki dla chcących się budować w mieście Krakowie i na Kazimierzu. Wniosek przekazano komisyi uporządkowania miasta, do której Rzewuski należał, nie znalazł on wszakże w komisyi tej poparcia, ginie bowiem ślad projektu w dalszych protokółach obrad pełnej Rady.

Na temże posiedzeniu zwracał uwagę na znaczne szkody powstające przez wycinanie całych młodych drzewek świerkowych na tak zwane sady na święta Bożego Narodzenia i domagał się zapobieżenia temu niszczeniu drzew.

W dniu 22 stycznia tegoż roku przedłożył wniosek następujący: Poleca się sekcyi skarbowej, łącznie z sekcyą prawniczą, aby ta najdalej do końca marca 1872 r. przedstawiła pełnej Radzie do zatwierdzenia akt, mocą którego Dyrekcja Towarzystwa wzajmemnych ubezpieczeń od ognia i gradu zawiadomiona zostaje, że Reprezentacya gminy m. Krakowa obejmuje zarząd krakowkiej Kasy Oszczędności i zakładu pożyczkowego na zastawy ruchome, z propozycją aby taż dyrekcja nie bacząc na koniec roku administracyjnego t. j. 1 maja 1873, raczyła oddać za 6 miesięcznem wypowiedzeniem tęż instytucję t. j. dnia 1 września 1872 r.

Sekcja skarbowa zawiadomi sekcję ekonomiczną, jakich lokalności i jak urządzonych potrzeba będzie w gmachu magistratu na pomieszczenie Kasy Oszczędności i zakładu pożyczkowego na zastawy ruchome, aby przy robieniu projektu na nowe zabudowanie magistratu plan odpowiednio można było zaprojektować.

Wniosek przekazano sekcyi skarbowej i w następstwie

krakowska miejska Kasa Oszczędności, instytucya którą miasto słusznie po dziś dzień chlubić się może, która w wszeregu lat swojego istnienia i ustawicznego rozwoju, olbrzymie stosunkowo sumy z zysków swoich przeznaczała na różnorodne cele użyteczności publicznej i dobroczynne, — przeszła pod zarząd gminy m. Krakowa.

W dniu 12 marca 1872 r. żąda urządzenia telegrafu z budynku teatru do stażnicy ogniowej, dla bezpieczeństwa publiczności. Na temże posiedzeniu w imieniu komisyi plantacyjnej, przedkłada i objaśnia plany uporządkowania nowego cmentarza i części plantacyi za kościołem OO. Dominikanów co Rada uchwaliła.

W dniu 23 maja 1872 r. czyni wniosek o zapomogę dla pogorzelców m. Sanoka w kwocie 100 zlr.

Na posiedzeniu 6 czerwca przedłożył wniosek następujący: Zważywszy że zanim statut budowniczy dla miasta Krakowa zostanie przez Radę miasta, a następnie przez Sejm potwierdzony, jeszcze pewien czas minie, domów zaś coraz więcej się u nas buduje, różnych wysokości, bez względu na szerokość ulicy przy jakiej są stawiane, co gdzieindziej jest ściśle przy nowoprojektowanych budynkach przestrzeganem, t. j. że wysokość domu nie może przechodzić szerokości ulicy przy której dom stoi, przez co do każdego mieszkania frontowego promienie słońca dojść mogą, co mieszkaniom zapewnia że są suche i widne i ulice czyni widnemi i regularnemi, wnoszę: Budownictwo miejskie przy zatwierdzeniu planów domów mających się budować przy nowo otwartych ulicach, oprócz dotychczas przestrzeganych przepisów budowniczo-policyjnych, te tylko plany zatwierdzać ma, gdzie wysokość projektowanego budynku nie przechodzi szerokości ulicy, przy której budynek ma być postawiony.

W dniu 4 września 1872 r. przedłożył wniosek próbnego zaprowadzenia w mieście bruków asfaltowych i od owego czasu aż do zgonu zawsze był orędownikiem tego rodzaju istotnie europejskich chodników, nie tylko wygodnych lecz i upiększających miasto.

Na posiedzeniu w dniu 5 września 1872 przedłożył samodzielny, poparty przez 13 kolegów z Rady wniosek następującego brzmienia: Rada miasta uchwali. Upoważnia się komisję delegowaną do uporządkowania miasta Krakowa, do traktowania z W. Rządem, aby tenże raczył się przychylić do postawienia wspólnym kosztem z gminą m. Krakowa budynku teatralnego. Komisja ta po przeprowadzeniu rokowań z W. Rządem, oznaczywszy miejsce na postawienie budynku, porozumie się z sekcją ekonomiczną skarbową i prawniczą i odpowiednie wnioski Radzie miejskiej przedstawi. Wniosek ten odesłała Rada do komisyi uporządkowania miasta.

Na temże samem posiedzeniu Rzewuski ponownie wybrany został do komisyi wodociągowej i do komisyi uporządkowania miasta.

W dniu 2 stycznia 1873 r. energicznie domagał się ustanowienia taksy dla dorożek i fiakrów za jazdę do miejscowości w okolicach Krakowa za obrębem rogatek położonych, o wydanie rozporządzenia, aby woźnice mieli płaszcze i czapki jednego koloru. Przy tej sprawie wykazywał praktyczność regulaminu dla fiakrów w Lipsku obowiązującego, o której miał sposobność osobiście w podróży swojej się przekonać.

Na posiedzeniu 16 stycznia tegoż roku przedłożył wniosek obchodzenia w Krakowie 400 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, który ujrzał świat w Toruniu lecz kształcił się na tutejszym uniwersytecie i tu zaczął pisać dzieło, którem zaimponował światu. Ojciec Kopernika był obywatelem Krakowa, to też — mówił Rzewuski — obywatele tego miasta łącznie z Matką szkół naszych uniwersytetem Jagiellońskim powinniby wziąć udział, aby dzień tej rocznicy uroczyście był obchodzonym. Z tych względów wniósł: Rada m. Krakowa upoważnia prezydenta do zawiązania komitetu, któryby w porozumieniu z senatem akademickim, zajął się urządzeniem w Krakowie uroczystości obchodu 400 letniej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, komitet ten ma przedstawić Radzie pełnej, program na

pierwszem posiedzeniu w miesiącu lutym b. r. do wiadomości. Rada uznała nagłość tego wniosku i uchwaliła go bez rozpraw.

Na następnem zaraz posiedzeniu, Rzewuski, poprzednio wybrany do komitetu jako tegóż sprawozdawca, przedłożył następujący program uroczystości. (Brulion programu i warjanty znajdują się dotąd w rękach rodziny). Dnia 18 lutego uroczystość rozpoczętą będzie publicznem posiedzeniem Akademii Umiejętnościi. Na posiedzeniu tem, prezydent miasta z delegacyą miejską wręczy prezesowi akademii akt fundacyjny imienia Mikołaja Kopernika. Na zasadzie aktu Rada m. Krakowa przeznacza odsetki od 2000 złr. na nagrody co lat 5 przez Akademię Umiejętności ogłaszać się mające, za najlepszą pracę w przedmiocie astronomii. O godzinie 7 wieczór nastąpi iluminacja gmachów miejskich z dowolnem oświetleniem mieszkań prywatnych. Dnia 19 lutego nabożeństwo dla każdej szkoły miejskiej w swoim kościele przed 9 rano. O godzinie 9 przemówienia delegowanych członków rady do uczniów każdej szkoły pouczające o celu i znaczeniu tej uroczystości i wręczenie przez nich nauczycielom, dla dzieci, odpowiedniej liczby litografi rysunku Jana Matejki, zdjętego z jego olejnego obrazu przedstawiającego Mikołaja Kopernika. W razie sprzyjającej pogody udział szkół miejskich pod przewodnictwem nauczycieli w uroczystym pochodzie Rady miasta z ratusza do kościoła św. Anny. Po nabożeństwie w tym kościele, posiedzenie publiczne Uniwersytetu Jagiellońskiego w Amfiteatrze nowodworskiego. Wieczorem przedstawienie teatralne zastosowane do okoliczności z obrazem z żywych osób, na które dyrekcja teatru ofiaruje bezpłatnie 100 biletów dla pilniejszych uczniów szkół miejskich. W dniach 20, 21, 22 lutego, wystawa obrazu Jana Matejki w sali Rady. Dla utrwalenia pamięci tej uroczystości Rada m. Krakowa, pierwszej z wystawić się mających szkół, nada nazwę szkoły miejskiej imienia Kopernika. Po szczegółowej dyskusyi nad ustępami których wykonanie wyłącznie od Rady zawisło, program Rzewuskiego we wszystkich zasadniczych punktach został uchwalony.

W dniu 13 lutego przedkłada Rrzewuski wniosek naglący, aby prezydent stosował przepisy §§. 40 regulaminu obrad i 69 statutu gminnego względem członków Rady niewypełniających swoich obowiązków t. j. aby skazywał ich na grzywny. Charakterystycznem jest, iż bez wszelkich rozpraw wniosek ten zyskał aprobatę Rady.

Dnia 27 lutego, jak to już poprzednio czynił, domaga się podwyższenia płac urzędnikom magistratu, lub przynajmiej udzielenia im oraz nauczycielom miejskim dodatku do pensyj na rok 1873 z powodu wzmagajacej się drożyzny. Na temże posiedzeniu imieniem komisji plantacyjnej, przedkłada wnioski o uporządkowanie plantacyj pomiędzy ulicą Sienną i Mikołajską, oraz między tą a Szpitalną, co też uchwalono.

Na następnem posiedzeniu dnia 6 marca, skutkiem wniosku Rzewuskiego udzieliła Rada jak żądał urzędnikom, dyjetarjuszom i sługom magistratu, a nadto nauczycielom miejskim pobierającym płacę nad 800 złr. rocznie 15% a pobierającym płace poniżej 800 złr. 20% dodatku drożyźnianego na trzy miesiące 1873 r.

Na temże posiedzeniu przemawiał za udzieleniem funduszu na wysłanie delegatów z nauczycieli i przemysłowców na wystawę wiedeńską. Wniosek Rada uchwaliła.

Dnia 25 kwietnia jako wniosek naglący przedłożył żądanie, aby kwotę 239 złr. zaoszczędzoną z wydatków przeznaczonych na uroczystość Kopernika, przeznaczyć jako składkę na nabycie obrazu Jana Matejki „Kopernik“ na własność Biblioteki Jagiellońskiej. I ten wniosek bez dyskusyi uchwalono.

Na tem samem posiedzeniu Rzewuski wybrany został do Wielkiego Wydziału przejętej już w zarząd własny miasta, krakowskiej Kasy Oszczędności, założonej przez Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

W dniu 28 kwietnia 1873 r. domagał się Rzewuski rozwinięcia i podniesienia Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie do godności Akademii Sztuk pięknych.

Dnia 30 kwietnia przy dyskusyi nad budżetem wniósł, aby Rada zakupiła za 300 złr. maszynę do przesadzania drzew na plantacyach i wniosek ten Rada uchwaliła.

W dniu 1 maja 1873 r. domaga się przy rozprawie nad utrzymaniem szkoły gimnastycznej w Krakowie, podwyższenia projektowanej na ten cel kwoty 500 złr. na 1100 złr. Po dyskusyi zyskał tyle przynajmniej, że uchwalono kwotę 850 złr. na ową szkołę gimnastyczną.

Imieniem komitetu budowy pomnika dla założyciela plantacyi krakowskich ś. p. Florjana Straszewskiego, w dniu 23 czerwca tegoż roku przedkładał Rzewuski obszerny wniosek o postawienie pomnika w miejscu gdzie się obecnie znajduje. Żądał on aby pomnik ten był wyrazem czci, nietylko dla ś. p. Floryana Straszewskiego, lecz także dla byłego rządu Rzeczypospolitej Krakowskiej, tudzież dla wszystkich tych obywateli, którży pracą swą i staraniami dopomogli do urządzenia plantacyj. Pomnik miał być wystawiony według projektu Edwarda Stehlika, który to projekt w drodze konkursu za najlepszy i przez komitet budowy nagrodzony został. Koszt obliczono na kwotę 7600 złr. W długiej dyskusyi jaka się nad tą sprawą toczyła w Radzie r. m. Dr. Weigel żądał, aby pomnik postawiono w miejscu gdzie się dotychczas znajduje wielki wiąz, zwany „drzewem wolności". Dr. Józef Majer jako wnioskodawca uczczenia zasług ś. p. Floryana Straszewskiego, popierał przedkładane przez Rzewuskiego wnioski komitetu budowy. Wnioski Rada uchwaliła wszakże z tą zasadniczą poprawką ś. p. Szukiewicza, iż koszt budowy zredukowany został do kwoty 3000 złr. a tem samem projektowana piękność i większy rozmiar pomnika nie zyskały aprobaty Rady.

W sierpniu tegoż roku domagał się aby z powodu grasującej podówczas cholery ustanowione zostały dozory nie tylko z płatnych urzędników lecz i z obywateli, celem dopilnowania porządku i desynfekcyi po domach. Wniosek ten nawet ani poparcia nie uzyskał.

We wrześniu imieniem sekcji gospodarczej przedkładał wnioski o wyasfaltowanie chodnika w północnej stronie głównego Rynku, dalej od Florjańskiej do Szpitalnej, tejże po lewej stronie ku plantacjom, wreszcie od Szarej kamienicy do kościoła N. P. Maryi. R. m. ś. p. Biesiadecki wnosił przejście do porządku, Rada wszakże po przemówieniu sprawozdawcy żądania uchwaliła.

W listopadzie tegoż roku (27) przy dyskusyi nad sprawą wodociągową przedłożył wnioski: Rada poleca komisyi, aby przedstawiła dwa projekty: jeden uwzlędniający dostarczenie wody jedynie na potrzeby publiczne, drugi mający na względzie dostarczenie wody na potrzeby miejskie i zdatnej do picia.

Na posiedzeniu następnem, (1) grudnia wniósł, aby na projektowaną budowę wodociągów przeznaczyć maksymalną kwotę wydatku 300.000 złr. Rada uchwaliła jednak na wniosek komisyi, przeznaczyć na ten cel 600.000 złr.

Gdy na temże posiedzeniu sekcja skarbowa żądała ulokowania w papierach publicznych kwoty 50.000 złr. powstałej z piątej raty kupna losów pożyczki premiowej m. Krakowa, nabytych przez bank hipoteczny, Rzewuski oparł się temu i uczynił wniosek ulokowania tej sumy w Krakowskiej Kasie oszczędności, na co się też Rada zgodziła.

Dnia 8 stycznia 1874 r. ś. p. Rzewuski uczynił w Radzie wniosek naglący, bez rozpraw uchwalony przez Radę miasta, następującego brzmienia: upoważnia się prezydenta m. Krakowa, do przedsięwzięcia środków jakie uważać będzie za stosowne, aby zarządy kolei (Północnej i ówczesnej Karola Ludwika) zmusić do urządzenia jeszcze w r. b. drogi w ulicy Lubicz i koło warszawskiej rogatki tak, aby pomimo przejazdu pociągów, lub przesuwania wagonów, komunikacja dla pieszych jak i jadących nie była tamowaną.

Jak powszechnie wiadomo, „nagły“ ten wniosek po przeszło dwudziestu latach nie doczekał się spełnienia t. j. usunięcia tamowania komunikacyi w ulicy Lubicz i dziś jeszcze, pomimo skarg całego miasta nie znalazła się potęga

zdolna zmusić, jak pragnął ś. p. Rzewuski, Zarządy kolei, do usunięcia rampy, po kilkadziesiąt razy dziennie zatrzymującej w ulicy tej tak pieszych jak i powozy.

W lutym tegoż roku (5) domaga się ś. p. Rzewuski, aby ze szkoły gimnastyki korzystać mogła jaknajwiększa liczba uczniów szkół miejskich, a nie 70 tylko, których wówczas liczyła.

Jako referent sekcyi gospodarczej i komisyi uporządkowania miasta na posiedzeniach następnych, przedkłada wnioski o przeprowadzenie ulicy nowej, między Łobzowską a Warszawską przez grunta miejskie „Maślakówką“ zwane, o poprawienie i budowę nowych bruków w różnych punktach miasta, o oświetlenie gazowe w ulicach za obrębem plantacyi miejskich położonych, o postawienie kandelabrów przy pomniku ś. p. Straszewskiego, o reparacyę kanału w ulicy Wiślnej, o rozszerzenie ulicy Smoleńsk, o otwarcie drogi około Kazimierza, od Wolnicy przez grunta ks. kanoników Loteraneńskich, Dajwór i grunta ks. Augustyanów do rzezalni miejskiej, o uporządkowanie placu Dajwór, ulicy Garncarskiej itd.

W dniu 5 listopada 1874 r. imieniem komisyi uporządkowania miasta ś. p. Rzewuski był referentem ważnego dla miasta wniosku odstąpienia ks. Władysławowi Czartoryskiemu na umieszczenie zbiorów starożytności i biblioteki, realności miejskich: arsenału wraz z przyległymi dwoma basztami ciesielską i stolarską, tudzież muru fortecznego od baszty stolarskiej aż do bramy Floryańskiej itd. Wniosek zaopatrzony klauzulą, iż gdyby zbiory i biblioteka ks. Czartoryskich z realności tych zostały usunięte, własność tychże realności chociażby one były rozszerzone, wraca do gminy m. Krakowa bez wszelkiego wynagrodzenia. Po dyskusyi wszystkie zasadnicze punkty wniosków Rada uchwaliła.

Na tem samem posiedzeniu przedłożył Rzewuski również uchwalony wniosek skasowania istniejącej wówczas komisji gazowej i przekazania jej czynności sekcyi gospodarczej Rady.

Dnia 5 lutego 1874 r. wybrany został do Wielkiego Wydziału Kasy Oszczędności i jednocześnie otrzymał urlop od Rady na 3 miesiące celem wyjazdu zagranicę.

Po powrocie z owego urlopu, dnia 2 czerwca 1874 roku przedkłada obszernie motywowany na piśmie wniosek następującego brzmienia: Upoważnia się prezydenta miasta, aby tenże od władz właściwych zażądał, aby pałac biskupim zwany, najdalej w przeciągu roku był wyrestaurowany, gdyż w przeciwnym razie postąpi się z nim jak z pustką. Zgodnie z życzeniem wnioskodawcy, odesłała Rada wniosek do sekcyi gospodarczej.

Na temże posiedzeniu domaga się Rzewuski chociaż bez skutku, aby koszt desinfekcyonowania domów prywatnych podczas epidemii cholery w 1873 r. poniosła gmina, a nie prywatni właściciele domów i tak już wykonywaniem różnych innych zarządzeń na dotkliwe koszta narażeni.

W dniu 17 czerwca tegoż roku, imieniem komisyi uporządkowania miasta wnosi: Prezydent miasta postara się w drodze publicznych ogłoszeń o przedsiębiorców, którzyby podjęli się wybudowania na własny zysk lub stratę tanich domów o 120 pokojach, celem wynajmowania ich robotnikom i w ogóle rodzinom niższej warstwy ludności. W motywach wniosku było powiedzianem, iż przedsiębiorcy owi będą mogli nabywać od gminy grunta budowlane po umiarkowanych cenach, że otrzymają pożyczki hipoteczne do wysokości połowy wartości szacunkowej na lat 30, ze spłatą roczną kapitału wraz z procentem w stosunku 7%, że gmina udzielać będzie prawo pierwszeństwa hipotecznego dla pożyczek jakieby Kasa Oszczędności udzielić chciała, byleby suma obciążenia nie przenosiła $^3/_4$ wartości szacunkowej i t. d.

W dniu 22 czerwca domagał się, aby sekretarz prezydyum magistratu jako urzędnik obarczony pracą, nadto odpowiedzialny za ważną swoję służbę, pobierał płacę roczną 1500 złr. i 240 złr. dodatku. Wniosek upadł.

Na temże posiedzeniu wykazywał potrzebą kreowania posady adjunkta techniczno-rachunkowego (rewidenta). Posadę w kilkanaście lat później dopiero utworzyła Rada miejska.

W 1875 r. 2 sierpnia jako sprawozdawca komisyi restauracyi Sukiennic przedstawiał Radzie sprawę zatwierdzenia planów restauracyi, wykonanych przez p. Tomasza Prylińskiego, które też zostały przez Radę aprobowane.

To był ostatni ważny referat w pierwszem sześcioleciu należenia ś. p. Rzewuskiego do Rady miejskiej.

W dniu 12 sierpnia 1875 Rada zatwierdziła dokonany poprzednio 7 lipca wybór jego na radcę miasta, na sześciolecie następne.

W dniu 28 października tegoż roku Rzewuski wybrany został do sekcyi ekonomicznej, komisji wodociągowej, plantacyjnej, uporządkowania miasta, a w kilka dni później (4 listopada i do komisji dla straży pożarnej, a 13 stycznia 1876 r. do komitetu restauracyi gmachu Sukiennic.

W protokółach obrad Rady miejskiej krakowskiej, z każdego prawie posiedzenia z owego czasu, znajduje się nazwisko Rzewuskiego, już to jako referenta spraw sekcyi ekonomicznej, jako zabierającego głos w dyskusyi nad najważniejszemi sprawami miasta, lub wreszcie jako samodzielnego wnioskodawcy.

W dniu 7 października 1877 r. Rzewuski przedłożył obszernie umotywowany wniosek, podpisany przez 30 członków Rady następującej treści: Na wybudowanie budynku któryby oprócz sali teatralnej, mieścił sale balowe, mieszkania i sklepy, przeznacza się z funduszu obecnie wodociągowego 200.000 złr. Pod budowę teatru przeznacza się część realności, gdzie obecnie umieszczony jest szpital św. Ducha, w tych rozmiarach, aby obok budynku teatralnego był ogród, a to w tym celu, aby podczas lata ten sam budynek za teatr letni mógł służyć. Upoważnia się prezydenta, aby traktował z rządem o odstąpienie bezpłatne teraźniejszego budynku teatralnego, któryby następnie na budynek szkolny przemienić można, oraz o przyczynienie się rządu subwencją do budowy nowego teatru. Zgodnie z życzeniem wnioskodawcy wniosek przekazano komisji uporządkowania miasta.

W dniu 31 października przedkłada po raz już drugi jak zasiadał w Radzie wniosek, tym razem podpisany przez 22 radców w sprawie tamowanej po dziś komunikacyi w ulicy Lubicz. Wniosek brzmiał: Uprasza się, a zarazem upoważnia prezydenta miasta do przedsięwzięcia środków jakie uważa za odpowiednie, aby zarząd kolei zmusić do przywrócenia komunikacyi tak dla jadących jak i pieszych w ulicy Lubicz. Jednemu z członków Rady, późniejszemu prezydentowi miasta dr. Szlachtowskiemu, nie podobało się wyrażenie zmusić i dowodził, iż wniosek w takiej stylizacyi nie powinien być uchwalany, mimo to rada wniosek uchwaliła.

Dnia 27 grudnia domagał się ustanowienia ostatecznego terminu usunięcia szpitala św. Ducha z realności miejskiej w której był umieszczony, oraz zawiadomił Radę imieniem delegacyi gminnej, wysłanej do Anglii dla zbadania sposobów oczyszczania kanałów, do której i Rzewuski należał, iż sprawozdanie delegacyi tej złożone zostało prezydentowi.

Dnia 28 lutego 1878 r. przedkłada obszernie motywowany wniosek, podpisany również przez 16 członków Rady, aby się domagać od rządu postawienia obszernych i zdrowych lokalności na pomieszczenie fabryki cygar i tytoniu w Krakowie.

W dniu 26 września imieniem sekcyi ekonomicznej przedkłada wnioski uregulowania ulicy Kopernika, po dokonanej budowie nowych gmachów szpitala.

W dniu 21 października, przedłożył na piśmie wniosek zaopatrzony 18 podpisami innych członków Rady, w sprawie wyrażenia uznania dla straży ogniowej i jej naczelnika, Wincentego Eminowicza, za utrzymywanie porządku podczas uroczystości publicznych w mieście, a szczególnie w czasie przyjmowania arcyksięcia Karola Ludwika.

Dnia 16 stycznia 1879 r. jednomyślnie uchwala Rada na jego wniosek, odprawić kosztem gminy nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Arturowej hr. Potockiej.

Dnia 30 stycznia 1880 r. interpeluje prezydjum w sprawie rokowań z rządem, co do budowy gmachu fabryki

cygar i tytoniu i otrzymuje odpowiedź, iż poseł do Rady państwa Dr. Rydzowski, otrzymał memorjał dla popierania tej ważnej sprawy w Wiedniu.

Dnia 3 lutego uprasza Radę o zasiłek do Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich.

Dnia 1 kwietnia imieniem komitetu ustanowionego dla obchodu 25 rocznicy zaślubin Cesarza Franciszka Józefa przedkłada wnioski o wysłanie deputacyi z adresem, zaniechania wszelkich kosztownych uroczystości w mieście a udzielenia kwoty 500 złr. dla dotkniętych powodzią mieszkańców Szegedynu. Wnioski Rada uchwaliła.

W dniu 7 października 1880 zdaje sprawę imieniem połączonych sekcyj z wniosku uczynionego poprzednio przez pp. Kuczkowskiego, Baranowskiego, hr. Tarnowskiego i Dra Lisowskiego, a podpisanego następnie jeszcze przez 33 członków Rady, co do nadania księciu Władysławowi Czartoryskiemu obywatelstwa honorowego. Wniosek jednomyślnie uchwalono.

Dnia 3 lutego 1881 r. imieniem własnem i 11 towarzyszy uczynił wniosek, aby na koszt gminy odprawionem było nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Andrzeja Rydzowskiego i aby portret jego sprawiony kosztem miasta, zawieszony był w sali prezydjalnej. Wnioski zostały urzeczywistnione, a myśl uczczenia pamięci Rydzowskiego poparł Dr. Zoll żądaniem, aby nadto w kamienicy którą zmarły podarował miastu, umieszczoną została tablica pamiątkowa z odpowiednim napisem.

Dnia 2 czerwca 1882 r. interpeluje prezydyum w sprawie zdrenowania błoń miejskich.

Dnia 9 marca tegoż roku przedkłada wniosek następujący: Upoważnia się prezydenta do poczynienia odpowiednich kroków o pozwolenie zbierania składek na sarkofag, w którym mają być umieszczone zwłoki nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza.

Dnia 16 marca interpeluje prezydyum o tok badań w sprawie elektrycznego oświetlenia w mieście.

Dnia 4 kwietnia domaga się po raz już drugi odkąd zasiada w Radzie, ustanowienia stałej taksy jazdy, dla doróżek i powozów, za obręb rogatek miejskich, do miejscowości w pobliżu Krakowa położonych, w promieniu przynajmniej jednomilowym.

Dnia 1 czerwca tegoż roku uczynił wniosek obszernie umotywowany, aby od południowej strony wieży ratuszowej w Rynku głównym wmurować herby polskie, które przez zbudowanie odwachu zasłonięte zostały, a po wyjęciu okazały się uszkodzonemi tak, iż nowemi zastąpić je trzeba było. Rada postanowiła herby te umieścić na wieży dopiero wówczas, gdy ta odrestaurowaną będzie, Rzewuski wszakże domagał się by to wykonano najszybciej, a to z obawy, iż nie jest pewnem, czy później będzie to wolno uskutecznić. Rada wniosek uchwaliła i poleciła prezydentowi dopilnowanie umieszczenia herbów w najkrótszym czasie.

Dnia 2 czerwca 1882 r. wniósł na piśmie żądanie, aby dzień 12 września 1883 r. uroczyście obchodzony był w Krakowie jako 200 rocznica oswobodzenia Wiednia przez hufce polskie pod wodzą Jana Sobieskiego. Wniosek brzmiał: Uprasza się prezydenta miasta, aby tenże z wice-prezydentem i dobranymi pięcioma członkami Rady, ułożył program, jak pamiętny dzień 12 września 1883 r. ma być w Krakowie obchodzony, komitet tak zawiązany zda sprawę Radzie miasta najdalej do 1 października 1882 r. stawiając odpowiednie wnioski, aby potrzebna suma mogła być wstawioną w budżet wydatków w 1883 r. Wniosek jednomyślnie Rada uchwaliła i przekazała prezydentowi do wykonania.

W dniu 6 czerwca wnosi: Uprasza się sekcyę ekonomiczną, aby ta najdalej do 1 października b. r. przedłożyła radzie miasta projekt, jak urządzić rogatkę rakowicką, aby przez nią przejazd był bezpiecznym i przejście dla publiczności podczas liczniejszych pogrzebów.

Dnia 9 czerwca tegoż roku przedkłada na piśmie umotywowany wniosek: Na fundusz żelazny utrzymania sceny polskiej w Poznaniu, Rada miasta Krakowa

przeznacza kwotę 100 złr. Wniosek jednomyślnie uchwalono.

W dniu 7 września tegoż roku przedłożył wniosek następujący: Uprasza się komitet budowy pomnika dla Adama Mickiewicza, aby wziął pod uwagę, czy nie byłoby odpowiedniem tenże pomnik postawić na plantacyach, przed gmachem nowego uniwersytetu. Dla łatwiejszego zorjentowania się załączam fasadę budynku i plan sytuacyjny, wykonane na moję prośbę przez radcę namiestnictwa p. Feliksa Księżarskiego. Wniosek ten poparty przez Radę, odesłano do komitetu budowy pomnika dla Mickiewicza.

W dniu 19 października wnosi: Czuwając nad moim wnioskiem postawionym w Radzie miejskiej jeszcze 30 września 1872 r. w kwestyi budowy nowego teatru w Krakowie, proszę, aby komisja budowy teatru zechciała wziąć pod uwagę przy stawianiu wniosków w tym przedmiocie Radzie miasta, projekt reformy teatru wskazany przez Towarzystwo „Asphaleia“ w Wiedniu. Do tego wniosku dołączył Rzewuski sprawiony własnym kosztem plan wzorowego teatru, oraz szczegółowy jego opis. Rada przekazała wniosek komisyi budowy teatru.

Dnia 5 stycznia 1883 r. wnosi: Na wykonanie orła polskiego z kamienia wapiennego i umieszczenie go w bramie Floryańskiej, w miejsce teraźniejszego gipsowego. Rada przeznacza 260 złr. i poleca, aby robota wykonaną była najwyżej w czterech miesiącach. Wniosek uchwalono.

Dnia 1 lutego tegoż roku imieniem sekcyi ekonomicznej wnosi: Zezwala się baronowi Horochowi na położenie na bruku w rynku płyty kamiennej z napisem: „Na tem miejscu Tadeusz Kościuszko przysięgał narodowi w dniu 24 marca 1794 r.“

W dniu 21 czerwca 1883 r. odczytany został w Radzie wniosek Rzewuskiego i 16 towarzyszy, aby z uroczystością Sobieskiego połączone być mogło otwarcie nowego podówczas gimnazyum III w Krakowie i aby w myśl Prof Dra. Jana Lenieka gimnazyum to otrzymało nazwę Sobieskiego. Na wniosek Dra Zolla Rada uznała nagłość sprawy, a następnie wniosek Rzewuskiego przyjęła i przekazała zajęcie

się nim prezydentowi i komitetowi uroczystości Sobieskiego.

13 lipca 1883 zabiera głos w sprawie nadesłanego do Krakowa przez Oskara Sosnowskiego dzieła sztuki rzeźbiarskiej, grupy „Jadwiga i Jagiełło“ żądając zapłacenia kosztów przesyłki 700 złr. Na temże posiedzeniu oznajmia, iż sprowadził własnym kosztem z Warszawy kontrakt między tamtejszą gminą a towarzystwem kolei konnej, dla wykazania korzyści jakie tam gmina z tego przedsiębiorstwa ciągnie. Obecnie, jak wykazywał, Warszawa ma z tego źródła 9000 rubli rocznie. Należałoby dążyć, aby i Kraków nie same tylko ciężary ponosił.

14 grudnia 1883 na wniosek prezydenta Dra Weigla uchwaliła Rada wyrazić Rzewuskiemu podziękowanie za pracę w komitecie uroczystości Sobieskiego.

Dnia 15 maja 1884 r. nieobecny na posiedzeniu, wybrany ponownie do Wielkiego Wydziału krakowskiej Kasy Oszczędności.

Odtąd aż do czerwca 1886 r. więc przeszło przez dwa lata już jako chory na serce, silnie zdenerwowany, na posiedzeniach nie bywał. W pierwszych miesiącach 1894 r. przy dyskusyi nad budżetem gminy za prezydentury Dra Weigla, Rada miejska była widownią tak namiętnej walki stronnictw, tak nieparlamentarnie prowadzonych dyskusyi i tak namiętnych wystąpień niektórych swoich członków, iż oprócz rezygnacyi Dra Weigla ze stanowiska prezydenta, wywołała przeciw sobie prawie powszechne oburzenie w sferach obywatelskich. Wówczas to, wśród przemysłowców, rękodzielników i grona kupców krakowskich, z okazyi gwałtownych wystąpień jednego z należących do Rady adwokatów, powstała wielka niechęć ku przedstawicielom tego stanu w Radzie zasiadajacym. „Adwokaci nami rządzą, mówiono, i patrzcie do jakich doprowadzają skandali, kompromitują miasto“. Następstwem tego było oglądanie się za przyszłym prezydentem, a wielu poważnych obywateli, oceniających zasługi Rzewuskiego, jego właśnie na zaszczytną godność prezydenta Krakowa wskazywało.

W dniu 17 czerwca 1886 r. przeprowadził wielką polemikę z przeciwnikami budowy nowego teatru na placu

św. Ducha, dawno już na ten cel przez niego proponowanym. Referentem wniosku oznaczenia tego placu jako miejsca pod budowę teatru był na posiedzeniu Dr. Weigel. Uchwała w myśl życzeń Rzewuskiego zapadła większością tylko dwóch głosów. Rzewuski był wówczas po długiej i ciężkiej chorobie bynajmniej nie wyleczonym, lecz w kuracyi. Na posiedzenie wszakże przybył i argumentacją swoją, wywołującą oklaski większości członków Rady miejskiej, w wysokim stopniu sam się przyczynił do zwycięztwa swojego od 14 już lat wytrwale bronionego projektu budowy teatru w miejscu, na którem stoi obecnie.

Dnia 14 października 1886 r. interpeluje prezydjum co uczyniono aby gimnazjum III w Krakowie otrzymało jak sobie tego życzyła Rada miasta uchwalając jego wniosek, nazwę gimnazyum Sobieskiego. Prezydent Dr. Szlachtowski zobowiązuje się dać później odpowiedź, tymczasem były prezydent Dr. Weigel oświadczył, iż uchwała Rady w właściwej drodze władzom przedłożoną została.

Na temże posiedzeniu przedłożył Rzewuski następujący wniosek: Upoważnia się prezydenta miasta do uzyskania najkorzystniejszej promesy, na pożyczkę w wysokości 600.000 złr., a mianowicie 450.000 złr. na wybudowanie teatru, a 150.000 złr. na uporządkowanie placu około teatru przez zburzenie obecnego szpitala św. Ducha i w miejsce jego wystawienia budynków jak szkoły, skrzydła ratusza z aresztami i wikarjówki. Prezydent odpowiedział, iż promesa na pożyczkę już uzyskaną została. Wobec tego Rzewuski zażądał zawieszenia posiedzenia dla obrad poufnych, a następnie cofnął swój wniosek.

Na posiedzeniu 2 grudnia 1886 r. interpeluje prezydjum kiedy rozesłany będzie członkom Rady, program budowy nowego teatru i czy wiadomo prezydentowi, wiele kosztować będzie gminę urządzenie projektowanej na rok 1887 wystawy krajowej w Krakowie.

Dnia 21 lutego 1887 r. w dłuższem przemówieniu wykazywał w Radzie, iż projektowane urządzenie wystawy krajowej w Krakowie nie jest na czasie

4*

a gdy przemówienie to całą siłą starał się zniweczyć adwokat Dr. Faustym Jakubowski, później dyrektor nad wyraz niefortunnej wystawy krakowskiej, Rzewuski oświadczył, iż uczynił zadość woli współobywateli stawiając wniosek, który z jego osobistemi zgadzał się przekonaniami, mianowicie, iż nie należy udzielać subwencyi dla wystawy, bo nie jest ona na czasie, gdy jednak p. Jakubowski poczynił zapewnienia, iż wystawa jest potrzebną i powiedzie się, cofnął swój wniosek.

Dnia 17 maja tegoż roku Rzewuski przedłożył wniosek podpisany nadto przez 15 członków Rady: Przed zabudowaniem magistratu postawionem zostanie popiersie ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza odlane z brązu na odpowiednim piedestale. Koszta nie mogą przekraczać kwoty 2000 złr. Wszystkie roboty będą wykonane w Krakowie przed ukonstytuowaniem się nowo wybranej Rady miasta, najdalej do końca września b. r. itd. Wniosek po uznaniu nagłości uchwaliła Rada jednomyślnie.

Dnia 5 września 1887 r. zawiadamia Rzewuski Radę, iż monument ku czci ś. p. Zyblikiewicza jest już ukończony i wnosi, aby uroczystość odsłonięcia odbyła się 18, lub 19 września, a to ze wzgędu na oznaczony na te dni zjazd chrześcijańskich kupców i przemysłowców. Rada oznacza termin odsłonięcia na 18 września. Wielu członków Rady winszowało Rzewuskiemu tak szybkiego wywiązania się z przyjętego kierownictwa nad wykonaniem woli Reprezentacyi miasta.

Dnia 20 października 1887 r. żąda zaproszenia do grona członków komisyi wodociągowej inżyniera p. Aleksandra Brochockiego, który pragnąc aby Kraków miał dobrą wodę do picia, napisał i wydał własnym kosztem dwie broszury w tym przedmiocie.

Dnia 17 listopada wyraża oburzenie z powodu zezwolenia zagranicznym wyzyskiwaczom na umieszczenie w różnych punktach miasta automatycznych wag i siłomierzów.

Dnia 1 lutego 1888 r. wnosi: Z uwagi na przykry stan biednych w obecnej tak ostrej porze zimowej, upoważnia

się p. prezydenta do poczynienia zarządzeń, ażeby nędzę najniższej warstwy społeczeństwa, ostrą zimą spowodowaną, o ile możności zmniejszyć przez rozdawanie w ogrzewalniach zupy rumforskiej i zbieranie po mieście przy pomocy komisarzy obwodowych starej odzieży.

Dnia 24 maja tegoż roku obszernie umotywował wniosek następujący: Wzywa się Budownictwo miejskie, aby w porozumieniu z właściwemi władzami przedstawiło plan osuszenia Błoń miejskich wraz z kosztorysem itd.

Dnia 19 czerwca 1888 r. (a było to ostatnie jego przemówienie w Radzie miasta przed zgonem) interpelował prezydjum w sprawie projektowanego zakupienia oszklonego dachu z dworca kolejowego w Krakowie, celem urządzenia krytej halli dla przekupek na placu Szczepańskim.

Kilka ważniejszych spraw działalności ś. p. Rzewuskiego w Radzie miejskiej.

(Cześć pamięci zmarłych. -- Projekt zasypania starej Wisły).

Ściśle, w chronologicznym porządku, według protokółów posiedzeń Rady miejskiej, w najzwięźlejszem streszczeniu przytoczone są powyżej wnioski, rezolucje i interpelacje ś. p. Rzewuskiego, wnoszone na pełnych publicznych posiedzeniach reprezentacyi Krakowa. W wyciągu powyższym pominięto zupełnie bardzo wiele spraw drobniejszego znaczenia, a szczególnie referatów w sprawach wewnętrznego gospodarstwa gminy, przedkładadanych Radzie przez ś. p. Rzewuskiego imieniem sekcyi ekonomicznej, czyli gospodarczej, do której od wejcśia do składu Rady, aż do zgonu należał. Wyciąg ten, wymowniej od wszelkich słów określa prawdziwie gorliwą, żmudną i wytrwałą działalność ś. p. Rzewuskiego w różnorodnych sprawach dla dobra i pożytku miasta, któremu blisko lat 20 służył nie szczędząc trudów, czasu, kosztów materjalnych i tej istotnie męskiej energii, której

zawdzięczał od wczesnej młodości wznoszenie się nad swoje otoczenie i zdobycie stanowiska, dającego poważanie w kołach ludzi bezstronnych i uczciwie myślących.

Wykaz tych jego prac nietylko imponuje liczbą i różnorodnością poruszonych kwestyj, lecz jest dowodem, iż żadnej raz powziętej pożytecznej myśli nie zaniedbywał i nie odstępował od niej z biegiem czasu, lecz przeciwnie, powracał do niej ustawicznie, dokładał wszelkich starań, aby ze sfery projektów w czyn przemienioną została, a napotykane trudności potęgowały tylko jego gorliwość.

Nie chorował bynajmniej na projektomanię, lecz dopatrzyć się w nim łatwo owej szlachetnej gorączki czynu, którą dotknięci, zazwyczaj pozostawiają po sobie w spuściźnie dzieła zasługujące na uznanie i szacunek potomnych, dobre sprawy ukończone lub rozpoczęte, których urzeczywistnienia pragnąć należy. Wiernym był od młodości do zgonu zasadzie, w lapidarny sposób wyrażonej przez poetę: Chociaż nie skończysz, ciągle rób, ciebie, nie dzieło weźmie grób".

Praca w sekcjach, komisjach, komitetach, z natury rzeczy częściej odbywających posiedzenia aniżeli Rada miejska, zabierała mu wiele czasu i niezawodnie niemniej płodną była w pożyteczne dla miasta owoce. W ciągu dwudziestu lat, nie było w Krakowie spraw donioślejszego znaczenia publicznego, uroczystości lub obchodów urządzanych z prywatnej inicyatywy, do którychby Rzewuski nie należał, lub też jak to już powyżej zaznaczono, sam nie dawał impulsu do ich rozpoczęcia i wykonania.

W pobieżnym tylko przeglądzie spraw, któremi się najgoręcej zajmował, uderza przedewszystkiem szczerze katolicka idea etyczna, wyrażenia ostatniej czci lub też oddania ostatniej posługi, ludziom, ojczyźnie całej, lub samemu Krakowowi dobrze zasłużonym, przez urządzanie nabożeństw za spokój ich dusz i pogrzebów uroczystych. W taki sposób z jego inicjatywy odbywały się nabożeństwa za spokój dusz ś. p. Dra Dietla, posła Rydzowskiego, hr. Arturowej Potockiej, Józefa Kraszewskiego, Wł. L. Anczyca, Feliksa Księżarskiego,

twórcy nowego uniwersytetu i marszałka Zyblikiewicza. W uroczystościach ogólno narodowych, jak obchód Kopernika, jubileusz I. J. Kraszewskiego, uroczystości Sobieskiego, których program sam układał, lub też na ułożenie go decydujący wpływ wywierał, nabożeństwa zazwyczaj głównym i pierwszym były punktem.

Zaznaczając to na podstawie faktów stwierdzonych tak wyciągami z protokółów posiedzeń Rady miejskiej, jako też relacyj miejscowych dzienników, niepodobna powstrzymać się od uwagi, iż w reprezentacyi Krakowa, długie lata aprobującej zazwyczaj jednomyślnie wnioski Rzewuskiego o uczczenie nabożeństwem pamięci ludzi dobrze zasłużonych, po jego zgonie nie znalazł się nikt, aby przypomnieć potrzebę, może obowiązek, odpłacenia się zmarłemu podobną monetą, t. j. urządzenia nabożeństwa przez miasto za spokój jego popiołów.

Z szeregu spraw któremi na pożytek miasta a z prawdziwym dla wniosków tryumfem się zajmował i które szlachetną dumą napełniać go mogły, gdy się doczekał icb urzeczywistnienia, do najdonioślejszych należą projekt zasypania łożyska Starej Wisły (wniosek 2 grudnia 1871 r.), objęcie w zarząd miasta krakowskiej Kasy Oszczędności założonej przez Tow. wzajemnych ubezpieczeń (wniosek 22 stycznia 1872 r.), wreszcie sprawa budowy gmachu nowego teatru i oznaczenie miejsca pod budowę na placu św. Ducha (wniosek 5 września 1872 r.).

O ile bezspornie własnym i wyłącznie z osobistego a arcytrafnego poglądu i racjonalnych przewidywań wynikającym, był śmiało postawiony projekt zasypania koryta Starej Wisły, którego uskutecznienie dało miastu wielką i piękną nową dzielnicę, a nadto zbawiennie wpłynęło na uchronienie mieszkańców od oddechania trującemi wyziewami, przyczyniając się tem do uzdrowotnienia Krakowa, wykażę pokrótce na podstawie faktów, dostępnych do sprawdzenia dla każdego, ważną tą sprawą sumiennie się interesującego.

W mowie zagajającej pierwsze posiedzenie Rady miejskiej w dniu 31 października 1866 roku, niezapomniany w historyi nowoczesnego rozwoju Krakowa, prezydent Dr. Józef Dietl, mówiąc o potrzebie zaprowadzenia czystości w mieście, wspomina nie o zasypaniu bynajmniej, lecz o potrzebie uregulowania koryta Wisły w następujących słowach: „Że gruntowne uregulowanie Wisły, dobrze urządzona komunikacja, założenie kloak, przedewszystkiem sprowadzenie obfitej wody źródłowej, a bodajby i rzecznej do miasta. wiele się przyczyni do utrzymania ogólnej czystości, zdrowia i wygody mieszkańców, rzeczą jest jasną i na szczególną Waszą uwagę zasługującą". (Mowa Dra Józefa Dietla, Kraków, Drukarnia Czasu 1866 r., strona 15). Jak więc widzimy, uregulowanie owe koryta rzeki, traktowane jako rzecz bardzo ważna, nie było wcale ubranem w jakąś konkretną formę, określającą sposoby i wykonanie, a co najważniejsze nie było pomysłem zamienienia grzęskiego, cuchnącego łożyska starej odnogi Wisły,na grunt stały, podatny pod budowę, co nastąpić mogło tylko przez zasypanie.

Tenże prezydent Dr. Dietl w dniu 5 stycznia 1871 r. odczytał na posiedzeniu Rady fundamentalny zarys projektu uporządkowaniu Krakowa. (Projekt uporządkowania miasta Krakowa. Drukarnia Czasu 1871 r.) W projekcie tym (strona 4) jako najpilniejsze potrzeby miasta, którym czemprędzej zadość uczynić wypada, oznacza: dokończenie kanalizacyi miasta i wybudowanie „główniejszych" kanałów na Kazimierzu i na Stradomiu. W dalszem rozwinięciu myśli budowy kanału na Kazimierzu (strona 5) dosłownie mówi tak: „Przez wybudowanie tego kanału, cała okolica tamtejsza dałaby się oczyścić, a nawet kanał od klasztoru Bożego Ciała do Starej Wisły wpuszczony, mógłby być połączony, z wybudować się mającym kanałem, przez co Stara Wisła, przynajmniej w okolicy wyższej i zaludnionej, straciłaby zabijające wyziewy".

I tu zatem w rozumnej trosce o poprawienie opłakanych stosunków sanitarnych na Kazimierzu i Stradomiu, czcigodny prezydent nie przypuszcza wcale możliwości zasypania Starej Wisły w obrębie terytoryum miejskiego, lecz

pragnie przez zbudowanie kanału, częściowo bodaj radzić dotkliwemu złemu.

W „Sprawozdaniu komisyi do uporządkowania miasta“ (Kraków, Drukarnia Czasu 1871 r.) zakończonem wnioskami o zaciągnięcie na uporządkowanie owo, pożyczki w kwocie 1,200.000 złr. ani wzmianki nie ma o regulowaniu, tem mniej zasypaniu koryta Starej Wisły; określony jest natomiast koszt budowy owych dwóch kanałów na Kazimierzu i Stradomiu, w kwocie 120.000 złr. (Strona 6).

Tu zaznaczam powtórnie, iż wniosek Rzewuskiego z wyraźnem żądaniem, aby w mowie będące łożysko Wisły mogło być zasypanem, postawiony został dnia 2 grudnia 1871 r.

Że wniosek ten bynajmniej nie znalazł przychylnego przyjęcia i szereg lat odtrącany był nietylko przez członków Rady miejskiej, lecz i niektórych fachowych techników, zbyt pesymistycznie dla śmiałego żądania Rzewuskiego usposobionych, dowodzą dalsze jego losy:

W odpowiedzi prezydenta miasta (Dietla) udzielonej na interpelację radnego Dra Warschauera 15 czerwca 1874 r. a więc w trzy lata później (odpowiedź drukowana u Korneckiego w Krakowie) na stronie 7 w wymienieniu spraw jakie dokonane być miały z funduszu zaciągniętej półtoramilionowej pożyczki, jako punkt ostatni a 14 z rzędu, zaznaczonem jest znów „uregulowanie koryta Starej Wisły“ lecz nie żądane już przez Rzewuskiego zasypanie. Na stronie 9, prezydent Dietl zaznacza nadto dosłownie: „Co do uregulowania koryta Starej Wisły, komisja uporządkowania miasta powtórne odbyła narady z ludźmi fachowymi, przedmiot jednak ten, aż do ukończonej przez zdolnego inżyniera niwelacyi i przeprowadzonej kanalizacyi odroczyć musiała.

W parę lat poźniej, bo w 1876 r. ówczesny dyrektor budownictwa miejskiego p. M. Moraczewski ogłosił drukiem (Kraków, u Korneckiego 1876 r.) „Projekt uregulowania Starej Wisły w ogólnych zarysach“. Praca to fachowa, niezawodnie sumienna, z dobrą wolą podjęta, lecz autor (na

stronie 6) rozpoczyna traktować rzecz całą wyłącznie jako kwestyę regulacyi Starej Wisły, zaś na stronie 12 wyraźnie pisze tak: „Zupełne więc zniesienie łożyska Starej Wisły uważać należy jako krok śmiały, który może pociągnąć za sobą smutne następstwa".

Kategorycznemu temu twierdzeniu przyszłość odmówiła słuszności, dając tem samem sukces „śmiałemu krokowi" Rzewuskiego, o którym w broszurze p. Moraczewskiego nie ma ani słowa wzmianki, pomimo iż jego to właśnie wniosek i natarczywe wniosku tego propagowanie, wywołało obszerny referat ogłoszony drukiem, a napisany z urzędu przez dyrektora budownictwa.

Sam wielce zasłużony prezydent Dietl, któremu p. Moraczewski przypisuje, słusznie zresztą„ poruszenie projektu regulacyi (nie zasypania) koryta Wisły, osobiście wprost był przeciwnym zasypaniu, którego nie umiał sobie wystawić, jako nie technik, a technicy tymczasem mówili ustawicznie o regulacyi koryta rzeki, odrzucając większością pomysł zasypania. O takiem usposobieniu Dietla świadczą własnoręczne jego pisma do Rzewuskiego (Biblioteka Jagiellońska katalog Nr. 4951); narzekanie Rzewuskiego również na piśmie pozostawione, iż nie mógł prezydenta uprosić, aby sam zechciał wziąć sprawę ową w swoje ręce, lecz że po wszelkich staraniach ze strony Rzewuskiego wydelegował wreszcie Dra Szlachtowskiego, aby przewodniczył komisyi.

Nie ulega wątpliwości, iż referat p. Moraczewskiego, pomimo jego fachowości, podraźnić musiał Rzewuskiego, który też wytężył wszystkie siły, zgromadził stosy równie fachowych argumentów i wreszcie opinij techników, nie szczędził kosztów na plany, narzędzia i prace niezależnie od komisji Rady miejskiej prowadzone, aby zdobyć wreszcie uchwałę w myśl własnych swoich zapatrywań.

W dniu 23 października 1876 r. dzięki staraniom następcy Dietla, Dra Zyblikiewicza, który pojął całą doniosłość myśli wniosku Rzewuskiego, tenże sam dyrektor budownictwa p. Moraczewski, który śmiałym i niebezpiecznym krokiem nazywał zasypanie koryta Starej Wisły, ze względu na przy-

puszczalne podnoszenie się zwierciadła wody, a ztąd wylewy, przedkładał komisyi wnioski w tej sprawie następującego brzmienia:

1) koryto Starej Wisły przedzielające miasto Kraków i Kazimierz zasypać, z przeprowadzeniem kanału;
2) upoważnić prezydenta do wyjednania u wys. namiestnictwa zezwolenia na zasypanie dotychczasowego koryta Starej Wisły i t. d.

Dnia 11 stycznia 1877 r. wnioski te Rada miejska uchwaliła, a uchwałę ową poprzedził Rzewuski wydaniem bardzo znacznym kosztem własnym, obszernej zbiorowej pracy napisanej przez siebie, oraz starszego inżyniera p. Jana Matulę, zatytułowanej: „Czy można zasypać Starą Wisłę“ sprawozdanie techniczne rozpoznające możność uregulowania Starej Wisły przez zasypanie jej koryta. (Kraków, nakład W. Rzewuskiego, drug. Wł. L. Anczyca 1877 r.) książkę uzupełniając cztery tablice.

We wstępie do pracy tej, która jest jedną ze znakomitych ilustracyi, jak różnić się mogą ludzie fachowi w poglądach na jedną i tę samą sprawę, Rzewuski nadmienia, iż na rozprawie komisyjnej w starostwie Krakowskiem delegowany z ramienia rządu starszy inżynier p. Jan Matula, w obecności delegatów Rady pp. Friedleina, Dra Szlachtowskiego, Rzewuskiego, oraz dyrektora budownictwa Moraczewskiego, odczytał dotyczącą zasypania koryta Starej Wisły swoją opinię techniczną, a w niej stanowczo oświadczył się za zasypaniem koryta. „Opinia ta — pisze dalej — tak mnie jako krakowiana, jako wnioskodawcę już przed sześciu laty tego projektu, ucieszyła, iż nie widziałem odpowiedniejszego sposobu okazania mu mojejw dzięczności, jak prosić go, aby mi pozwolił wydrukować moim kosztem swą pracę“.

W broszurze tej znajduje się szczegółowy przebieg sprawy, uwieńczonej zupełnym tryumfem Rzewuskiego i dokładne określenie losów jakie przechodziła w komisjach i Radzie miasta.

Wielką niezawodnie radością dla Rzewuskiego było doczekanie się po latach uchwały Rady, aprobującej samo-

dzielny, istotnie śmiały, a płodny w najużyteczniejsze dla miasta owoce, projekt jego, w sprawie zasypania łożyska Starej Wisły. Radości tej nie ukrywał, bo nie miał do tego powodu i przyjmował wdzięcznem sercem powinszowania życzliwych i znajomych z tej przyczyny otrzymywane.

Jeden z długoletnich pracowników w jego zakładzie, b. uczeń szkoły Sztuk pięknych p. Józef Przebindowski, utalentowany artysta rzeźbiarz, odczuwając trafnie radość Rzewuskiego z powodu sukcesu odniesionego w Radzie, wykonał bronzowy jego portret w medaljonie okolonym napisem: „Walery Rzewuski, autor wniosku zasypania Starej Wisły". Okoliczność ta dała powód osobom skłonnym do podejrzeń, a niezawodnie nie wolnym od małostkowej zawiści, do zaocznych zarzutów czynionych Rzewuskiemu, iż samego siebie gloryfikuje i że zbytecznie podnosi zasługę własną w owej kwestyi.

Są zdarzenia i momenty w życiu jednostek krótkie, a tak ważne, że w nich myśl człowieka i całe jego wewnętrzne usposobienie, łatwiej poznać odrazu, aniżeli po długiem i bacznem obserwowaniu każdego roku działań i tego wszystkiego, z czego się składa ziemska nasza pielgrzymka, Jaką była chełpliwość Rzewuskiego, czy słuszną i podstawną, czy na ów, niejawny co prawda, lecz zaoczny tylko zarzut gloryfikowania samego siebie zasługiwał, odpowiedzią może być następujący fakt:

Na cmentarzu krakowskim w 1884 r. a więc na cztery lata przed zgonem, zbudował on grób familijny. Grobów chyba nie stawia sam sobie nikt z katolików, bez myśli, że kiedyś zdać będzie musiał rachunek z swojego żywota tak Bogu, jak i potomnym, najbliższym, czy obojętnym. Do węgielnego kamienia tego grobu napisał ś. p. Rrzewuski ręką własną rodzaj informacyi, której końcowy ustęp dosłownie brzmi jak następuje: „Począwszy od 1869 r. zaszczycony zaufaniem obywatelskiem zasiadałem w Radzie miejskiej, gdzie jak w całem życiu mojem pracowałem jak mogłem i jak umiałem, gorąco prosząc Boga, aby pozwolił mi być pożytecznym, a zachował od zarozumiałości. Życie

moje publiczne zacząłem pod prezydentem miasta Drem Józefem Dietlem, wysokich cnót obywatelskich i rozumu człowiekien, dlatego też grób mój obok jego grobu postawiłem. Co mam, Bogu i własnej pracy zawdzięczam, dziękując Mu, iż się nazwać mogę „dorobkiewiczem“, jak to wewnątrz grobu wyryć kazałem. Proszę Boga, aby dając długie życie i zdrowie, pozwolił mi i nadal godnie temu mianu odpowiedzieć, z korzyścią dla Ojczyzny, rodziny i mego rodzinnego gniazda, abym schodząc z tego świata, nie miał wyrzutów sumienia jako marnotrawca.

Ten znany dotychczas tylko najbliższej rodzinie Rzewuskiego fakt, ten głos z zagrobu, dziś po sześciu latach od jego zgonu, jest dowodem, iż miał on istotnie chełpliwość, jaką mieć nie tylko wolno, lecz wprost godzi się wówczas, gdy nie z odziedziczenia i nie z postronnych wpływów, lecz godziwą pracą własną i trudem całego życia dochodzi się do tytułu, czy godności, a w niedojrzałych społeczeństwach dosyć lekceważonego przezwiska: „uczciwego dorobkiewicza“.

Dzisiaj po latach, które osłabiają wszelkie zawiści, każdy nieuprzedzony a kochajacy stary nasz Kraków, widząc na zasypanem łożysku starej Wisły olbrzymią nową dzielnicę, prawie w całości już zabudowaną i otaczaną opieką komisyi plantacyjnej, mającej tu piękny skwer (w ulicy nazwanej Dietlowską) przypomniawszy sobie rzetelne zasługi śp. Rzewuskiego i jego pracę dla dokonania tego dzieła przedsięwziętą, powiedzieć może, iż istotnie trwały pomnik sam on sobie zbudował i podumać o nader słabej pamięci, a słabszej jeszcze wdzięczności tych, którzy pracy tej byli najbliższymi świadkami.

Że ś. p. Walery Rzewuski kochał to swoje bezsprzecznie dzieło, dowodzić może fakt, iż w testamencie o niem nie zapomniał. Po jego zgonie, w pół roku, żyjąca jeszcze podówczasmatka wystosowała do członków Rady miejskiej następujące pismo: „Wielmożny Panie! Zapewne wiadomo Wmu. Panu, ze syn mój ś. p. Walery zapisał 1000 zła., od których procent ma być użyty na sadzenie drzew, kląbów i t. p. na założyć się mających plantacjach przy ulicy Dietlowskiej.

„Ponieważ przeprowadzenia spadkowego nie można szybko uregulować, a mój wiek podeszły i stan zdrowia niewiele obiecujący, pragnęłabym jako matka, bym jeszcze za życia swego oglądać mogła rezultat myśli powziętej przez ś. p. syna mojego. Z tego powodu wniosłam prośbę do Świetnej Rady miasta, by raczyła polecić już z wiosną nadchodzącą rozpoczęcie w wyż wspomnianem miejscu sadzenia drzew, kląbów i t. p. na co obowiazuję się natychmiast procent uiścić od ofiarowanej sumy.

„Przyjaciele i ludzie oceniający gorliwą i skuteczną kilkudziesięcio-letnią pracę dla miasta ś. p. syna mojego, zebrawszy między sobą odpowiedni fundusz, pragną jako jednemu z inicjatorów zasypania koryta Starej Wisły, postawić mu na miejscu wspomnianem skromny pomnik, Ten to projekt mnie jako matce po tak ciężkiej i bolesnej stracie wielką ulgę przynosi, co spodziewam się Wny. Pan odczuć potrafi. Ale urzeczywistnienie tego zależy od uchwały Świetnej Rady, której członkiem Wny. Pan jesteś, — dlatego ośmielam się Go uprzejmie prosić, by raczył tak pierwszą moją prośbę jak również i projekt zwolenników ś. p. syna mojego przy wniesieniu na pełnej Radzie poprzeć, za co już z góry składam z serca wyrazy Bóg zapłać, kreśląc się z wysokiem poważaniem Józefa Rzewuska, w Krakowie 11. lutego 1889 roku".

Z pisma tego, rozsyłająca je do członków Rady miejskiej matka zmarłego, nie doczekała się żadnego skutku, gdyż w ogóle nie dyskutowano nad niem w Radzie, jako rozesłanem członkom Rady osobiście, lecz nie wnoszonem do Rady jako ciała zbiorowego. Sprawa uczczenia zasługi ś. p. Rzewuskiego jako autora i wnioskodawcy zasypania koryta Starej Wisły, poruszaną wszakże była w Radzie miejskiej, a przebieg jej był niezwykle interesującym. Aby zachować całą przedmiotowość w opisie i dowieść jak prawdziwie krótką pamięcią, lub wprost nieznajomością faktycznego stanu rzeczy odznaczyli się najbliżsi świadkowie działalności Rzewuskiego w ważnej tej sprawie, aż z trzech źródeł zacytuję dosłowny opis jej przebiegu.

Dnia 5 grudnia 1889 r. na jawnem posiedzeniu Rady Dr. Karol Pieniążek przedłożył Radzie w imieniu Sekcyi III czyli prawniczej, następujące wnioski: (Dziennik rozporządzeń m. Krakowa Nr. 13 9. z 1889 r.)

„Rada miejska uchwali: 1) Rada m. Krakowa przyjmuje imieniem gminy legat przeznaczony gminie m. Krakowa w testamencie ś. p. Walerego Rzewuskiego z daty Kraków 27 września 1888 r. 2) Uprasza się syndyka miejskiego, aby o przyjęciu tegoż legatu zawiadomił w drodze urzędowej matkę i braci ś. p. Walerego Rzewuskiego, następnie zaś przedłożył urzędowe poświadczenie co do dnia zawiadomienia. 3) Magistratowi poleca się, aby corocznie akta tej sprawy reprodukował. 4) Magistratowi poleca się, aby czuwał nad stanem realności l. 352 Dz. I. i 27 Dz. VI. Wniosek przyjęto.

„R. m. Dr. Kohn przypominając przy tej sposobności, że jakkolwiek ś. p. Walery Rzewuski nie był twórcą myśli zasypania koryta Starej Wisły, to jednak on głównie swem staraniem tego dzieła dokonał, a znaczny legat, który Rada obecnie przyjęła, świadczy również o jego najlepszych chęciach i miłości dla miasta. Złożył także ś. p. Walery Rzewuski jako legat sumę 1000 złr. na utrzymanie części plantacyi przy ulicy Dietla, za co również na wdzięczność zasłużył. Grono obywateli zebrało fundusz złożony w Kasie Oszczędności na uczczenie pamięci Rzewuskiego chociaż skromnym pomnikiem.

„R. m. Dr. Kohn stawia wniosek: Rada miejska poleca komisyi plantacyjnej, aby się zastanowiła nad możliwością postawienia jakiego skromnego pomnika na skwerze przy ulicy Dietla, na pamiątkę zasypania Starej Wisły, z uwzględnieniem pamięci ś. p. Walerego Rzewuskiego, kosztem miasta, w połączeniu z funduszem już uzbieranym na ten cel.

„R. m. Chęciński poparł powyższy wniosek. R. m. Muczkowski jest zdania, że sprawa ta jako poniekąd osobista, nie powinna być odnoszoną na posiedzeniu jawnem i wnosi, aby wniosek r. m. Kohna odesłać do Sekcyi I. R. m. Dr. Leo wnosi, odesłanie do sekcyi III.

„W głosowaniu Rada przekazała wniosek r. m. Dra Kohna Sekcyi III".

Według urzędowej relacyi Dziennika rozporządzeń, Dr. Kohn rozpoczął zatem przemówienie swoje od zaprzeczenia jakoby ś. p. Rzewuski miał być twórcą myśli zasypania koryta Starej Wisły. Dziwne to i wprost nienaturalne, aby przemówienie rozpoczęło się od przeczenia temu, czego w Radzie nikt podówczas na posiedzeniu nie podnosił i nie twierdził, chociaż jak wyżej, na podstawie dowodów wykazałem, myśl sama t. j. inicjatywa i wykonanie projektu zasypania Starej Wisły, było bezsporną, a wyłączną własnością ś. p. Rzewuskiego. Ale oprócz Dziennika rozporządzeń, sprawozdania z przebiegu obrad na posiedzeniach Rady, zamieszczają także codzienne pisma krakowskie. Popatrzmy więc co one przynoszą.

Nowa Reforma z 7 grudnia 1889 r. o owem przemówieniu Dra Kohna tak pisze:

„R. m. Dr. Kohn przypomina, iż ś. p. Rzewuski był wnioskodawcą zasypania koryta Starej Wisły, znaczny jego legat który Rada przyjmuje, świadczy również o najlepszych jego chęciach i miłości dla miasta. Złożył także legat w kwocie 1000 zlr. na utrzymanie części plantacyi przy ulicy Dietla, za co na wdzięczność sobie zasłużył.

„Grono obywateli zebrało fundusz złożony w Kasie Oszczędności, aby uczcić pamięć Rzewuskiego skromnym pomnikiem. Mowca sądzi, iż możnaby polecić komisyi plantacyjnej rozpatrzenie się, czy nie znalazłoby się miejsce na ustawienie takiego pomika w części plantacyi w ulicy Dietla, oraz oświadczenie się, czy nie będzie tam punktu na umieszczenie większego pomnika dla ś. p. prezydenta Dietla. R. m. Chęciński popiera to żądanie, zaś r. m. Muczkowski, ze, względu iż sprawa jest osobistą, znajduje, iż powinnaby być traktowaną na posiedzeniu poufnem. Rada wnioski sekcyi uchwaliła, zaś żądanie r. m. Kohna odesłano celem przygotowania wniosków do sekcyi III".

Czas z tejże daty Nr. 282 nie przytacza wcale motywów,

ani treści przemówienia Dra Kohna, lecz odrazu podaje brzmienie wniosku w następujących słowach:

„Rada poleca komisyi plantacyjnej, aby się zastanowiła nad możliwością postawienia jakiegoś skromnego pomnika na skwerze przy ulicy Dietla na pamiątkę zasypania Starej Wisły, z uwzględnieniem pamięci ś. p. Rzewuskiego, kosztem miasta, w połączeniu z funduszem na ten cel już uzbieranym". A dalej bezpośrednio dziennik ten pisze: „R. m. Muczkowski podnosi przedewszystkiem, iż w zgromadzeniach publicznych wnioskodawcy podając wnioski donioślejszego znaczenia, zwykli się pierwej poufnie zapewniać o tychże poparciu, aby zgromadzenie podobnemi luźnemi emanacyami nie zostało zaskoczone. Kiedy przed 20 laty jeden z radców, w ten sposób, jak dzisiejszy wnioskodawca, postąpił w sprawie nadania komuś honorowego obywatelstwa, Rada wnioskom podobnym położyła zaporę, przez uchwalenie specyalnego regulaminu przy nadawaniu honorowego obywatelstwa, które również doniosłe ma znaczenie, jak obecny wniosek r. m. Dra Kohna. Nie ujmując w niczem zasługom ś. p. Walerego Rzewuskiego mowca podnosi, iż jeżeli odznaczenie go za doprowadzenie do skutku zasypania Starej Wisły ma na myśli wnioskodawca, to nie zawadzi mu przypomnieć, że głównym inicjatorem tej myśli był niezapomniany prezydent Dr. Dietl, którego myśl popierał ś. p. Rzewuski. Jeżeli Rada m. w uznaniu przeprowadzenia tego dzieła grunta powstałe po zasypaniu Starej Wisły, słusznie nazwała mianem ulicy Dietla, to pierwej wypadałoby rozważyć, komu na tem miejscu pomnik wnieśćby należało. Wobec ważności sprawy, doraźne, choćby nawet formalne jej traktowanie dzisiaj, uważa mowca za nieodpowiednie i sądzi, aby wniosek radcy Dra Kohna przekazać do gruntownego i wszechstronnego zbadania sekcyi I (ogólne potakiwania)".

„R. m. Dr. Leo popierając przemówienie poprzedniego mowcy sądzi, iż najwłaściwiej będzie wniosek Dra Kohna odstąpić sekcyi III do zbadania, która zajmuje się sprawą zapisu ś. p. Rzewuskiego. Po przemówieniu Dra Kohna

Rada wniosek jego, bardzo znaczną większością głosów przekazuje sekcyi III do wszechstronnego i gruntownego zbadania".

Z rozmysłu powyższe wyciągi ze sprawozdań przytaczam bez zmiany bodaj jednego wyrazu w nich, aby zaznaczyć, iż jeden z najdawniejszych świadków działalności ś. p. Rzewuskiego, p. Stefan Muczkowski, stanowczo się pomylił przypisując zasługi ś. p. Rzewuskiego, Dietlowi; zaś co się tyczy przemówienia Dra Kohna, trudno jest orzec gdzie mianowicie jego przemówienie dokładniej streszczonem zostało, w Dzienniku rozporządzeń, czy też w Nowej Reformie, skoro Czas nie rozstrzyga kwestyi, zaś sam Dr. Kohn zapytywany w tej kwestyi oświadczył, iż dziś, po pięciu latach, tego pamiętać nie może.

Charakterystyczna ta dyskusya, jak zaznaczają zgodnie wszystkie trzy relacje, zakończenie swoje miała znaleść w uchwałach sekcyi prawniczej, której wniosek Dra Kohna Rada przekazała.

Rok i kwartał minął od chwili przekazania wniosku sekcyi prawniczej, aż wreszcie na poufnem, tajnem posiedzeniu Rady, odbywającem się przy drzwiach zamkniętych, sekcja ta przedłożyła Radzie i uzyskała aprobatę następującej uchwały:

„Posiedzenie tajne 5 lutego 1891 r. (Dziennik rozporządzeń z marca 1891 r. Nr. 3). „Uznając życzliwość jaką okazał ś. p. Walery Rzewuski radca miejski, przez przekazanie na własność gminy swych realności przy ulicy Floryańskiej Nr. 352 i przy ulicy Kolejowej Nr. 27 w Krakowie, na cele i potrzeby wychowania publicznego, w realnościach tych zamieścić odpowiednie tablice marmurowe, potomności pamięć zmarłego przekazujące. Wykonanie uchwały poleca się sekcyi I (L. 3320/90)"

Uchwałą tą zatem, Rada miejska nie uczyniła nawet wzmianki o działalności ś. p. Rzewuskiego w sprawie zasypania koryta Starej Wisły, pomimo, iż sprawa ta była niezawodnie jedną z najważniejszych w jego działalności, a niezmiernie doniosłą dla miasta. Uchwaliła wynagrodzić go zdawkowemi otwarcie mówiąc datkami tablic, za majątek

gminie ofiarowany, lecz o trudach, kłopotach i zasłudze intellektualnej natury całkiem nie wspomniała, bo nie było komu przypomnieć i udowodnić, nic więcej tylko prawdę i nią jedynie oddać zmarłemu cześć, na którą w tej sprawie sumiennie zasłużył,

Poniżej udowodnię, iż w niejednej jeszcze sprawie, w podobny mniej więcej sposób, delikatnie mówiąc „zatuszowano“ pożyteczną pracę i starania Rzewuskiego, to tylko zaznaczyć się godzi, iż owa uchwała Rady miejskiej, z niezrozumiałych przyczyn na tajnem posiedzeniu powzięta, wcale nie została zakomunikowaną rodzinie zmarłego, pomimo, iż ogłoszono ją w Dzienniku rozporządzeń. A trafiało się, iż gdy Rada nadała komuś obywatelstwo honorowe, lub w inny sposób swoje uznanie okazywała, to zawiadamiano o tem interesowanych przez deputacje, lub pisma.

Objęcie Kasy Oszczędności w zarząd Gminy m. Krakowa.

Drugą sprawą, innego całkiem znaczenia, wszakże nader ważną w historyi i rozwoju Krakowa, jest przejęcie w zarząd gminy, instytucyi Kasy Oszczędności, oraz połączonego z nią zakładu pożyczkowego na zastawy ruchome. Wniosek w tej sprawie, powyżej w dosłownem brzmieniu zamieszczony, nie wywołał tak namiętnej opozycyi, jak niektóre inne projekty Rzewuskiego. Przeciwnie, życzliwie przyjęty przez większość reprezentacyi Krakowa, po załatwieniu formalności prawnych w niedługim stosunkowo czasie doczekał się urzeczywistnienia. — W ubiegłym 1893 r. Kasa Oszczędności stale od swojego założenia przez Towarzystwo ubezpieczeń pozostająca pod światłem i dzielnem kierownictwem dyrektora-referenta p. Franciszka Slęka, obchodziła 25. rocznicę swojego istnienia. — W kalendarzu Czecha za rok 1893 zamieszczony został artykuł zatytułowany „Pogląd na działalność Kas Oszczędności

w ogóle, a w szczególności na 25-letnią działalność Kasy Oszczędności m. Krakowa, od dnia jej założenia 1. września 1866 r. po koniec roku 1891". W historycznym poglądzie na rozwój tej instytucyi, wielce doniosłego dla naszego grodu znaczenia, powiedziano, iż w 1873 r. przeszła ona pod zarząd gminy miasta Krakowa, za prezydentury dr. Dietla, lecz kto był inicjatorem owego objęcia zarządu Kasy na rzecz gminy, a mianowicie że nim był Walery Rzewuski, tego w artykule owym, posiadającym cechy urzędowego komunikatu — nie zaznaczono. —

W cyfrach przedstawiony znakomity rozwój tej instytucyi w ciągu 25. lat, chlubnie świadczy o zarządzie, o pożytku i potrzebie Kasy Oszczędności. Chociaż nie ma to bezpośredniej łączności z zasługą Walerego Rzewuskiego, sam fakt wszakże zrozumienia przez niego doniosłego znaczenia instytucyi, dla miasta i jego mieszkańców, domaganie się, aby Kasa była instytucją miejską i działała na pożytek i chlubę Krakowa, z obywatelskiego punktu widzenia jest zasługą, bo dowodzi bystrego a trafnego poglądu i dbałości o przysporzenie miastu korzyści tak materjalnych, jak i moralnych. A korzyści tych Kasa Oszczędności w ciągu ćwierci wieku przysporzyła wiele i nieprzemijających, lecz trwałych. Nader słusznem jest zdanie, iż „szybki rozwój Krakowa w ostatnich 20. latach jest prawie analogicznym ze wzrostem pożyczek hipotecznych w mieście, udzielanych przez kasę". — Temu, który rozwoju miasta w każdym kierunku pragnął, który od wczesnej młodości obdarzony zamiłowaniem oszczędności jako dewizy życiowej używał zasady „Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą" i dewizę tę w domach swoich na widocznem dla każdego miejscu umieszczał, wcześniej aniżeli innym jasnem było, iż instytucja taka, wiele dobrego zdziałać może. Oceniła słuszność zapatrywań Rada miasta i jej ówczesny prezydent dr. Dietl uchwalając żądanie Rzewuskiego i wprowadzając w czyn jego projekt; — dziwnie krótką wszakże jest pamięć ludzka, lub raczej dziwnie niesprzyjało szczęście Rzewuskiemu, skoro o tem jego obywatelskiem wystąpieniu, tak jak i w niejednej więcej dobrej sprawie,

całkiem zapomniano w rodzinnem jego mieście pośród tych, z którymi stale długie lata wspólnie pracował i którzy naocznymi świadkami bywali jego działalności, zawsze z myślą o pożytku publicznym podejmowanej.

Budowa nowego teatru krakowskiego.

Sprawą przez lat kilkanaście uporczywie i konsekwentnie bronioną przez Rzewuskiege i równie jak zasypanie koryta Starej Wisły wywołującą niechęci ku osobie projektodawcy, była kwestja budowy nowego gmachu (przedłożona Radzie miejskiej po raz pierwszy we wrześniu 1872) a przedewszystkiem oznaczenie przez Rzewuskiego miejsca pod proponowaną budowę teatru t. j. placu Św. Ducha, na którym też ostatecznie teatr został zbudowany.

Z okazyi otwarcia teatru w roku ubiegłym, wydrukowano wiele artykułów po dziennikach, oraz osobną broszurę „Na otwarcie teatru miejskiego“ (Drukarnia „Czasu“) w których wszyscy piszący zgodnie przyznali autorstwo wniosku co do wyboru miejsca Rzewuskiemu, jako też uznali istotnie gorliwe długoletnie starania jego, aby nowy teatr mógł być wreszcie zbudowanym.

W sprawie tej, z cechującą go zwykle stanowczością pracował Rzewuski nie tylko słowem, lecz i piórem, a także znacznym kosztem, z własnej ponoszonym kieszeni. Oprócz kilku dłuższych podróży odbywanych dla zbadania sprawy zagranicznych teatrów, co do ich urządzeń, oprócz sprowadzanych z zagranicy spisów i planów tych teatrów, własnym nakładem w 1879 roku wspólnie z przyjacielem swoim Anczycem wydał obszerną broszurę zatytułowaną „Czy potrzebny nowy teatr w Krakowie?“ (Kraków. Drukarnia Anczyca i Spółki). W pracy tej Anczyc ugruntował i pogłębił przez ogół rozsądnych ludzi w mieście odczuwaną potrzebę budowy nowego teatru krakowskiego, Rzewuski zaś, wziął na siebie wykazanie, co należy najpierw budować wobec stanu majątkowego Kra-

kowa w 1879 r. teatr, czy wodociągi — i bez zastrzeżeń lecz obszernie motywując swoje zapatrywania roztrząsaniem doniosłej sprawy wodociągów i połączonej z nimi kanalizacyi, oświadczył się za budową teatru. Broszura Anczyca i Rzewuskiego wymowny dowód obywatelskiej żarliwości w sprawach publicznych, wywarła duży wpływ przedewszystkiem na ówczesnego prezydenta Zyblikiewicza, który też stał się zdeklarowanym zwolennikiem budowy teatru i sprowadził projekt na grunt wiodący do urzeczywistnienia.

W Radzie miejskiej 4 października 1877 r. ponowił Rzewuski wniosek swój co do budowy teatru z tym dodatkiem, iż „pod budowę przeznacza się część realności, gdzie obecnie umieszczony jest szpital Św. Ducha, w tych rozmiarach, aby obok budyuku teatralnego był ogród, a to w tym celu, iżby podczas lata tenże sam budynek za letni teatr mógł służyć“.

Przeciw owemu wyborowi miejsca wystąpili nie tylko liczni członkowie Rady miejskiej, lecz i inni wpływowi ludzie interesujący się losami sceny, jak Karol Estreicher i Stanisław Koźmian. Przeciwnicy oświadczyli się za budową teatru na placu Szczepańskim od strony plantacyj. Dnia 17. czerwca 1876 r. na wniosek przedkładany w imieniu komisyi teatralnej przez Dr. Weigla, Rada miejska 17 głosami przeciw 15 (pięciu obecnych wstrzymało się od głosowania) postanowiła budować teatr na placu Św. Ducha, a więc aprobowała projekt Rzewuskiego. Ale uchwała w ciągu dwóch lat pozostała martwą literą, tymczasem rozpoczęła się, mówiąc szczerze niewłaściwa i kompromitująca batalia przeciwników, usiłujących wszelkiemi środkami podkopać i obalić to, co już raz zostało postanowionem i koniecznie dążyć do budowania teatru na placu Szczepańskim. Zdrowy zmysł obywatelski, jak niejednokrotnie w Krakowie, zwyciężył wszakże po tej dwuletniej zwłoce i zwyciężył już nie tylko dwoma głosami większości, lecz większością prawdziwie imponującą. — Smutny fakt nieposzanowania i niedopilnowania wykonania raz powziętych uchwał, zniosła Rada miejska w dwa lata później, pomimo odosobnionych

głosów protestu, przypominających tak zgubne w przeszłości Polski liberum veto.

Dnia 12. czerwca 1888 r. Rzewuski już z zarodami choroby, która w kilka miesięcy później powaliła go na łoże śmierci, przybył na posiedzenie Rady, gdyż ostatecznie rostrzygniętą być miała przed dwoma laty już zapadła prawomocna uchwała tejże Rady, co do budowania nowego teatru na gruntach dawnego szpitala Św. Ducha. Tym razem imieniem sekcyi ekonomicznej wniosek o pozostawienie w swojej mocy owej uchwały z 17. czerwca 1886 r., przedkładał wiceprezydent p. Friedlein. Rzewuski zażądał najpierw, aby Rada przez powstanie z miejsc wyraziła podziękowanie panu Friedleinowi za wyczerpujący i sumienny referat, który nazwał wzorem gorliwości obywatelskiej. Wniosek jego poparł Dr. Oetinger, lecz przewodniczący Dr. Szlachtowski, nie poddał wniosku tego ani pod dyskusję, ani nie dopuścił do głosowania. — W długiej, w namiętny sposób prowadzonej rozprawie, Rada miejska postanowiła ostatecznie zbudować teatr na placu Św. Ducha t. j. zatwierdziła dawniejszą swoją uchwałę większością 37 głosów przeciw 10. Uchwałą tą doczekał się Rzewuski ostatecznego tryumfu swojego przez 20 lat blisko wytrwale bronionego projektu, — niepodobna wszakże zaprzeczyć, iż jednocześnie zyskał wielu nieprzychylnych sobie kolegów z radzieckich krzeseł, którzy nie tylko za życia, ale nawet po zgonie nie wybaczyli mu tej wytrwałości z jaką projektu swojego bronił i którą trynmf mu zapewnił, na rzetelny i prawdziwy pożytek miasta, jak to dziś każdy już chyba uznać musi.

Na posiedzeniu tem, wniosek o odstąpienie od dawnej uchwały stawiania teatru na placu Św. Ducha i o polecenie Komisyi teatralnej poszukiwania innego placu pod zamierzoną budowę, przedkładał mecenas Faustyn Jakubowski, który też w dalszej akcyi dotyczącej budowy teatru, bardzo wpływowy i niepospolicie samodzielny brał udział.

Za wnioskiem p. Jakubowskiego głosowali pp. ks. Chotkowski, Chyliński, Jordan, Kasparek, Muczkowski, Pieniążek, Straszewski, hr. Tarnowski, Zoll i sam wnioskodawca (10).

Za budową teatru na placu Św. Ducha oddali głosy pp. Armółowicz, Asnyk, Bandrowski, Baranowski, Biasion, Birnbaum, Bruśnicki, Chęciński, Domański, Epstein, Friedlein, Geisler, Gwiazdomorski, Hajdukiewicz, Horowitz, John, Kohn, Kwiatkowski, Matusiński, Mendelsburg, Midowicz, Mirtenbaum, Oetinger, Pareński, Paszkowski, Przeworski, Romanowicz, Rosenblatt, Rzewuski, Slęk, Styczeń, Szancer, Szpakowski, Warschauer, Weigel, Wentzl, Zaremba (37).

Już po zgonie ś. p. Rzewuskiego 2. czerwca 1891 roku odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę gmachu nowego teatru. W spisanym na pergaminie, przeznaczonym do zamurowania akcie erekcyjnym, ani jednem słowem nie zaznaczono udziału ś. p. Rzewuskiego w pracach przygotowawczych, pomimo iż w długim akcie owym powymieniano nazwiska ludzi, — a piszę to z najgłębszem, na faktach opartem przeświadczeniem, — nie mających ze sprawą absolutnie żadnego związku, oprócz tytułu w tym czasie zajmowanej radzieckiej, lub magistrackiej godności. — O Rzewuskim, jako wytrwałym projektodawcy, wskazującym miejsce pod budowę, w urzędowem redagowaniu owego aktu wszelka wieść zaginęła, a rodzinie jego nie uczyniono nawet tej drobnej grzeczności, aby ją na ów akt poświęcenia rozpoczętej tyle upragnionej budowy zaprosić. — Ani nieboszczyk, ani żywi jego najbliżsi, nie zaskarbili sobie łaski referenta komisyi budowy teatru.

Ale i nie na tem koniec wdzięczności dla Rzewuskiego za długoletnią pracę w tej sprawie. — Dotknięta pominięciem jego w akcie erekcyjnym rodzina, a w jej imieniu brat zmarłego p. Lesław Rzewuski, przed ukończeniem budowy nowego teatru wniósł do Rady miejskiej pismo następujące:

„Pomnikowe dzieło, jakie miasto Kraków wystawiło narodowej sztuce, t. j. nowy teatr krakowski jest na ukończeniu i prawdopodobną jest rzeczą, że wedle przyjętego w podobnych wypadkach chwalebnego zwyczaju, przed otwarciem tegoż gmachu dla użytku publicznego, umieszczoną

będzie w miejscu właściwem tablica pamiątkowa, przypominająca potomności tak inicjatorów tego dzieła, jak i tych wszystkich, którzy się do jego doprowadzenia do skutku przyczynili i w jego wykonaniu czynny udział brali. — Owóż wiadomo Szanownej Radzie, że pierwszym inicjatorem sprawy budowy nowego teatru w Krakowie był ś. p. Walery Rzewuski, który jako radca miejski sprawę tę poruszył wnioskami na posiedzeniu Rady m. Krakowa z dnia 30. września 1872 r., 7. października 1877 i 19. października 1882 roku postawionemi i który ani pracy ani kosztów nie szczędził, aby tę myśl urzeczywistnić, starając się nie tylko czynem, ale i słowem pisanem i drukowanem, zjednywać dla tegoż projektu opinię publiczną, a dowodem tego wydana przezeń broszura „O potrzebie budowy teatru".

„Z tego powodu podpisany brat nieboszczyka ośmiela się tak w imieniu swojem jak i reszty pozostałej rodziny, zwrócić na powyższą okoliczność łaskawą uwagę Szanownej Rady, z uprzejmą prośbą podyktowaną braterskiem przywiązaniem do pamięci najlepszego brata i gorliwego o dobro i cześć rodzinnego miasta obywatela, jakim był nieboszczyk, ażeby Szanowna Rada w sposób jaki sama uzna za właściwy, raczyła w nowym gmachu teatralnym utrwalić pamięć i zasługi śp. Walerego Rzewuskiego około doprowadzenia tego pomnikowego dzieła do skutku".

List powyższy wniesiony był do Rady 19. sierpnia 1893.

W dwa miesiące później, 21 października 1893 r. odbyło się uroczyste otwarcie ukończonego gmachu, poprzedzone znów zamieszczeniem za wmurowaną wewnątrz budynku tablicą pamiątkową, spisanego na pergaminie aktu, ku wieczystej pamięci dokonanego faktu. W urzędowej stylizacyi drugiego tego dokumentu, nietylko nie został naprawiony

dajmy na to mimowolny błąd poprzedni, ignorowania nazwiska Walerego Rzewuskiego, lecz rzekomo dla wielkiego poczucia sprawiedliwości zapisano w nim nawet taki szczegół, iż „trzech bezimienych dawców“ przyczyniło się do zbudowania gmachu kwotą 260 złr. i 30 centów (co za subtelność!) natomiast ani słówkiem znów nie wspomniano o rzetelnej zasłudze ś. p. Rzewuskiego. Dla bezimiennych było się rozczulająco sumiennym, dla prawdziwie godnego skromnego uczczenia, przypomnieniem nazwiska tylko, nic się nie uczyniło. I to ma być wyznawaniem zasady *suum cuique?* Nie jest zadaniem piszącego dalsze rozpatrywanie się w tej kwestyi, ograniczyć się należy na stwierdzeniu faktu, to przecież zaznaczyć wolno, iż uczciwem i rozumnem będzie naprawienie złego, które z ujmą dla sprawiedliwości, pod okiem Reprezentacyi miasta stronnicza niechęć i zaciekłość popełniła. Oddanie słuszności zasłużonemu, jest zachętą do sumiennej pracy dla innych, a chlubę przynosi tym, którzy cenić zasługę umieją. Niepodobna wątpić, iż w Radzie miejskiej znajdą się ludzie, którzy przytoczone powyżej fakty wezmą pod uwagę i sprawdziwszy ich wierzytelność, uczynią co należy, aby słuszności stało się zadość.

Że bardzo wiele osób w mieście z najprzykrzejszemi uczuciami patrzyło na owo tendencyjne ignorowanie nazwiska Rzewuskiego przy poświęceniu kamienia węgielnego i otwarciu teatru, dowodzi interesujące pismo p. Eustachego Chronowskiego, który doradził ś. p. Karolowi Kruzerowi, aby majątek swój na rzecz teatru polskiego w Krakowie zapisał. P. Chronowski osobiście przeciwny budowie teatru na placu św. Ducha, uznaje przecież zasługi Rzewuskiego, czego wielu innych uczynić nie zdołało.

Oto wspomniane pismo:

Do W. Pana Lesława Rzewuskiego w Krakowie.
Kraków 20 kwietnia 1894 r.

„Wiedząc że Pana interesuje kto i kiedy wpłynął na ś. p. Karola Kruzera, który tak hojnym zapisem umożebnił przyspieszenie postawienia nowego teatru w Krakowie, zawiadamiam Wgo Pana, że

zaszczycony kilkunastoletnią przyjaźnią i zaufaniem ś. p. Karola Kruzera, gdy na parę lat przed śmiercią swoją przybył on do Krakowa i w dłuższej ze mną rozmowie zwierzył mi się, że ma zamiar rozporządzić swoim majątkiem w razie swej śmierci zapisując takowy pierwotnie na szkółki i kościoły katolickie na Podolu rosyjskiem, zwróciłem uwagę jego, że przestrzegając zawsze poprawności i czystości mowy polskiej, a będąc zamiłowanym w poezyi i wydawszy sam kilkotomowe swe utwory, powinienby coś zdziałać dla mowy ojczystej i zostawić po sobie pamiątkę narodową w tej części kraju, gdzie nic nie zagraża swobodzie mowie polskiej i w mieście przeszłością i pamiątkami swemi drogiem dla każdego Polaka.

„Po kilkumiesięcznych namysłach zdecydował się nareszcie zrobić akt fundacyjny na złożony kapitał w depozycie banku krajowego we Lwowie, oraz testament przed notarjuszem Stefanem Muczkowskim na rzecz teatru krakowskiego, lub w razie wybudowania takowego przez gminę m. Krakowa na założenie szkoły dramatycznej w Krakowie.

„Żałuję dotąd że w akcie fundacyjnym nie zrobiona została klauzula, aby teatr nie był wybudowanym na placu św. Ducha, lecz przy placu Szczepańskim, i dlatego wyrazić muszę swe zdziwienie, że znając prawość i bezinteresowność w interesach publicznych takiego człowieka jakim był ś. p. Walery Rzewuski, który jeden z pierwszych powziął myśl wybudowania nowego teatru w Krakowie nie szczędząc w tym względzie wydatków i trudów gardłował na przebój za postawieniem takowego na placu św. Ducha.

„Jak bolesnem było dla mnie że przy założeniu kamienia węgielnego pod budowę nowego teatru w Krakowie pominięty został hojny ofiarodawca wspomnieniem, nawet w mowie przez prezydenta

m. Krakowa wygłoszonej, tak również przykrem jest, że zasługi w tym względzie ś. p. Walerego Rzewuskiego, jako pierwszego wnioskodawcy w Radzie miejskiej krakowskiej tak przy położeniu kamienia węgielnego pod budowę, jakoteż i przy otwarciu teatru zostały milczeniem pominięte. Jeżeli Pan zechce zrobić użytek jakikolwiek z listu tego to nie zabraniam i łączę wyrazy szacunku i poważania“

Eustachy Jaxa Chronowski.

Dla ścisłości i jako ciekawy istotnie dokument, przytoczyć również warto odpowiedź, jaką w trzy miesiące blisko po otwarciu teatru, a w pięć miesięcy bez mała od wniesienia podania do Rady miejskiej, otrzymał brat zmarłego p. Lesław Rzewuski. Pismo to wydane przez magistrat m. Krakowa jako referat komisyi teatralnej dosłownie brzmi: „W załatwieniu szacownego pisma z dnia 19 sierpnia 1893 r. wystosowanego do Rady miasta, oznajmiam Wielm. Panu, iż Rada miasta, jedynie ś. p. Kruzera, który ofiarował gminie na budowę teatru bardzo znaczną kwotę, popiersiem bronzowem w gmachu uczcić postanowiła, na tablicy zaś pamiątkowej jaką wmurowano w ścianę teatru na celnem miejscu wnętrza tegoż, nie wymieniono z umysłu nazwisk ludzi dla budowy zasłużonych i ograniczono się do lapidarnego (?) napisu, aby przez przypadkowe pominięcie jednego lub drugiego nazwiska, nie umniejszyć zasług pojedyńczych jednostek (sic!) które mniej lub więcej wpłynęły na zamiar, pomysł i doprowadzenie do skutku budowy teatru. W obec takiego postanowienia komisyi teatralnej, imieniem Rady miasta działającej, nie może być mowy o osobnem uczczeniu ś. p. Walerego Rzewuskiego, jakkolwiek on, wraz z innymi dążył do wzniesienia obecnego gmachu teatralnego“.

Komisya teatralna z dnia 12 stycznia 1894 r.

Z porównania pism p. Lesława Rzewuskiego i powyższej dopowiedzi, widocznem jest, iż nie proszący o pamięć dla

brata wyraził, lecz komisja dopatrzyła się żądania „osobnego uczczenia zasług ś. p. Walerego Rzewuskiego“ p. Lesław Rzewuski bowiem pozostawił to Radzie miasta pisząc, iż może się to odbyć w sposó jaki sama Rada uzna za właściwy. Rada miasta nad pismem p. Lesława Rzewuskiego wcale się nie zastanawiała, tymczasem komisja teatralna załatwiła sprawę, nie załatwiając jej wcale, a odpowiedź dała zanadto wykrętną, zanadto dyplomatyczną i sofistyczną.

Jako istne *curiosum* zaznaczyć także trzeba, iż jeden ze starszych urzędników magistratu m. Krakowa, delegowanych do komitetu budowy teatru, sam z dobrej na pozór woli doradził p. Lesławowi Rzewuskiemu wniesienie przytoczenej powyżej prośby, wszakże pomimo jej wniesienia, przy redagowaniu aktu umieszczonego za tablicą wewnątrz gmachu na otwarcie teatru, o zasługach ś. p. Walerego Rzewuskiego, prywatnie wysoko przez niego podnoszonych, całkiem zapomniał, czy też zapomnieć mu nakazano.

Miejsce pod pomnik Adama Mickiewicza.

Sprawą wielce niefortunną, która w następstwach wielu dla Rzewuskiego przykrości stała się przyczyną, było z najlepszą wolą podjęte rozpoczęcie akcyi co do oznaczenia miejsca pod budowę pomnika dla Adama Mickiewicza. Żywo zajmujący się tem wszystkiem co należało do ważnych spraw społecznego znaczenia, a daleki zawsze od walki stronnictw politycznych, w chwili gdy wybór placu pod pomnik dla największego z wieszczòw Polski nie był jeszcze zadecydowany, chociaż t. z. opinia publiczna już oznaczała rynek główny jako miejsce najodpowiedniejsze, wystąpił ze zdaniem odmiennem, samodzielnem i nie bacząc wcale, czy tem narazi się komukolwiek, z wielką siłą wytrwałości, można powiedzieć uporu, zdania własnego bronił.

Młodzież akademicka krakowska, do której należał podówczas Marjan Gawalewicz, dziś znany powieściopisarz, zainicjowała sprawę pomnika i jej to staraniom zawdzięczać trzeba zebranie odpowiedniego funduszu, który znacznie mógłby być większym, gdyby późniejsze zatargi o miejsce, o rodzaj pomnika, wreszcie o osobę wykonawcy, słowem spory, tym razem nie przez młodzież, lecz przez starszych wszczęte i namiętnie prowadzone, nie ostudziły pierwotnego zapału, który podsycał publiczną ofiarność na piękny i wzniosły cel, aż ku końcowi ostygł całkiem, u wszystkich niemal dobrze myślących pozostawiając rozgoryczenie i tę smutną pewność, iż w Polsce w ogóle długo jeszcze czekać przyjdzie na wzajemną wyrozumiałość, na spokój i poszanowanie cudzego zdania.

W składkach na budowę pomnika imponującą kwotę, bo blisko dwie trzecie części całego funduszu, złożyli rodacy nasi z pod zaboru rosyjskiego. W nieszczęśliwych warunkach politycznego naszego bytu, Kraków obrany być musiał jako miasto w którem najwłaściwiej było złożyć hołd pamięci wieszcza. O Wilnie, w którem się kształcił i gdzie był więziony, nie mogło być mowy; w Warszawie równie srogo jak i Litwa deptanej przez najeźdźców, ani zamarzyć niktby o tem nie śmiał, byłoby to utopią. Pozostał zatem Kraków, skarbnica tylu pamiątek, urna bohaterskich i królewskich popiołów. Delegaci z królestwa polskiego zaproszeni do uczestnictwa w komitecie budowy pomnika, przez ówczesnego przewodniczącego i prezydenta Krakowa Zyblikiewicza, krótko, lecz potężnym argumentem rzecz zadecydowali. „Kraków jest dziś sercem Polski — mówili oni — a rynek jest sercem Krakowa. Nie gdzieindziej, lecz tylko w tem sercu pomnik niechaj stanie".

Rozgłoszony przez dzienniki pogląd ten, chociaż się nie stał jeszcze prawomocną uchwałą, jakby iskra elektryczna przebiegł umysły. Był to *vox populi* w obszernem znaczeniu słów.

Rzewuski tego nie uznał, lub uznać nie chciał i nie bacząc że sprawa przestała już być lokalną krakowską, że

na razie nabrała cech ogólno-narodowej kwestyi politycznej, wystąpił ze zdaniem odmiennem, mianowicie z projektem przedłożonym Radzie miasta Krakowa 9 czerwca 1882 r., aby pomnik dla wieszcza postawiony został na placu, który dopiero miał być uformowany, przy budowanym podówczas gmachu nowego uniwersytetu (*Collegium Novum*) pomiędzy Biblioteką Jagiellońską, gimnazjum św. Anny i *Collegium minus*.

Do urzeczywistnienia swojego projektu, jak to zazwyczaj czynił, wziął się nie ze słów zapasem, lecz z planami sytuacyi, opiniami poważnych techników, zasobami argumentów wreszcie, czerpanych z pism samego Mickiewicza i jego osobistych przyjaciół, pragnąc tym sposobem przekonać zwolenników budowania pomnika w rynku Krakowa, iż miejsce to nie jest odpowiedniem.

Nie jest mojem zadaniem zaznaczać jakie koleje przechodził ów wniosek uczyniony w Radzie miejskiej, przez nią na razie dostatecznie poparty, odsyłany do komitetu budowy pomnika, to wszakże jest osobistą zdobyczą Rzewuskiego, iż w ciągu kilku zaledwie miesięcy, krokiem tym utracił on bardzo wiele ze swojej popularności i tej sympatyi jaką się cieszył w szerokich sferach miasta i daleko po za jego granicami. Liczne pisma codzienne, tygodniowe i humorystyczne, nie przeciw podniesionej sprawie wytoczyły papierowe działa i armaty, lecz przeciw człowiekowi, który o tyle przynajmniej był odważnym, iż otwarcie, jawnie zdanie swoje wypowiedział i zdania tego z całą siłą przekonania o jego słuszności, publicznie i wytrwale bronił.

Najpierw dla propagowania swojego projektu, wydał Rzewuski broszurę własnego pióra p. t. „Gdzie postawić pomnik Mickiewicza“ z czterema litografowanemi tablicami, Kraków, drukarnia Wł. Anczyca 1883. Niebawem tę samą pracę wydał w drugiem pomnożonem wydaniu, przez dołączenie dokumentów odnoszących się do sprawy, mianowicie pism jego własnych, oraz odbieranych od komitetu budowy pomnika, w którym po powołaniu Zyblikiewicza na stanowisko marszałka kraju, przewodniczył prezydent miasta Dr. Weigel. Pisma warszawskie z całym spokojem

traktowały podówczas projekt Rzewuskiego, doradzając, aby członkowie komitetu pomnika w oznaczonym na wrzesień 1883 r. terminie, rozpatrzyli się w poruszonej kwestyi. Tymczasem 10 września 1883 r. w komitecie budowy większością czterech głosów pochodzących od delegatów młodzieży akademickiej zapadła uchwała, aby pomnik stawiać w rynku Krakowa. Na 20 obecnych członków komitetu 12 głosowało za rynkiem, 8 za projektowanem przez Rzewuskiego miejscem, które w przyszłości miało otrzymać nazwę placu Mickiewicza.

Po uchwale tej wydaje Rzewuski jeszcze jedną broszurę zatytułowaną „Jeszcze kilka uwag i dokumentów w sprawie pomnika Mickiewicza“ i ogłasza w niej uchwałę senatu uniwersytetu Jagiellońskiego, który się zgodził na budowę pomnika w miejscu projektowanem, pod nowym gmachem wszechnicy i projekt uznał szczęśliwym i godnym urzeczywistnienia, dalej pismo znakomitego architekty Feliksa Księżarskiego również dowodzącego słuszności projektu, pismo marszałka Zyblikiewicza tej treści: „Wobec pańskiego wniosku zachowam się biernie, a rad będę w duszy gdyby się zechciano nań zgodzić“, zapewnienia I. J. Kraszewskiego, iż on, oraz Ludwik Jenike, przychylają się do zdania Rzewuskiego, wreszcie list serdecznego przyjaciela Mickiewicza Leonarda Rettela, który pomysł Rzewuskiego z entuzjazmem przyjął i oznajmił, iż go w całości podziela.

Broszura była wydaną już nie dla dalszej walki o miejsce, lecz dla wykazania, iż nie sam jeden Rzewuski, lecz wraz z nim ludzie poważani i wysokie zajmujący w społeczeństwie naszem stanowiska, posiadający nadto wszelkie kwalifikacye do zabierania głosu w tej sprawie, niechętnie usposobieni byli dla myśli stawiania pomnika na rynku. Ale najważniejszą okolicznością jest to, iż ówcześni zwolennicy rynku, wyraźnie i stanowczo wskazywali pod budowę pomnika miejsce gdzie się znajduje kandelabr gazowy, pomiędzy kościołem N. P. Maryi, a hotelem Drezdeńskim. W ostatniej tej broszurze swojej Rzewuski rzuca takie pytanie: „Czy, jeżeli już koniecznie pomnik Mickiewicza ma stanąć na Rynku,

nie właściwiejże byłoby postawić go *przed wejściem do Muzeum Narodowego?"*. (Strona XXIX wiersz 12 od dołu).

Na zapytanie to, po zgonie już otrzymał odpowiedź; pomnik bowiem, którego ukończenia niecierpliwie ogół Polaków oczekuje, wznosi się właśnie w tem wskazanem przez niego miejscu, na punkcie wiodącym do przedsionka Muzeum Narodowego w Sukiennicach, pomiędzy niemi, a ulicą Sienną. Wiele było narad, dyskusyi i namiętnego ścierania się zdań, zanim ta ostateczna, a już wykonana uchwała zapadła, szeroko i długo potrzebaby opisywać, to pewnem jest wszakże, iż częściowo bodaj, jeżeli nie co do projektowanego nowego placu, to chociaż co do ścisłego oznaczenia miejsca pod budowę pomnika na rynku, zdrowy zmysł Rzewuskiego po latach odniósł zwycięztwo.

Przeciwnikom swoim, którzy przez lat parę nie szczędzili mu gorzkich pigułek, również zadał Rzewuski w broszurze tej zapytanie, raczej zagadkę, na którą rzecz prosta odpowiedzi nie otrzymał: „Co mnie może skłaniać — pisał — do nieszczędzenia czasu, trudu a nawet i kosztów i narażania się na niewczesne wycieczki niektórych organów? Jużcić chyba nie osobisty interes, bo ani pragnę, aby pomnik ozdobił plac przed moim domem, gdyż ten stałby w przeciwnej stronie miasta, ani też w przedsiębiorstwie stawiania pomnika udziału brać nie będę". Na to pytanie nikt nie odpowiadał, zagadki tej nikt nie rozwiązał, chociaż to tak łatwo: Cześć dla poety i wieszcza narodu, którą okazał już dawniej, dając inicyatywę do zbierania funduszów na sarkofag, gdy postanowiono zwłoki Mickiewicza sprowadzić do Ojczyzny, sumienne poczucie obowiązków obywatelskich, chęć uczciwego służenia rodakom i rodzinnemu miastu była pobudką tej działalności, a nagrodą jej, jak zazwyczaj się dzieje, szyderstwo i szkalowania złych i zawistnych, a uznanie i szacunek ludzi zacnych i rozumnych, którzy wszędzie i zawsze są w mniejszości.

Uczczenie zasług ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza.

Uczczenie przez Radę miasta Krakowa skromnym pomnikiem przed gmachem magistratu postawionym, Mikołaja Zyblikiewicza jest wyłączną zasługą Rzewuskiego, który w tej sprawie — może jedynej — nie zaznał też żadnej opozycyi. Na posiedzeniu Rady w dniu 17 maja 1887 r. przemówił on (dosłownie według Dziennika rozporządzeń Nr. 11, 1887 r.) jak następuje:

„Kilkanaście dni zaledwie temu, jak podobało się Bogu zabrać jednego z tych, który miłował kraj, a szczególniej nasze miasto było drogiem jego sercu. Jako gorącego patryotę, człowieka czynu, dobrej a silnej woli i nieskazitelnego charakteru, znaliśmy go wszyscy, a kraj ceniąc w nim zalety jako przewodnikowi swemu oddał ostatnią przysługę, zarządzając na swój koszt pogrzeb, przyczem niewątpliwie postawi mu i nagrobek w miejscu wiecznego spoczynku. Pozostaje nam jeszcze uczcić pamięć ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza, aby przyszłości dowieść, iż znaliśmy wartość tego człowieka, który tak pamiętnie w historyi miasta naszego się zapisał, dlatego wnoszę: Rada miejska uchwali: 1) Przed zabudowaniem magistratu postawionem zostanie popiersie ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza, odlane z bronzu na odpowiednim piedestale. 2) koszta tegoż nie mogą przekraczać kwoty 2100 złr. 3) Wszystkie roboty będą wykonane w Krakowie, najdalej do końca września 1887 r. 4) Wykonanie tej uchwały poleca się prezydentowi miasta w porozumieniu z Sekcyą I Rady miejskiej. 5) Fundusz na pokrycie tego wydatku obmyśli Sekcja skarbowa. Oprócz Rzewuskiego wniosek ten podpisali pp. K. Wentzl, Henryk Schwarz, J. Friedlein, Knaus, Jacek Matusiński, St. Rehman, St. Armółowicz, J. Federowicz, Romanowicz, Jakubowski, Kieszkowski, Zoll, Szpakowski, Zaremba.

„Na poparcie nagłości wniosku — mówił dalej Rzewuski — mogę to tylko przytoczyć, iż w niedługim czasie będą nowe wybory, nowa Rada, teraz więc, jak jesteśmy zebrani, uchwalmy budowę choćby skromnego monumentu

temu, z którym wspólnie pracowaliśmy. We wrześniu nastąpi otwarcie wystawy krajowej której on tak pragnął, niechże natenczas dłoń polska wykona mu w Krakowie monument z marmurowego granitu i bronzu, a dzień otwarcia wystawy, niech zarazem będzie dniem odsłonięcia tej skromnej, lecz z serca płynącej pamiątki, a duch ś. p. Zyblikiewicza niech się ucieszy, iż Kraków, który on tak ukochał, idzie za jego myślą wspierając sztukę i rzemiosła krajowe".

Wniosek Rzewuskiego przyjęto podówczas jednomyślnie.

W dniu 5 września 1887 r. zawiadomił Rzewuski Radę, że uchwalony ku uczczeniu pąmięci Zyblikiewicza monument już jest gotowy i wniósł, aby uroczystość odsłonięcia odbyła się w dniu 18 lub 19 września 1887 r. t. j. podczas zjazdu chrześcijańskich kupców i przemysłowców, gdyż chwila ta dla uczczenia zasług męża całe życie starającego się o podniesienie przemysłu, będzie najodpowiedniejszą.

Rada wniosek uchwaliła i oznaczyła dzień 18 września 1887 r. na odsłonięcie pomnika.

Pomnik dla ś. p. Zyblikiewicza wykonany został jak chciał i sam zarządzał Rzewuski, wyłącznie miejscowemi siłami. Walery Gadomski profesor rzeźbiarstwa w szkole sztuk pięknych w Krakowie, wykonał model biustu. Z bronzu biust ten odlany został przez p. Franciszka Kopaczyńskiego, majstra bronzowniczego. Podstawę z granitu śląskiego, wykonał Władysław Chrośnikiewicz, ukończony technik właściciel pracowni kamieniarskiej.

Z wielkiem uznaniem o szybkości i dokładności wykonania pomnika wyrażały się dzienniki krakowskie w opisach jego odsłonięcia.

Sprawy podejmowane poza Radą miejską.

(Pomnik papieża Piusa IX)

W 1878 r. po zgonie papieża Piusa IX grono obywateli i kapłanów krakowskich, trudno orzec z czyjej indywidualnej inicjatywy, podjęło myśl uczczenia pamięci zmarłego

najwyższego Zwierzchnika katolickiego kościoła, a szczerego przyjaciela uciemiężonej Polski, pomnikiem, który z góry postanowiono postawić w Katedrze na Wawelu. Na odezwie w tej sprawie do obywateli wydanej, nawołującej do ofiarności na oznaczony cel (1 marca 1878 r.) podpisani byli: Ks. Karol Teliga, dziekan kapituły kat. krak. Stanisław hr. Małachowski, ks. Zygmunt Golian, ks. Wincenty Smoczyński, Józef Łepkowski, Bronisław hr. Lasocki, Walery Rzewuski, Stanisław hr. Tarnowski, Artur hr. Potocki, Ludwik hr. Dębicki.

Myśl postawienia pomnika dla Piusa IX na Wawelu, wywołała opozycję i protestację motywowane tem, iż Wawel w obecnych czasach jest nietylko najcenniejszym w Polsce katolickim kościołem, lecz i skarbnicą wyłącznie narodowych pamiątek, nie powinien więc mieścić w sobie niczego, co nie jest objawem kultu religijnego, a nadto nie posiada cech specyficznie polskich, narodowych. Innemi słowy, przeciwnicy starali się niedopuścić umieszczenia posągu wielkiego papieża w Katedrze na Wawelu dlatego, iż dopatrywali się w tem niebezpiecznego precedensu, otwierającego podwoje polskiego Panteonu mężom bodaj najzasłużeńszym, lecz nie polskiego pochodzenia.

Nie wdając się w analizę tych poglądów, zauważyć trzeba, iż Rzewuski podpisawszy odezwę, na wstępie zaraz wyrażającą zamiar postawienia pomnika na Wawelu, tem samem zdeklarował się, jako zwolennik tego projektu.

Jak w każdej sprawie, którą sam rozpoczynał, lub do której go powołano i w tej nie ograniczył się na biernej roli, lecz rozpoczął działalność, której rezultatem był posąg Piusa IX wykonany przez prof. Walerego Gadomskiego, osobistego jego przyjaciela i towarzysza od ław szkolnych w Krakowie i podczas studjów w Wiedniu. Posąg z kararyjskiego marmuru pięknie wykonany przez artystę, w myśl życzeń członków komitetu budowy, w roku 1883 z pracowni Gadomskiego, po krótkiem wystawieniu go dla publiczności, przeniesiony został na Wawel i tam złożono go w pakach. Magistrat m. Krakowa jako władza budowlana wzbronił

ustawienia pomnika w Katedrze. Dzieło to oddawna już mogłoby zdobić którykolwiek inny z licznych kościołów Krakowa, w pierwszym rzędzie projektowany obszerny kościół św. Piotra, wszakże rzecz poszła w zaniedbanie i piękna praca artysty, która miała być wyrazem hołdu Polaków dla rzetelnego obrońcy naszej narodowości, niszczeje w ukryciu, niedostępna dla ludzkiego oka.

Obchód jubileuszu i pogrzeb J. I. Kraszewskiego.

Jedną z najwspanialszych i niezapomnianych uroczystości odbytych w murach Krakowa, był nie przez jednostki, pewne warstwy, samo miasto i jego mieszkańców, lecz prawdziwie przez całą inteligencję Polski urządzony obchód półwiekowej działalności na niwie literatury i publicystyki naszej, Józefa Ignacego Kraszewskiego. Zjazd rodaków z najdalszych stron Ojczyzny był wówczas tak olbrzymim, iż nigdy już później, aż do obecnej chwili, nie gościł Kraków w swoich murach tylu na raz gości, ze wszystkich porozdzielanych kordonami prowincyi Polski. Złożenie wyrazu zbiorowej czci Kraszewskiemu było pragnieniem nie jednostek, lecz tysięcy, które on pismami swemi duchowo wykarmił, wdzięczność ich zaskarbił i w umysły tchnął w najnieszczęśliwszych czasach wiarę w pomyślniejszą przyszłość narodu. Zaszczytne obowiązki gospodarza Krakowa w uroczystości tej, która zwracała ku starym murom naszego miasta serca wszystkich wykształceńszych Polaków i oczy cywilizowanych narodów, spełniał godnie Mikołaj Zyblikiewicz, a rzec można prawą jego ręką, niezmordowanym aranżerem i gorliwym wykonawcą tego wszystkiego co się miało przyczyniać do spotęgowania podniosłych wrażeń jubileuszu pracą zasłużonego męża, był Walery Rzewuski. Nie odszukałem pomimo starań pewnego dowodu, jakoby Rzewuski był inicjatorem samej uroczystości, chociaż w wielu pismach po jego zgonie zaszczytny ten tytuł mu nadano, nie myślę więc bez sprawdzenia stroić go

w powabne, lecz nie własne pióra. Czy dał inicjatywę, czy tylko przystąpił do działania to mniejsza, pewnością wszakże jest to, iż wraz z Adamem Miłaszewskim, podówczas od lat przeszło 20 zaszczycanym przyjaźnią Kraszewskiego, należał do najpierwszych, najgorliwszych w Krakowie wykonawców przygotowań do wspaniałego obchodu w 1879 r. Zasiadając w komitecie restauracyi gmachu Sukiennic, po ukończeniu robót układał program uroczystości poświęcenia monumentalnej budowli i wówczas przedłożył Zyblikiewiczowi myśl, aby publiczne uczczenie Kraszewskiego odbyło się w wielkiej hali tego gmachu. Zyblikiewicz dążący zawsze do urzeczywistnienia dobrych i trafnych pomysłów, nie tylko że projekt aprobował, ale gorąco go wziął do serca i z całą właściwą mu energią przeprowadził z pomocą ludzi, których umiał znaleść i co ważniejsza, których zachęcać umiał, do zbiorowej pracy na publiczny pożytek. Do podniosłego nastroju jubileuszowego obchodu pomysł Rzewuskiego wielce dopomógł. Niezatarte wrażenia odnieśli uczestnicy hołdu składanego Kraszewskiemu w hali świeżo odrestaurowanych Sukiennic.

Szczery wielbiciel wielkiego pisarza, Rzewuski, zawarł z nim podówczas ściślejszą znajomość, a z biegiem lat otrzymywał dowody przyjaźni i uznania dla swojej działalności publicznej, nie tylko w listach prywatnych, lecz i artykułach Kraszewskiego, szczególnie w sprawie pomnika dla Mickiewicza. W artykułach tych brał go w obronę przed namiętnemi głosami, szarpiącemi człowieka za wyrażenie opinii samodzielnej, chociaż sprzecznej z wolą nieobliczalnej większości. (Kłosy 1883 r. Nr. 951).

Było to już widocznie przeznaczeniem Rzewuskiego, iż niejednemu z zajmujących wysokie w społeczeństwie całem, lub w Krakowie tylko stanowiska, przyjaciół lub ludzi wypróbowanej dla siebie życzliwości, wdzięczność swą ostatnią okazywać musiał w smutnych obrzędach pogrzebowych, któremi nadto sam zarządzał. Tak było i z Kraszewskim. Zwłoki wielkiego pisarza, zmarłego w Genewie, w marcu 1887 r. w miesiąc później sprowadzono do Krakowa, a uroczystym pogrzebem z krypty XX. Pijarów, do grobu Zasłużonych na

Skałcc, zajął się, sam już coraz widoczniej chory, zdręczony i niezmiernie łatwo o drobne nawet niepowodzenia irytujący się, Rzewuski.

Przyjaźń z Wł. L. Anczycem, zamiłowanie teatru.

Serdeczna i długoletnia przyjaźń łączyła Rzewuskiego z niezapomnianym autorem tylu prac dla sceny, z zakresu tak zwanej literatury dramatycznej ludowej. W sprawach dotyczących teatru, którego obaj przyjaciele od wczesnej młodości gorącymi byli miłośnikami, nazwisko autora „Emigracyi chłopskiej“ i „Kościuszki pod Racławicami“, złączyło się we wspólnej ich, ogłoszonej drukiem pracy p. t. „Czy potrzebny nowy teatr w Krakowie“ i w staraniach, aby pierwotnie przez Rzewuskiego podniesiona myśl budowy nowego przybytku sztuki, doczekała się urzeczywistnienia.

I nietylko wspólność upodobań i pracy w jednem dążeniu lecz prawdziwa przyjaźń, na wzajemnym szacunku polegająca, łączyła do zgonu tych ludzi, a dowodem jej żywa wymiana myśli w różnych sprawach, nawet wówczas, gdy Anczyc zmuszony okolicznościami przez lata całe przebywał w Warszawie. — Korespondencja Anczyca z Rzewuskim, o ile listy pierwszego zostały zachowane, znajduje się w Bibliotece Jagielońskiej (katalogu Nr. 4951) i najwymowniej świadczy jak szczeremi połączeni byli uczuciami. — Oprócz listów znajduje się w Bibliotece także autograf Anczyca, następujący wiersz:

Do Walerego Rzewuskiego.

Rzadko się dziś spotyka człek czysty i szczery,
Któregoby tak można ukochać jak brata,
Serce Twe złote, dusza — zacna mój Walery,
Ty dziwacznym narowom nie hołdujesz świata.

Praca, godność i prawość! oto twoje hasło,
Nie gardzisz mniejszym, grzbietu nie gniesz przed magnatem,
Gdy życie mego brata zbyt wcześnie zgasło,
Zastąp mi go Walery — i bądź moim bratem.

Do mych rysów schwyconych twą sztuką uroczą
Łączę rysy twej duszy, mem piórem skreślone,
A jak się tu na martwym papierze jednoczą,
Niech tak będą na zawsze w duchu połączone.

Kraków, 18 Lutego 1865 r.

Władysław Ludwik Anczyc.

Rzewuski wdzięcznym być umiał, a wdzięczności tej, uie tylko za życia przyjaciela, lecz i po jego zgonie prawdziwie piękny złożył dowód. Natychmiast po zgonie Anczyca 28 lipca 1883 roku podjął Rzewuski myśl zbiorowego uczczenia pamięci zasłużonego pisarza. — Anczyc wyraził życzenie w testamencie, dopiero po pogrzebie jego otwartym, iż pragnie, aby zwłoki jego złożono na cmentarzyku parafialnym przy kościołku Ś-go Salwatora na Zwierzyńcu, u stóp Kopca Kościuszki. — Po pogrzebaniu zwłok na cmentarzu krakowskim, życzeniu temu niepodobna już było zadość uczynić, Rzewuski zaprojektował więc, aby w kościołku Ś-go Salwatora umieszczono tablicę pamiątkową z portretem nieboszczyka. — Myśl ta głównie jego staraniem została urzeczywistnioną, — nie szukając wszakże chluby w swojem postępowaniu, utworzył on komitet z kilkunastu przyjaciół i wielbicieli zasług Anczyca złożony i wraz z nimi urządził 12 czerwca 1886 r. uroczystość pupliczną odsłonięcia i poświęcenia pięknej tablicy pamiątkowej z napisem: „Władysławowi Ludwikowi Anczycowi, autorowi Tyrteusza,“ dramaturgowi i pisarzowi ludowemu † 1883 — Przyjaciele.“

Ale i w inny jeszcze sposób uczcił pamięć przyjaciela. Oto postanowił zebrać fundusz na premiowanie sztuki lu-

dowej i ogłosić konkurs dramatyczny imienia Wł. L. Anczyca. I do tej własnej myśli wykonania powołał kilku przyjaciół nieboszczyka, ustanowił warunki i konkurs ogłosił. Nie doczekał się już rezultatu swoich usiłowań, po jego zgonie bowiem dopiero konkurs ten został rostrzygnięty. Przeznaczona na nagrodę, wyłącznemi staraniami Rzewuskiego zebrana kwota 350 złr. wraz z narosłemi procentami, przyznaną została znanemu powieściopisarzowi i autorowi dramatycznemu, Sewerowi Maciejowskiemu za obraz ludowy przedstawiony na scenie krakowskiej p. t. „Dla świętej ziemi.“ — Fundusz złożony przez ś. p. Rzewuskiego w krakowskiej miejskiej Kasie Oszczędności, odebrał p. Sewer Maciejowski na podstawie deklaracyi złożonej imieniem Komitetu sędziów konkursu, przez Józefa Blizińskiego, jako przewodniczącego i Antoniego Kleczkowskiego jako sekretarza, za osobistem pokwitowaniem p. Maciejowskiego.

Zamiłowanie teatru było w Rzewuskim tak wielkie prawdziwe, iż widowiska sceniczne uważał za najmilszą swoją rozrywkę i najprzyjemniejszą zabawę. Stale, dopóki tylko sprzyjało mu zdrowie, bywał w starym budynku teatralnym, na miejscu nazywanem balkonem, mieszczącem się na drugiem piętrze trzechpiętrowej widowni. Na innem miejscu zaznaczyłem już, jak gorliwie się starał, aby Kraków uzyskał odpowiedni budynek dla teatru, tu jeszcze zaznaczyć się godzi, iż kwestja materjalnego bytu artystów i sposób prowadzenia sceny narodowej, t. j. kwestja czy powinna ona być wydzierżawianą jak pacht w wiejskiem gospodarstwie szlachecko-lekkomyślnem, czy też administrowaną przez gminę, lub kraj, — bardzo żywo go zajmowała. Na jego żądanie jeden z młodych adeptów dramatycznej sztuki w 1881 r. napisał projekt objęcia teatrów lwowskiego i krakowskiego przez kraj. Rzewuski wraz z Anczycem przyznawali słuszność poglądom młodego projektodawcy, wówczas wszakże rzecz zbyt trudną była do przeprowadzenia, zachowano ją więc z nadzieją, że kiedyś da się urzeczywistnić. — Teatr nie tylko u nas, lecz i wszędzie miewa wielu miłośników, doradców i t. z. mecenasów, lecz

ludzi tak poważnie i rozumnie oceniających jego wpływ na społeczeństwo, tak gorliwie a bezinteresownie dbałych o jego rozwój, na pożytek literatury dramatycznej i postęp sztuki aktorskiej, jakim był Rzewuski, wszędzie jest mało a u nas należą oni do bardzo rzadkich wyjątków. — Rzewuski dbał nie tylko o losy teatru krakowskiego lecz w ogóle scen polskich, a dla zagrożonego upadkiem teatru w Poznaniu, wyjednał od Rady miejskiej zapomogę na fundusz subwencyjny.

Ostatnie lata publicznej działalności Rzewuskiego.

Jak już powyżej zaznaczyłem, od 1884 r. Rzewuski podupadający na zdrowiu, silnie zdenerwowany atakami bicia serca, przymusowo wycofać się musiał z gorączkowo prowadzonych dotychczas prac publicznych. Dla drażliwej jego natury wielce dotkliwemi były namiętne napaści niektórych pism, za to, iż w niejednej ważnej sprawie jawnie wygłaszał on własne swoje zapatrywania. — Skarżył się coraz więcej na upadek sił, słowem tracił dawniejszą swoją energię i stanowczość, dla przyjaciół tylko i spraw dawniej rozpoczętych miał do zgonu niezmienne uczucia przywiązania i wytrwałość, w sprawach owych urzeczywistnianiu. — Temi uczuciami powodowany, zrywał się zawsze do oddania czci przyjacielowi gdy go Bóg do siebie powołał i dążył na posiedzenia Rady, mimo choroby, gdy szło o los spraw poprzednio przez niego poruszonych.

W dniu 8 kwietnia 1881 zmarł w Krakowie jeden z najlepszych jego przyjaciół, znakomity architekt, twórca nowego gmachu Uniwersytetu i wielu innych budynków w mieście, restaurator Biblioteki Jagielońskiej, Feliks Księżarski. Po jego zgonie, Rzewuski, jako członek Towarzystwa technicznego, wystąpił z wnioskiem o wyrażenie czci zmarłemu przez umieszczenie jego popiersia w gmachu Biblioteki Jagielońskiej. Wniosek ten zarząd Towarzystwa zamie-

nił w uchwałę własną i wydał odezwę do techników o składki na ten cel. Rzewuski wybrany został przewodniczącym komisyi, której powierzono wykonanie uchwały. — Godności tej zrzekł się on z powodu choroby, dokładał przecież gorliwych starań, aby myśl jego doczekała się wykonania.

Niejednokrotnie już wspominałem o pracach pióra Rzewuskiego, jak broszurach i artykułach zamieszczanych po dziennikach dla propagowania lub wyjaśniania spraw publicznych które podejmował. W *Czasopiśmie technicznem*, organie Towarzystwa technicznego, zamieszczał on streszczenia i przekłady artykułów niemieckich specjalistów, w sprawach dotyczących asanizacyi miast w ogóle, a w szczególności kanalizacyi i wodociągów. — Jako długoletni członek Komisyi wodociągowej, kwestjami temi żywo się zajmował i gorąco pragnął rozpoczęcia raz wreszcie upragnionej budowy wodociągów w Krakowie, na co od ćwierci wieku daremnie oczekują mieszkańcy.

Na kilka miesięcy przed zgonem, 24 maja 1888 r. po pamiętnym a prawie perjodycznie powtarzającym się wylewie Wisły i Rudawy, przybył na posiedzenie Rady miejskiej, z wnioskiem o osuszenie Błoń miejskich, dowodząc, iż nastąpić to musi z obowiązku ochronienia już istniejących tam realności mieszkańców Krakowa, którzy o to błagają zbiorowemi prośbami od lat kilku. Osuszone błonia — mówił, — zmienią się na piękną dzielnicę miasta o najświeższym, bo zachodnim przypływie powietrza. — Że nie było to marzeniem, lecz rzeczywistością, dziś już widzieć to musi każdy, kto obserwuje wzmagający się ku tej właśnie stronie ruch budowlany w Krakowie.

Z listów księżnej Marceliny Czartoryskiej pisywanych do Rzewuskiego widocznym jest jego gorliwy zawsze udział w sprawie zbierania funduszów na założony przez Dra Macieja Jakubowskiego Szpital dla dzieci pod opieką Ś-go Ludwika w Krakowie, którego to szpitala księżna była do zgonu protektorką.

Zgon, głosy prasy o zmarłym.

Powodzenie materjalne, ani liczne sukcesy moralne i dowody życzliwości, nie zmieniały Rzewuskiego pod względem charakteru, usposobienia, a nawet zawsze skromnego stroju, którym była na wszelkie uroczystości i w ogóle jako galowe ubranie noszona ciemna, lub czarna mieszczańska czamara. — Zmianę w obejściu i uleganie rozgoryczeniu dostrzegali tylko najbliżsi, a stawała się ona coraz wyraźniejszą w miarę postępu sercowej choroby, która też przedwcześnie wydarła go rodzinie i społeczeństwu, w pełni sił męskich, w 51 roku życia.

Zmarł 18 listopada 1888 r. o godzinie 11 wieczór, na drogę wieczności opatrzony Św. Sakramentami. — W testamencie zaznaczył żądanie, aby pogrzeb jego, ta ostatnia przysługa którą każdemu oddać miewamy obowiązek, był najskromniejszym, bez „żadnych komedyj" jak się wyraził. Stało się zadość temu jego życzeniu. Oddanie ostatniej przysługi zmarłemu przez odprowadzenie zwłok do grobu na cmentarzu krakowskim, odbyło się wobec tłumu mieszkańców Krakowa ze wszystkich sfer miasta. Pożegnał śp. Rzewuskiego rozrzewniającą przemową na cmentarzu, długoletni towarzysz i świadek jego prac w Radzie miejskiej, zasłużony członek tejże Rady, rektor dr. Fryderyk Zoll.

Po zgonie śp. Rzewuskiego, miejscowe dzienniki, najbliższe jego publicznej działalności zamieściły następujące wspomnienia pośmiertne:

Czas z d. 20 listop. 1888 r. „Walery Rzewuski znany tutejszy obywatel, radca miejski zmarł w dniu 18 b. m. o godzinie 11 wieczór. Urodzony w Krakowie r. 1836 kształcił się w instytucie technicznym krakowskim, a później w wiedeńskim; obdarzony z natury artystycznym smakiem, a wytrwały w pracy, znalazł w tem wszystkiem dosyć środków do własnego wydoskonalenia się w zawodzie, któremu się oddał, a nawet do wydoskonalenia samejże sztuki fotogra-

fowania. Była chwila gdy niezamożnemu Rzewuskiemu pękła kosztowna soczewka przy fotografowaniu pamiątek Wawelu, przyszłość jego zdawała się być zagrożoną, pospieszyli mu wszakże z pomocą ludzie zamożni, umiejący ocenić pracę i zdolności. — Rzewuski z rzemiosła zrobił piękną sztukę, bo wlał w nią niejako życie, objawiające się harmonijną grą świateł, bo uszlachetnił ją i podniósł, wskazując ważne posłannictwo, odwzorowania natury, narodowych pomników i zabytków sztuki. Poszedł w tym kierunku za wskazówką Kraszewskiego. Rzewuski rozmiłował się w swoim zawodzie, to też praca wdzięczną mu była, dała mu i zasłużoną sławę i materjalne korzyści. — Po 8 latach przyszedł do tego że z oszczędzonego grosza postawił z gruntu nowy budynek, zastosowany zupełnie do wymogów zawodu. *Atelier* jego było zawsze wzorem artyzmu i smaku, Rzewuski jest dowodem, co może praca z talentem.

„I działalność obywatelska Walerego Rzewuskiego w mieście i Radzie ma piękne karty; był to typ prawdziwego mieszczanina. Sprawy brał gorąco i tą gorącością odznaczały się mowy jego w Radzie. Pracował sumiennie. — Wielki zwolennik Zyblikiewicza, gorąco go popierał na stanowisku prezydenta, a później w żałobnej chwili Rzewuski dał pomysł pięknego pogrzebu i jego zabiegom zawdzięczać należy postawienie w krótkim czasie Zyblikiewiczowi pomnika przed Magistratem. — Rzewuski był wielkim przyjacielem i wielbicielem talentu i osoby śp. Wł. L. Anczyca; on doprowadził do położenia tablicy pamiątkowej dla pisarza ludowego w kościołku św. Salwatora; on doprowadził do skutku konkurs imienia Wł. L. Anczyca na sztuki ludowe. Rzewuski był prawdziwym zwolennikiem teatru, zwykle siadywał na balkonie; rzadko którą sztukę opuścił, gdy mu jeszcze zdrowie służyło. — Znawca w rzeczach sztuki, miłował malarstwo polskie i popierał o ile mógł. Pamiętają wszyscy działalność Rzewuskiego w komitecie urządzającym obchód zwycięztwa polskiego pod Wiedniem. Patryota gorący, Rzewuski pracował nad podniesieniem młodzieży rzemieślniczej i na jego wniosek Rada miejska przyznała za-

siłek na bibliotekę dla uczniów i ten zasiłek przez lat parę był wypłacany. Miasto i kraj tracą w Rzewuskim dobrego i prawego obywatela.“

Nowa Reforma z 20 listopada 1888 r.: „Walery Rzewuski właściciel najdawniejszego u nas zakładu fotograficznego, długoletni i wielce zasłużony członek Rady miejskiej, inicjator bardzo licznych pożytecznych i doniosłych dla miasta spraw, jak zasypanie koryta starej Wisły, budowa rzezalni, projekt budowy nowego gmachu teatralnego, itd. zmarł wczoraj po długiej chorobie licząc 51 lat życia. W ostatnich dwóch dziesiątkach lat historyi rozwoju naszego miasta, śp. Walery Rzewuski mieć będzie jedną z najpiękniejszych kart.

„Gorliwy a bezinteresowny pomocnik i osobisty przyjaciel śp. Dietla i Zyblikiewicza, głównie za ich prezydentury działał dla miasta wiele, zawsze z chlubą i pożytkiem. Niezależność sądu, niezwykła energja i pewien szlachetny upór w wykonaniu raz powziętych postanowień, zawsze dobro miasta i ogółu obywateli mających na względzie, cechowały postępowanie zmarłego w bardzo wielu sprawach miejskich, rozgrywających się tak w samej Radzie, jak i jej komisjach i sekcjach, oraz po za nią, w komitetach, do których śp. Rzewuski jako ozdoba i członek czynu, a nie frazesów, zazwyczaj bywał zapraszanym.

„Pod pierwszem wrażeniem prawdziwego żalu z powodu tej straty, niepodobna nam wymienić wszystkich zasług i prac zmarłego dla dobra rodzinnego miasta położonych. Znane są one powszechnie, nie tylko Krakowianom, lecz całej Polsce. Śp. Rzewuski był inicjatorem uczczenia w Krakowie śp. Kraszewskiego uroczystym jubiluszem, na który przybyli do nas rodacy ze wszystkich dzielnic Ojczyzny. On kierował oddaniem ostatnich hołdów po zgonie śp. Kraszewskiego i przyjaciela swojego Zyblikiewicza. Na jego wniosek obchodziliśmy pamiątkę oswobodzenia Wiednia przez hufce Sobieskiego, — słowem w każdej ogólniejszego znaczenia sprawie, nie tylko Kraków, lecz i Polskę całą obchodzącej, był on jeżeli nie inicjatorem, to niezawodnie

najczynniejszym z wykonawców poważnych myśli, czy zamiarów.

„Uczczenie pomnikami śp. Zyblikiewicza i Wł. L. Anczyca, oraz ogłoszenie konkursu na napisanie sztuki ludowej dla naszego teatru, któremu do zgonu był życzliwym i wyrozumiałym przyjacielem, to ostatnie jego dzieła przed śmiercią.

„Ani pracy ani kosztów nie szczędził, aby powziętą myśl urzeczywistnić. Nie tylko czynem lecz i słowem starał się zjednywać dla projektów własnych publiczną opinję, a dowodem tego broszury jego pióra. „O potrzebie budowy teatru.“ „O pomniku Mickiewicza“ itd.

„O zaszczyty i godności nie dbał i nie ubiegał się o nie. Miał niezawodnie pewną miłość własną i rodzaj chełpliwości z dokonanych już prac, o których z przyjemnością z przyjaciółmi rozmawiał, lecz pobudką jego działań w rozlicznych kierunkach, było jedynie zawsze bezinteresowne, intuicyjne, tak zwanym zdrowym rozsądkiem odczuwanie potrzeb miasta i obywateli wszystkich sfer zarówno.

„Wielką niezawodnie stratą jest zgon śp. Rzewuskiego, w sile wieku, kiedy spodziewać się było można, iż w wielu jeszcze sprawach głos jego i chęć do pracy zaważą wiele na szali spraw naszego miasta. Pokój jego pamięci!“

Życzenie, aby istotne zasługi śp. Walerego Rzewuskiego, w odpowiedni sposób uczczone i upamiętnione zostały przez miasto, niejednokrotnie objawiane było w dziennikach. — W osobnej broszurze wydanej w roku bieżącym p. t. „Listy z miasta“ sprawę tę poruszył radca magistratu krakowskiego p. Ludwik Turnau, z natury swojego urzędowego stanowiska znający słuszne potrzeby miasta i życzenia mieszkańców. Oto co pisze w tej kwestyi: „W Niemczech i Francji w bardzo wielu miejscowościach istnieją Towarzystwa, mające na celu upiększenie miast. Na taką opiekę zasługuje oddawna Kraków, a Towarzystwo w tym kie-

runku działające, powinno rozszerzyć swój zakres działania. Podniósł niemało Kraków, mąż wielkiego serca, filantrop w całem tego słowa znaczeniu, prof. dr. Henryk Jordan, tworząc park dla dziatwy ku jej rozweseleniu i nauce, przyczem ozdobił go licznemi pomnikami. — Otóż Towarzystwo przyjaciół upiększania miasta, powinno przynajmniej w tym drugim kierunku wstąpić w jego ślady i postawić pomnik pierwszemu autonomicznemu prezydentowi i sławnemu lekarzowi polskiemu, którym był śp. dr. Józef Dietl, a ponieważ tenże zastrzegł sobie żeby pomnik nie stał na placu publicznym, więc możnaby go ustawić w ulicy Dietla a zaś na drugim jej krańcu należałoby uczcić pomnikiem, pamięć wnioskodawcy zasypania koryta starej Wisły i hojnego ofiarodawcy dla gminy m. Krakowa śp. Walerego Rzewuskiego."

Jeden z długoletnich osobistych przyjaciół śp. Walerego, zaszczytnie znany fotograf warszawski p. Aleksander Karoli daje w liście wystosowanym do p. Lesława Rzewuskiego ciekawe szczegóły z życia śp. Walerego. Oto jego list:

„Szanowny Panie! Dowiedziawszy się o czynie zasługującym pod każdym względem na uznanie, a mianowicie o zamiarze wydania życiorysu nieodżałowanej pamięci Brata Pańskiego śp. Walerego Rzewuskiego, pospieszam wyrazić radość jakiej doznaję z tego powodu. Jest to spełnieniem uczciwego obowiązku, dążącego do uczczenia i przechowania pamięci zgasłego przedwcześnie obywatela, na co zasłużył swą użyteczną pracą dla drogiego mu miasta i jego mieszkańców, nadto zachętą dla drugich do naśladownictwa na podobnej drodze. — Wybacz Szanowny Panie, że ośmielam się narzucać z mojemi zapatrywaniami, lecz opieram je na tem, iż ciesząc się niegdyś serdecznemi stosunkami jakie mnie wiązały z Nieboszczykiem i posiadając Jego zaufanie, miałem sposobność bliższego poznania jego cha-

rakteru i sposobu zapatrywania się. — Piszący życiorys podejmuje ciężkie i drażliwe zadanie, — gdyż należy być sprawiedliwym i bezstronnym; — zestawić nietylko wszelkie dodatnie, lecz i ujemne strony zgasłego, a wtedy prawdziwe zasługi same się uwydatnią, i zadość uczynią wymaganiom ogółu, tak różnorodne mającego zapatrywania. Czytamy życiorysy przepełnione samemi tylko pochwałami, gdzie zapomniano zupełnie, że ludzie nawet największych cnót i zalet, zawsze byli tylko ludźmi, mniej tylko może ułomnymi od drugich. — Rzadko też bardzo, ażeby piszący zwrócił kiedy uwagę na stan organizmu, jego siły i rozwój, z którym każdy człowiek w życiu mierzyć się i walczyć musi. Żyjemy w czasach panowania ogólnej nerwozy, od której rzadko kto jest wolnym, a tem bardziej ten co czuć i ocenić umie obecne położenie, złą wolę i niedolę ludzkości, będąc wolnym od egoizmu, który każe zapominać o sprawach i obowiązkach względem bliźnich. — W zdrowem ciele mieszka zdrowa dusza. Można postawić pewnik niezbity, iż strona psychiczna człowieka gra najwyższą rolę w jego charakterze i działalności. Ten co ma silną wolę, jest zdolnym walczyć z swoją naturą i usposobieniem; ludzie słabej woli, lub słabego organicznego ustroju, padają pod ciężarem tej walki. Śp. Walery był człowiekiem słabowitym i nerwowym, posiadając jednocześnie żelazną siłę woli. Jego sposób życia skromny i w najwyższym stopniu wstrzemięźliwy, pędzonego przy pracy pośród rodzinnego otoczenia, wstrzymał do pewnego czasu nieuleczalną chorobę serca, która wreszcie silniej się ujawniła, po śmierci ukochanego brata (fotografa w Radomiu). Od tego to czasu wszyscy bliżsi zauważyli w nim wielką zmianę; smutny i drażliwy, często mówił o bli-

skiej swej śmierci, a najmilszym spacerem jego było częste odwiedzanie cmentarza i grobów rodzinnych. Drażliwość i przejmowanie się okolicznościami, na które kto inny nawetby uwagi nie zwrócił, wytworzyły też pomiędzy ogółem wysoko ceniącym działalność i zasługi nieboszczyka osobniki mniej mu przychylne, w warstwach ludzi, którzy są gotowi paraliżować nawet najracjonalniejsze poglądy i projekta, ażeby tylko uczynić sobie reklamę kosztem czyjej pracy i działalności, opartej na popędach serca i doświadczeniu. Tak było zawsze i tak będzie. — Ci to oponenci nie widzący ani przyszłości ani skutków swoich czynów, czyż nie przypominają nam boleśnie nieszczęśl wego *veto*, którego echo odbija się z pokoleń na pokolenia, jak dzwon żałobny na grobie narodu.

„Pomimo rozwijającej się choroby serca śp. Walery wytrwał do końca na stanowisku swej szlachetnej pracy — i uczynił wiele — marząc do ostatniej chwili życia co jeszcze uczynić należy. Przedwczesna śmierć łamiąc to cnotliwe życie pozbawiła rodaków prawdziwie użytecznego obywatela.

„Znaleźli się jednakowoż i tacy, którzy przypisywali śp. Waleremu kierowanie się jedynie miłością własną i chełpliwością. Ja zapatruję się inaczej. Nikt nie może ganić człowiekowi pociechy jakiej doznaje po spełnieniu dobrego uczynku, jeżeli w głębokiej wierze dziękuje Bogu, iż go uczynił narzędziem przynoszącem dobro dla bliźnich. Takim był właśnie nieboszczyk. A można przytoczyć przykłady wyjaśniające, iż nigdy nie działał zmierzając do osiągnięcia osobistych korzyści, lub próżnej chwały.

„Mając pełną tekę nominacji, dyplomów, podziękowań itp. nigdy prawie i nikomu ich nie pokazywał,

jak również nigdy się nie chciał fotografować, a nalegany o to zwykł mawiać: „nie chcę żeby mnie posądzano o zarozumiałość, nie jestem żadną wielkością, ażeby rozpowszechniać swą podobiznę.“

„Na krótki czas przed śmiercią, powodowany jakiemś przeczuciem złowrogiem, wszystkim bliskim mówił o swej niedalekiej śmierci. W czasie mego kilkodniowego pobytu w Krakowie, — a było to już ostatnie nasze widzenie się, — był bardzo smutny, pokazał mi po raz pierwszy wspomniane powyżej pamiątki uznania, mówiąc iż czyni to wyjątkowo dla przyjaciela, ażeby zachował w pamięci człowieka, któremu Bóg dozwolił choć cokolwiek uczynić dla dobra drugich. Po swoim powrocie do Warszawy otrzymałem list, w którym mi doniósł o przebyciu bardzo niebezpiecznego paroksyzmu sercowego, tu też dołączył mi swoją fotografię z podpisem: „przez doktorów na śmierć skazany a z łaski Najwyższego Boga szczęśliwie jeszcze przy życiu zachowany.“ Był on człowiekiem gorąco bogobojnym i ceniącym moralność. — Toż samo mogę powiedzieć o nadzwyczajnej, nawet do pedantyzmu posuniętej punktualności i słowności nieboszczyka. Jeżeli powiedział iż co uczyni, lub gdzie będzie, nigdy prawie na minutę nie chybił, i słowa nie złamał, a jeżeli ktoś w najmniejszej rzeczy słowa nie dotrzymał, był strofowanym i obudzał jego niezadowolenie, Jest to przymiot dziś rzadki a jednak mający wartość doniosłą. — Wracając do mego pobytu w Krakowie, o którym wyżej wspomniałem, byłem zapraszanym przez niego codziennie na obiad o godzinie drugiej. Pierwszego dnia spóźniłem się kilka minut; zastaję Walerego stojącego przy stole, smutnie spoglądającego na zegarek i wymawiającego słowa: „obiad dany

o drugiej, stygnie.“ — Drugiego dnia przychodzę kilka minut przed drugą; — taż sama historja: „obiad jeszcze nie podany.“ Od tego czasu pilnowałem ściśle zegarka, a stojąc w sieni czekałem, ażeby drzwi otworzyć jednocześnie z uderzeniem drugiej na wieży Marjackiej. Widziałem wtedy zadowolenie i dobry humor Walerego, który powtarzał kilkakrotnie: „o jak ja słowność u ludzi cenię!“ — Innym razem zmówiliśmy się pójść o 4 po południu na przechadzkę, gdy punktualnie wychodzimy, zajeżdża przed zakład jakaś hrabina, która umyślnie przybyła do Krakowa, ażeby być osobiście przez Rzewuskiego fotografowaną. — „Wybacz pani, — rzecze Walery, — umówiłem się z przyjacielem pójść na przechadzkę, służyć dziś nie mogę.“ Starałem się wszelkiemi sposobami sprawę załagodzić, wyperswadować Waleremu, iż czasu mamy dosyć, lecz nic nie pomogło. — Usłyszeliśmy tylko: „słowo u mnie, to rzecz święta i t. d.“ — Pani hrabina musiała na inny dzień zamówić swą wizytę. Kto zbliżył się sercem do tego człowieka, miał sposobność poznać jego przymioty, wyrzec może tylko iż ludzkość przez śmierć ś. p. Walerego poniosła dotkliwą stratę, będąc bowiem w sile wieku mógł jeszcze długo nieść pożytek i być chwałą rodaków. — Oby ta broszura przechowana jako miła pamiątka, przez długie lata przypominała ciche cnotliwe czyny nieboszczyka!

Aleksander Karoli.

Zaszczytne pamiątki po ś. p. Rzewuskim jako dowody uznania współobywateli.

W rękach rodziny ś. p. Rzewuskiego znajdują się dotąd troskliwie zebrane zbiorowe wyrazy uznania i honoro-

wych odznaczeń jakich zmarły, niestety, za życia tylko doznawał od towarzyszów i świadków swojej pracy. Przytaczam je według porządku lat w których były składane, z powtórzeniem napisów na ozdobnych i kosztownych nieraz winietach.

Dyplom na członka honorowego niesamodzielnych rękodzielników i przemysłowców w Krakowie z dnia 18 kwietnia 1875 r. Podpisy: Erazmus Stefan dyrektor, Jan Gadowski, J. Nowak, sekretarze.

Szanownemu Panu Waleremu Rzewuskiemu, Radcy m. Krakowa w dniu imienin 14 kwietnia 1877 r. Koledzy: (Podpisali) Dr. Weigel, Ks. Walerjan Serwatowski, Ks. Leopold Górnicki, St. Armatys, L. Zieleniewski, J. John, Marjan Dworski, Fl. Leiter, dr. Faustyn Jakubowski, A. Myśliwiec, Józef Kiciński, Aleksander Herteux, J. Friedlein, J. Federowicz, Józef Satalecki, Jan Gwiazdomorski, Jan Nep. Hanicki, Władysław Rozwadowski.

W dniu imienin Wielmożnemu panu Waleremu Rzewuskiemu, wielce zasłużonemu Radcy i obywatelowi kr. stoł. m. Krakowa, szanownemu protektorowi straży pożarnej składa najszczersze życzenia w dowód wysokiego szacunku straż pożarna Kraków 14 kwietnia 1878 r. (Podpisy naczelnika i członków straży).

Wielmożnemu Panu Waleremu Rzewuskiemu, obywatelowi Kr. stoł. m. Krakowa w dowód głębokiego szacunku i uznania zasług jego, składają obywatele Kraków 14 kwietnia **1879** r. (Podpisy). Ks. Leo Pruszyński banita Posnaniensis, ks. Walerjan Serwatowski, W. Konarzewski, A. Goldgard, dr. Zoll, Mendelsburg, dr. Józef Oetinger, Wężowicz, Józef Baranowski, dr. Bochenek, Antoni Markiewicz, L. Zieleniewski, Ludwik Filipkiewicz, Al. Herteux, J. A. John, Stanisław Armółowicz, Józef Trauczyński, Jan Kurzeba, J. Federowicz, J. Zaplatalski, Andrzej Rydzowski, St. Tarnowski, Wiktor Redyk, Herman Fritsch, Józef Satalecki, Mikołaj Rybowski, Bernard Kritzler, S. Armatys, J. Wójcikiewicz, ks. Czekalski, J. Wątorski, J. N. Gołowski, Antoni Getlich, S. A. Krzyżanowski, Wilhelm Fenz, J. Friedlein,

dr. Weigel, Zawiłowski, Jan Janiga, ks. Franciszek Pobudkiewicz, Paweł Wandasiewicz, Jozua, J. Spira, dr. Mohr, Sal. Deiches, Adolf Siedlecki, W. Wojczyński, ks. Midowicz, Ludwiński, J. K. Hess, Józef Tyrkalski, Stanisław Bartl, Stanisław Niedzielski, dr. Faustyn Jakubowski, Jan Zieliński, Gwiazdomorski, dr. Cyfrowicz, dr. Warschauer, Zatorski, Wiktor Armółowicz, Trębowelski, Eminowicz, Jan Staszczyk, Józef Rogala Kiciński, ks. Stanisław Nowiński, Władysław Rozwadowski, Teodor Gaydzicz, Tomasz Chęciński, Galli, J. Pszorn, Jerzy Gebel, Adam Miłaszewski, dr. Mohr.

Dyplom na członka honorowego krakowskiego, Stowarzyszenia ochrony zwierząt, z daty 1 grudnia **1879** r. Podpisy Voss, przewodniczący, Bronisław Gustawicz, sekretarz.

Dyplom na członka honorowego Towarzystwa Wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich z daty 18 listopada **1880** r. Podpisani. Adolf Siedlecki, prezes, Tomasz Chęciński, wice-prez. Antoni Ryszard, sekretarz.

Straż pożarna miejska ochotnicza stół. kr. m. Krakowa. Wielmożnemu Panu Waleremu Rzewuskiemu, Radcy i obywatelowi m. Krakowa, przewodniczącemu Komisyi pożarnej i t. d. w dowód wysokiego szacunku, w dniu imienin 14 kwietnia **1881** r. składa na pamiątkę. (Podpisy naczelnika, oficerów i wszystkich członków tejże straży).

Członkowie sekcyi ekonomicznej Rady m. Krakowa, swemu przewodniczącemu Wn. Panu Waleremu Rzewuskiemu, gorliwemu obywatelowi o dobro miasta, autorowi wielu pożytecznych wniosków, jak zasypanie koryta starej Wisły, objęcie Kasy Oszczędności przez gminę m. Krakowa, postawienie nowego teatru i t. d. i t. d, w dniu imienin 14 kwietnia **1881** r. Jacek Matusiński, Wiktor Redyk, J. Pszorn, T. Chęciński, Józef Satalecki, Karol Zaremba, Jan Wątorski.

Podziękowanie Waleremu Rzewuskiemu od przyjaciół Władysława Anczyca, za gorliwe zajęcie się wybudowaniem pomnika autorowi Tyrteusza. (Podpisali) Juliusz Kossak, Jan Skirliński, ks. Józef Pelczar, G. Gebethner, ks. Oprzędek, W. Gubrynowicz, Wład. Schmidt, dr. Wilhelm Dadlez, dr.



CZŁONKOWIE
SEKCYI
EKONOMICZNEJ
RADY MIASTA KRAKOWA
SWEMU
PRZEWODNICZĄCEMU
WIELMOŻNEMU PANU
WALEREMU RZEWUSKIEMU
GORLIWEMU OBYWATELOWI O DOBRO MIASTA
AUTOROWI WIELU POŻYTECZNYCH WNIOSKÓW
JAK
ZASYPANIE KORYTA STAREJ WISŁY
OBJĘCIA KASY OSZCZĘDNOŚCI PRZEZ GMINĘ M. KRAKOWA
POSTAWIENIA NOWEGO TEATRU ITD. ITD.
w dniu Imienin
dnia 14 Kwietnia
na pamiątkę

Powyższe podpisy uwidacznia się:

Jacek Matusiński
J. Pszorn
T. Chęciński
Wiktor Redyk
Józef Satalecki
Karol Zaremba
Jan Wątorski.

Daniel Wierzbicki, dr. Wład. Markiewicz, Michał Bałucki, Jan Gadowski, Antoni Kleczkowski. (W czerwcu **1886** r.)

Walery Rzewuski był członkiem Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie od 4 marca 1879 r. Towarzystwa pszczolno-jedwabniczego i sadowniczego dla Galicyi zachodniej od 15 stycznia 1867 r. Towarzystwa technicznego od 1 marca 1875 r. Towarzystwa dobroczynności w Krakowie, Towarzystwa Technicznego, Towarzystwa pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich i t. d.

Testament ś. p. Walerego Rzewuskiego

Dosłowny odpis testamentu ś. p. Walerego Rzewuskiego z opuszczeniem ustępów, które dotyczyły zapisów dla małoletnich krewnych i z jego woli jako takie miały zostać tajemnicą aż do ich pełnoletności, dalej z opuszczeniem legatów dla niezamożnych kuzynów poczynionych, wreszcie z opuszczeniem tego co późniejszemi własnoręcznie napisanemi uzupełnieniami zmienionem zostało, jest następujący:

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen. Wiem iż wszyscy jesteśmy śmiertelni. Koniec zawsze nastąpić musi, wcześniej lub później. Jestem chory sercem, choć dzięki Bogu na umyśle zdrów, wcześniej mi się też należeć może, choć wyroki Boskie niezbadane i nie wiemy kto z kraju, aby wejść do wrót wieczności. Ukochałem rodzinę moją, kraj i rodzinne moje gniazdo; całem mojem życiem pragnąłem tego dowieść, choć rozmaicie mnie sądzono. Lecz czyż może być inaczej? Wiele ludzi tyle zdań, zwłaszcza u nas Polaków! Ponieważ jednak miłość taka nie powinna się ze śmiercią kończyć, przeto i ja całe życie żyjąc oszczędnie, nie wydając tylko tam, gdzie było potrzeba, a prosząc Boga w codziennej modlitwie, aby pozwolił być mi pożytecznym, prawym i zachował mnie od zarozumiałości, pragnąłem o ile się da mieć niezależne stanowisko, pracą pilną i oszczędnością przyjść do grosza, aby nim z pomocą Boską można się i z drugimi podzielić.

Majątek mój składają dwa domy w Krakowie. jeden przy ulicy Kolejowej Nr. 27 B. dz. VI. który z gruntu wystawiłem, drugi przy ulicy Floryańskiej Nr. 352 dz. I. który z gruntu przerobiłem, tak, aby brat mój Stanisław mógł mieć w nim lokal dogodny do swego zajęcia jako restaurator, wreszcie pracownia fotograficzna świeżo urządzona ze wszystkiemi potrzebnemi przyborami, na których pracując dorobiłem się majątku jaki pozostawiam.

To co mam, winien jestem najprzód Bogu, potem własnej pracy i pomocy najukochańszej mojej matki, która pracując wspólnie ze mną, oszczędzając, gospodarując wzorowo, była zarazem łącznikiem moralnym między mną a braćmi moimi tak, że pracowaliśmy zgodnie, pomni na to, co znaczą połączone siły, jaka wielka moc zgody i jedności, że tą narody wznoszą się, a bez niej upadają, jak upadła nasza ukochana Ojczyzna! Wychodząc z tej zasady pragnąłbym, aby z pracą moją zebranego majątku mogła korzystać moja familia, potem zaś, aby majątek przeszedł na użytek publiczny i mógł posłużyć do dania młodzieży praktycznego klucza z tej lub owej nauki, którejby się stale poświęciła

Ostatnią więc wolą moją jest: *Na domu moim pod Nr. 27 B. dz. VI. ustanawiam użytkowanie tegoż przez przeciąg lat dziesięciu na rzecz kochanej matki mojej, a gdyby ona, co nie daj Boże przed upływem tego czasu umarła, na rzecz moich braci Stanisława i Lesława, — a w razie śmierci jednego, przez drugiego w całości aż do upływu dziesięciolecia wykonywać się mające. Chociaż użytkowanie to zacznie się zaraz po mej śmierci, to jednak dziesięć lat na które ustanowione zostało,* mają się zacząć liczyć dopiero od dnia w którym legataryusz, któremu poniżej własność domu pod Nr. 27 dz. VI. zapisuję, oświadczy, iż zapis mój przyjmuje *i o tem matkę moją i braci mych zawiadomi. Na domu moim pod Nr. 352 dz. I. zapisuję dożywotne użytkowanie tegoż dla matki mojej a po jej najdłuższem życiu dla braci moich Stanisława i Lesława tak iż w razie śmierci jednego, użytkowanie całego tego domu drugiemu przy życiu pozostałemu aż do śmierci przysłużać będzie.*

Użytkowcy domów pod Nr. 27 B. dz VI. i Nr. 352 dz. I obowiązani będą w przeciągu lat dziesięciu oczyścić dom mój pod Nr. 352 dz. I z długów hipotecznych na nim ciążących tak, iżby na nim pozostał zapis Łepkowskiego, który uszanować pragnę (tak jakbym chciał, aby i moja intencya była za howaną).

Obowiązkiem ich także będzie domy użytkowane w stanie jakie im oddane będą utrzymywać, z dochodów wszystkie potrzebne naprawy i restauracye uskuteczniać, ciężary i daniny z domami temi połączone w czasie użytkowania płatne zaspokajać, tak iż tylko za zniszczenie przedmiotu użytkowania przez przypadek, (ogień, wojnę) — nie będą odpowiedzialni. Dla tego też nie wolno im będzie zapisanego im prawa użytkowania sprzedać innej osobie.

Co zaś do przeznaczenia owych dwóch domów na cele publiczne, tak postanawiam: *Własność domów moich pod Nr. 27 B. dz. VI. i Nr. 352 dz. I. w Krakowie położonych* **zapisuję gminie miasta Krakowa z tym przeznaczeniem i warunkiem:** *Po wygaśnięciu użytkowania na domu pod Nr. 27 B. dz. VI. powyżej na przeciąg lat dziesięciu ustanowionego,* **w domu tym ma być urządzoną i utrzymaną szkoła fotograficzna,** *jakiej potrzebę praktyczny rząd pruski uznał i jaka od lat kilku w Berlinie istnieje, a nad którą już w Wiedniu zaczynają się naradzać. Gdyby jednak gmina miasta Krakowa uznała urządzenie szkoły fotograficznej za niepraktyczne, wtedy w tym domu albo ma być umieszczone* **Muzeum techniczno-przemysłowe Dr. Baranieckiego,** *albo ma być utworzona* **praktyczna szkoła dziewcząt** *na wzór tej, jaka w Warszawie kosztem i staraniem hr. Plater urządzoną została, mająca na celu kształcić dziewczęta w zatrudnieniach praktycznych (rzemiosłach) w późniejszem ich życiu stały lub uboczny zarobek dać mających. Dziewczęta niech będą chowane jak dobre Polki, na nich polega bowiem przyszłość Ojczyzny, co zrozumiał i wypowiedział w swej mowie, znakomity mąż niemiecki Bismark. Niech mają wiarę a będą mieć nadzieję, niech umieją zapracować na utrzymanie dzieci, ubranie im zrobić i ugotować, a dzieci będą umiały je czcić i szanować. Ponieważ*

jednak fotografia już zyskała prawo obywatelstwa w świecie i jak bez druku bez niej obejść się nie będzie można, życzeniem i wolą moją jest **aby którakolwiek instytucya w domu wyrażonym wyżej, w życie wejdzie, była w niej praktycznie nauczana fotografia,** *a nie mam tu na myśli jedynie portretowania, gdyż zastosowanie fotografii w życiu praktycznem jest wielkie — zarobek dać mogące a z udoskonaleniem jej będzie coraz większe. W domu tym nie będzie wolno gminie miasta Krakowa nic innego umieścić ani użyć go w innym jak w jednym z trzech wyżej wymienionych celów. Zewnętrze tego domu prosiłbym utrzymać ile się da jakiem jest obecnie, projektował go zdolny architekt Feliks Księżarski, a wykończył i w szczegółach wykonał Antoni Siedek. Z tyłu domu jest dość miejsca na dobudowy, bez potrzeby psucia domu frontowego. Po wygaśnięciu dożywocia na domu pod Nr. 352 Dz. I. powyżej ustanowionego, dochody z tego domu stanowić mają fundusz dla zakładu w domu pod Nr. 27 dz. IV. urządzić się mającego. W przeciągu czasu przez który ustanowione powyżej dla familii mej użytkowanie domu pod Nr. 27 B. I z. VI. trwać ma, będzie zadaniem gminy miasta Krakowa uchwalić urządzenie zakładu jednego z powyż wymienionych rodzajów, przygotować plany w razie dobudowy, obmyśleć fundusze utrzymania i uchwalić zasadnicze statuta, któremi przyszła instytucya ma się rządzić tak, iżby najpóźniej w rok po ustaniu użytkowania domu pod Nr. 27 B. dz. VI. dla familii mej ustanowionego, instytucya ta w domu tym mogła być faktycznie w życie wprowadzoną. Jestem katolikiem i Polakiem przeto nikt mi za złe nie weźmie jeżeli postanawiam, że instytucya taka ma mieć charakter katolicki i język wykładowy polski po wszystkie czasy. Gdyby przeto najpóźniej w rok po wygaśnięciu użytkowania domu pod Nr. 27 B. dz. VI. zakład przez gminę miasta Krakowa faktycznie urządzony i w życie wprowadzony nie został,* **natedy zapis mój domów pod Nr. 27 B. dz. VI. i Nr. 352 dz. I. w Krakowie wyżej na rzecz gminy miasta Krakowa zdziałany, traci ważność i moc prawną** *i na ten wypadek*

jakoteż na wypadek gdyby gmina miasta Krakowa zapisu mego nie przyjęła, domy te pod Nr. 27 B. Dz. VI. i Nr. 352 dz. I. w Krakowie zapisuję (fundowanemu przez nieśmiertelnej pamięci Piotra Skargę) **Arcybractwu Miłosierdzia i Banku pobożnego w Krakowie,** *a to z tym poleceniem, iż dochody z domów tych po ustaniu użytkowania dla familii mej ustanowionego płynące, obracane być mają* **na stypendia dla katolickiej polskiej czeladzi rzemieślniczej z Krakowa rodem będącej,** *wybitniejsze zdolności okazującej a to celem dalszego kształcenia się przez rok jeden w zawodzie swym poza granicami kraju, oraz na wsparcia dla takich stypendystów, jeżeli samoistny warsztat w kraju założyć chcieć będą, a wykażą, iż rok nauki poza krajem w uczciwej i korzystnej pracy przepędzili i postęp w zawodzie swym okazem swej pracy, któryby znawcy jako wzorowo wykonany uznali, udowodnią. Również gdyby dopiero z biegiem czasu domy moje pod Nr. 27 B. dz. VI. i Nr. 351 dz. I. z pod przeznaczenia swego usunięte zostały, lub gdyby urządzona w nich instytucya naukowa straciła katolicki lub polski charakter, natedy także zapis ten mój dla gminy miasta Krakowa uczyniony za* **odwołany** *i za* **nieważny** *ma być uważany, a własność domów pod Nr. 27 B. dz. VI. i Nr. 352 dz. I. w Krakowie przejdzie na rzecz* **Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego w Krakowie** *na cel wyżej wyrażony. — Ponieważ pragnę iżby domy wspomniane trwale były zachowane celowi na jaki je przeznaczyłem, przeto ustanawiam zakaz sprzedaży lub obciążenia takowych, (z wyjątkiem obciążeń z mocy tego testamentu potrzebnych).*

Jest wolą moją iżby przy przyjęciu do zakładu naukowego przez gminę miasta Krakowa urządzić się mającego, a ewentualnie przy udzielaniu stypendyów i zapomóg przez Arcybractwo Miłosierdzia w myśl zapisu mojego, przed innymi **byli uwzględniani ci, którzy pokrewieństwem ze mną się wykażą.**

Zakład mój fotograficzny, to jest wszystkie przybory, sprzęty i urządzenia fotograficzne mją być sprzedne czło-

wiekowi fachowemu, katolikowi, nie partaczowi, by tej firmie która długoletnią pracą zdobyła sobie imię uczciwej i pożytecznej, ujmy nie zrobił. Jest życzeniem mem iżby nabywca zakład ten w lokalach dotąd przezemnie zajmowanych nadal mógł prowadzić i dlatego proszę matkę moją, a względnie braci mych, iżby przez czas użytkowania domu pod Nr. 27 B. dz. VI. nabywcy mojego zakładu fotograficznego pierwszeństwo w najmie lokalów tych pod zakład fotograficzny przyznali. Prócz tego czynię następujące rozporządzenia:

W dzień zaduszny każdego roku *mają się odprawiać* **msze święte żałobne za spokój mej duszy, ukochanej mej Babki Magdaleny Szyszkowskiej, Ojca mego Mikołaja, brata Bolesława, siostry Matyldy, a po najdłuższem życiu i za matkę moją Józefę. Na ten cel przeznaczam zł. dwieście wal. austr. które na domu pod Nr. 27 B. dz. VI. zahipotekowane być mają, a za procent sześć od sta to jest złr. dwanaście które do kościoła parafialnego św. Mikołaja opłacone być mają,** *w tym razie jeżeli zarząd kościoła pozwoli wmurować w tym kościele tablicę pamiątkową gdyby sobie tego rodzina moja życzyła, ma się odprawiać sześć mszy świętych. Zanim na nabożeństwo udaliby się uczniowie, lub uczennice zakładu, na który dom ten zapisuję, mają się zebrać w sali wykładowej a kapłan niech im powie o znaczeniu tego nabożeństwa, niech wskaże że fundatorem był dorobkiewicz, który miłością pracy, rodziny i miasta doszedł do majątku, oraz niech przytoczy przykłady dwóch innych ludzi już zmarłych, z innych krajów, lub u nas, którzy usilną pracą i zgodą w rodzinie osiągnęli znakomite rezultaty.* **Wieczór tegoż dnia zadusznego proszę aby grób mój rodzinny na cmentarzu krakowskim choć skromnie przybrany został, po poprzedniem zreparowaniu i oczyszczeniu. Głównie aby głowa Chrystusa była oświetloną wraz z napisem „Miłosierdzia“** (*w medalionie głowy Chrystusa jest umieszczoną szczypta ziemi z Golgoty, miejsca gdzie Zbawiciel nasz ukrzyżowany został*). **Na ten cel również przeznaczam dwieście złotych reńskich które na domu Nr. 27**

B. dz. VI. zahipotekowane być mają, aby za sześć od sta procent od tej sumy, wymienione reparacye grobu mego rodzinnego wykonane być mogły. *Proszę aby przyozdobienie grobu bez wbijania doń haków i t. p. dokonywali uczniowie lub uczennice zakładu, pamiętając o jego utrzymaniu w porządku i w lecie. Rozporządz m tak nie dla jakiej próżności, ale powoduje mną to, aby uczniowie, lub uczennice zachęceni byli dobrym przykładem, iż uczciwej pracy Bóg błogosławi, że należy pracować, a nie tracić nadziei. Nie loterya, nie spadkowe pieniądze, lecz umiejętna praca i uczciwość zapewniają byt i niezależność człowiekowi, że jeżeli zwierzęta dają nam dowody wdzięczności za otrzymane dobrodziejstwa, tem bardziej człowiek uszlachetnić się powinien tak pięknym przymiotem.* **Dalej zapisuję złr. pięćset jako nagrodę za napisanie po polsku książki popularnej i praktycznej dla użytku fotografów, nietylko portretowych, a to wraz z kosztami druku.** *Zbierałem się zawsze to sam zrobić, gromadziłem materyały, tymczasem choroba mnie zaskoczyła — nie dało się, niechże to zrobią inni za mnie. Sąd z ludzi uczciwych a znawców niech oceni pracę i przyzna nagrodę tej, która mieć będzie rzeczywistą praktyczną wartość. W roku 1868 podczas reparacyi ołtarza wielkiego w kościele N. P. Maryi w Krakowie zawarłem umowę z księciem Jerzym Lubomirskim o wykonanie albumu z tegoż. Ugodę dokładnie spisaną mam między papierami. Albumu tego nie wykonałem dotąd, pieniądze chciałem Księciu zwrócić, przyjąć nie chciał. Zawsze myślałem aby album ten wykonać nie na papierze albuminowym lecz fotografowane i tłoczone sztuką drukarską. Kiedy Albert w Monachium wynalazł fotodruk, zapłaciłem za naukę w roku 1869 zł. pięćset (więcej jak zaliczka od Księcia Lubomirskiego wynosiła) chcąc to zastosować do owego albumu aby godnie odpowiedzieć zaufaniu. Sposób ten po poznaniu bliżej niepodobał mi się, dałem spokój, sądząc że ulepszenie nastąpić musi i dopiero rzecz ukończyć. Tak się też stało, teraz postęp ogromny, wyrabiają się rzeczy prawdziwie artystyczne, mnie tylko zdrowie niedopi-*

suje. Niechże więc inni tę rzecz wykonają, fundator i ja będziemy spokojni, a rodzina księcia i moja zadowolniona, iż sprawa ta uczciwie i dobrze załatwioną będzie. Dlatego proszę aby w kontrakcie sprzedaży zakładu mego fotograficznego było za warunek położone kupującemu, wykonanie takiego albumu wedle wszelkich zasad nowych wynalazków fotografii nie fotodrukiem, ale sposobem gryzionym na miedzi, dołączając do tego historyę albumu sumiennie napisaną i za tę robotę nie pretendując nic od rodziny ks. Lubomirskich. Dalej będzie obowiązkiem rodziny mojej zrobić podanie do Rady miasta Krakowa, aby pozwoliła porobić wyciągi ze wszystkich protokołów Rady pełnej, Sekcyi i Komisyj gdzie pracowałem i ztamtąd wynotować sumiennie wszystkie moje samoistne wnioski i odbyte komisyjne prace. Da to obraz czynności moich i ducha w jakim pragnąłem żyć i pracować; przejrzenie ówcześnie wydawanych poważnych dzienników ułatwi i uzupełni pracę. Będzie to pamiątka mojego publicznego życia dla rodziny mojej. Na pracę tę wykonaną sumiennie przeznaczam trzysta złotych reńskich. Resztę majątku mego jakim nie rozporządziłem, przeznaczam dla kochanej matki mojej, niech nim rozporządza wedle upodobania, wie ona dobrze co kto wart. Książki z przypiskami od autorów dla mnie, proszę zachować jako pamiątkę w rodzinie, papiery uporządkować dając do ocenienia co miałoby wartość panu Józefowi Polerowi, którego zamiłowanie do sztuki i literatury, oraz charakter wysoko cenię, on bowiem ze mną ani w Radzie miejskiej ani w innych komitetach nie zasiadał, nie będzie miał przeto fałszywej ambicyi, aby rzecz chociażby najlepszą dlatego zniszczyć, iż nie od niego pochodziła. Doznawszy tego dotkliwie w życiu, tutaj to przytaczam. Na wykonanie tej ostatniej woli upraszam PP.: Józefa Friedleina i Franciszka Gutowskiego. Panowie! nie odmówcie mi tego, nie powodujcie się chwilową polityką, lecz uważcie że ludzie umierają, a instytucye ogrzane miłością bliźniego żyją, obmyślcie więc, aby chęciom moim które miłość zrodziła, nie dać macochy, a własne sumienie wam to wyna-

grodzi. Pogrzeb mój i nabożeństwo za mnie niech będą bardzo skromne, żadnych komedyj ani wystaw, czyż wobec wizerunku cierpiącego Chrystusa na grobie moim rodzinnym wypada w takiej chwili stawiać się butnie? Żebrakowi wobec Tego, którego miłosierdzia błaga? Oszczędzonemi z tego pieniędzmi, wspomóżcie prawdziwie potrzebujących a tych jest do wyboru. Niech Bóg będzie z wami i błogosławi wszystkim lecz niezapominajcie o Nim, niezapominajcie o tem co wam w tym testamencie poleciłem wykonać, niezapominajcie o duszy mojej i o spokoju dusz drogich nam osób które wam wyżej poleciłem. Pisałem w Krakowie d. 22 lutego 1886 Walery Rzewuski *m. p.*

Po gruntownem i długiem zastanowieniu przyszedłem do przekonania aby rodzinie mojej a mianowicie kochanej mej matce oraz braciom Stanisławowi i Lesławowi których dożywotnio w wyżej opisany sposób zrobiłem spadkobiercami mego ruchomego i nieruchomego majątku — rąk memi zobowiązaniami o ile możności niewiązać, lecz pozostawić do zrobienia jak im sumienie i okoliczność wskażą na lepsze a mianowicie: 1) co do udzielenia komu datków pieniężnych 2) co do pracowni fotograficznej, 3) co do tablicy pamiątkowej w którym kościele ją umieścić. Resztę zastrzeżeń zrobionych powyżej w mej ostatniej woli pozostawiam niezmienione. W Krakowie d. 2 kwietnia 1887 Walery Rzewuski *m. p.*

Długo myślałem nad tem jak uczcić pamięć naszej ukochanej matki, która nam nietylko dała życie materyalne ale nauczyła pracować, oszczędzać i być pożytecznym i wdzięcznym. Dlatego pragnę i proszę aby szkoła rzemieślnicza dla kobiet o której fundacyi wyżej wspominam, **nosiła nazwę: „Józefy z Szyszkowskich Rzewuskiej“.** *W Krakowie d. 22 lutego 1888 r.* Walery Rzewuski.

Proszę złożyć w Radzie miejskiej pod mem imieniem zł. tysiąc; niech to będzie kapitałem nietykalnym, żelaznym, a procent od niego niech będzie wieczyście używanym dla upiększenia plantacyj na ulicy Dietla. Wnioskowi memu i staraniu Bóg pobłogosławił iż koryto starej Wisły zasypanem zostało

a w miejsce jego powstała najpiękniejsza i najzdrowsza z przewiewem wiatrów zachodnich od Wisły ulica, niechże ozdobne krzewy i kwiaty uwieńczą zaczęte dzieło. W Krakowie dnia 15 sierpnia 1888 Walery Rzewuski.

Na napisanie praktycznej broszury o fotografii tak aby się stała koniecznym podręcznikiem dla każdego praktycznego fotografa przeznaczam złotych trzysta. Panowie koledzy fotografi: Konrad Brandel, Karoli Aleksander i Szubert Awit zechcą łaskawie zająć się ułożeniem warunków konkursu a zarazem być sędziami komu nagrodę przyznać i jakim sposobem nagrodzoną broszurę spopularyzować o co ich w imieniu dawnej znajomości i zamiłowania do sztuki fotograficznej najuprzejmiej upraszam. W Krakowie dnia 27 września 1888 Walery Rzewuski m. p.

Oprócz testamentu ś. p. Walery Rzewuski pozostawił na osobnej kartce odnalezionej w jego papierach przez brata p. Lesława Rzewuskiego, następujące polecenia:

1) P. Józefowi Friedleinowi portret poety Edmunda Wasilewskiego, jedyny jaki istnieje najlepszy, rysowany dla mnie przez mistrza Jana Matejkę.

2) JW. P. hr. Adamowej Potockiej dwa kapitele marmurowe z XIV. wieku, obecnie będące w mojej pracowni, które dostałem od dawnego właściciela domu, zwanego teraz „pod jagniętami“, gdzie znajdowały się dawniej w oddrzwiach kaplicy arjańskiej.

3) Do Muzeum dr. Adrjana Baranieckiego: *a*) piec kaflowy z zamku krakowskiego na Wawelu, którego historya jest wmurowaną w jego podstawie. *b*) woreczek z łyka aloesowego z którym znakomity podróżnik Józef Warszewicz odbył podróż po środkowej Afryce, jak świadczy jego własnoręczne pismo.

4) Dla Muzeum Narodowego w Krakowie, portret Adama Mickiewicza rysowany dla mnie przez mistrza Jana Matejkę z dagerotypu robionego w Rzymie w r. 1846 który również tam proszę oddać.

Wykonanie ostatniej woli ś. p. Walerego Rzewuskiego.

Jest obowiązkiem i potrzebą pozostałych przy życiu braci ś. p. Walerego, Stanisława i Lesława Rzewuskich, odpowiedzieć na liczne zapytania i zaspokoić ciekawość wielu mieszkańców Krakowa, o ile dotychczas weszło w życie wykonanie ostatniej woli śp. Walerego Rzewuskiego, tak co do uczynienia gminy m. Krakowa główną spadkobierczynią, jako też co do innych zarządzeń testamentowych.

Idąc za tokiem myśli wyrażonych w testamencie, to tylko na wstępie zaznaczyć trzeba, iż uproszeni na egzekutorów woli zmarłego pp. Józef Friedlein i Franciszek Gutowski, obowiązków tych się podjęli.

Gmina m. Krakowa, obdarowana zapisami dwóch domów na wskazane w testamencie cele, zawiadomiła matkę zmarłego Józefę z Szyszkowskich Rzewuską (zmarłą 27 czerwca 1890 r.) oraz braci pp. Stanisława i Lesława Rzewuskich pismem z dnia 1 lutego 1890 r. iż zapis przyjmuje. — Na tej podstawie sądownie przeprowadzoną i zahipotekowaną została zmiana własności, z zaintabulowaniem użytkowania domu przy ulicy Wesołej do 1 lutego 1900 r. zaś domu przy ulicy Florjańskiej do zgonu obu pozostałych braci zmarłego, z zastrzeżeniem praw Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego, na wypadek gdyby gmina m. Krakowa nie wykonała przyjętych z zapisu zobowiązań, wreszcie z zabezpieczeniem obowiązków włożonych na dożywotników i obdarowanych własnością.

Jeszcze przed ukończeniem postępowania spadkowego, matka zmarłego wniosła do Kasy Magistratu miasta Krakowa kwotę **1000** złr. przeznaczoną na przyozdobienie plantacyi, na zasypanem łożysku starej Wisły w ulicy Dietla urządzonych. — Ona również opłaciła należytość spadkową w kwocie 821 złr. 25 ct.

W sprawie oczyszczenia z ciążących długów hipoteki domu przy ulicy Florjańskiej, przekaza-

nego gminie m. Krakowa, p. Lesław Rzewuski, imieniem własnem, oraz brata swojego Stanisława, przeprowadza nieukończone wszakże dotychczas rokowania z władzami, tak, aby jedynie tylko zapis śp. Łepkowskiego, jak to sobie życzył śp. Walery Rzewuski pozostał na hipotece tej realności. Trudność w uregulowaniu tych zleceń śp. Walerego Rzewuskiego polega na tem, iż długi hipoteczne obciążające dom ten sięgają dawnych czasów i są zapisami nie na rzecz osób prywatnych, lecz instytucyj publicznych poczynionemi, łatwo więc pojąć jakich to starań potrzeba i jak długiego czasu, na uzyskanie decyzyi różnych władz co do ekstabulacyi owych odwiecznych zapisów. — Dla wyjaśnienia kwestyi zaznaczam, iż na domu tym ciężą: 1) prawo zastawu dla sumy 1200 złotych polskich na zasadzie zapisu z dnia 18 lutego 1782 r. na rzecz kościoła NP. Maryi w Krakowie, 2) prawo zastawu dla sumy 14884 złotych polskich 25 groszy i odsetek po 5 od sta, na zasadzie aktu notarjalnego z 15 czerwca 1837 r. na rzecz kapituły katedralnej krakowskiej. 3) prawo zastawu dla sumy 5000 złotych polskich i odsetek po 5 od sta na zasadzie aktu notarjalnego z 12 września 1849 r. na rzecz: a) Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego w Krakowie, b) Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie, 4) prawo zastawu dla sumy 500 złotych polskich z odsetkami po 5 od sta na rzecz Bractwa Męki Pańskiej przy kościele OO. Franciszkanów w Krakowie, z zapisu śp. Franciszka Łepkowskiego z dnia 4 października 1855 r. na mszę za spokój jego duszy.

W myśl życzenia śp. Walerego Rzewuskiego, szczegółowo objawionego w testamencie, zakład jego fotograficzny, odstąpiony został p. Józefowi Sebaldowi, jako posiadającemu wszelkie wskazane kwalifikacje.

W sprawie fundacyi mszy św. za spokój duszy zmarłego, oraz tablicy pamiątkowej w kościele parafialnym Ś-go Mikołaja, rodzina śp. Walerego Rzewuskiego natrafiła na niepraktykowane postępowanie ze strony proboszcza. Sprawę wyjaśnia najlepiej następujące pismo p. Lesława Rzewuskiego: „Śp. brat mój Walery, objawił

w testamencie życzenie, aby co rok w dzień zaduszny odprawianych było w kościele św. Mikołaja za zmarłych członków rodziny sześć mszy św. na co przeznaczył na hipotece domu 27 B. Dz. VI. 200 złr. z procentem po 6 od sta po wieczyste czasy wypłacać się mającym, jeżeli zarząd kościoła zezwoli na wmurowanie w tymże kościele tablicy pamiątkowej, gdyby sobie tego rodzina życzyła. Niezwłocznie po zgonie testatora przystąpiłem do urzeczywistnienia jego woli, a przedewszystkiem do umieszczenia tablicy pamiątkowej, jako wyrazu wdzięczności i przywiązania rodziny. — Zdawałoby się, iż nie ma powodu wspominać o spełnieniu tego obowiązku, — lecz mieszkańcy Krakowa uczęszczający do kościoła św. Mikołaja, a znając dobrze nieboszczyka, nieraz może oglądali się po ścianach kościoła, aby sprawdzić, czy pozostali bracia śp. Walerego uczcili pamięć jego, praktykowanem tak często umieszczeniem tablicy w parafialnym kościele, a nie znalazłszy owej tablicy słusznie o niewdzięczność posądzać i potępiać ich mogli. Z tego powodu wyjaśnienie sprawy jest niezbędnem. — Niedługo po pogrzebie śp. brata mego Walerego, egzekutor jego testamentu prosił księdza Strzelichowskiego, jako proboszcza parafii św. Mikołaja o zezwolenie na wmurowanie tablicy pamiątkowej w tym kościele. Otrzymawszy niczem nieusprawiedliwioną odmowę, udał się z prośbą do JW. dr. Weigla b. prezydenta, podówczas zasiadającego w komitecie parafialnym, i otrzymał na piśmie przychylną odpowiedź tj. zezwolenie na wmurowanie tablicy w kościele. Ucieszeni tem uwzględnieniem najszczerszych naszych chęci oddania wyrazu czci i wdzięczności dla brata, kazaliśmy wykonać tablicę marmurową grubości 3 cm. długą na pół metra, szeroką na 32 cm. i wyryć na niej imię i nazwisko zmarłego, rok urodzenia i zgonu z dodatkiem: „Autor zasypania koryta starej Wisły.“ Tablicę tę kazaliśmy wmurować w ścianę kościoła, gdzie nam zezwołono, ani na chwilę nie przypuszczając, że niedługo wyrzuconą zostanie.

„Bóg który czyta w sercach naszych, wie najlepiej ile boleści przechodziła pozostała rodzina, a w szczególności ja

nie tylko jako brat zmarłego, lecz i jako jedynie dokładający starań o umieszczenie tablicy, kiedy ujrzałem iż ją wyrzucono. — Zwróciwszy się do Wgo Proboszcza ks. Strzelichowskiego z zapytaniem o przyczynę usunięcia tablicy ze ściany, o czem nie zawiadomiono mnie wcale, otrzymałem nad wyraz obojętną odpowiedź, że przy restauracyi murów kościoła przypadkiem rozbitą została. Zdawałoby się znów, iż nic łatwiejszego jak kazać wykonać i wmurować nową tablicę, tymczasem pomimo próśb moich i starań; oraz chęci złożenia na kościół 200 zlr. stosownie do życzeń wyrażonych przez ks. Proboszcza, pragnienie moje aby tej samej wielkości i treści tablica przywróconą została, nie zostało przez ks. Strzelichowskiego uwzględnione. — Po powtórną interwencję do dr. Weigla nie było się po co udawać, mając namacalny dowód w tej stanowczej odmowie ks. proboszcza, iż za dni kilka tablica nowa znów przypadkiem rostrzaskaną być może. — Wobec faktu uporczywej tej odmowy, każdy zrozumieć musi jednakowo to niby przypadkowe rozbicie i wyrzucenie tablicy, lecz na podobne przypadki niema rady, ani lekarstwa. Dokładałem jeszcze wielu starań w tej sprawie i usiłowałem zmiękczyć serce ks. Strzelichowskiego, a nadto uzyskałem od przewodniczącego w komitecie parafialnym warunkową decyzję co do umieszczenia tablicy w następującem piśmie:

„Kraków 22 czerwca 1894 r. Komitet parafilny św. Mikołaja przychylił się jednomyślnie do życzenia pańskiego, ażeby została umieszczona w kościele tablica pamiątkowa po śp. bracie pańskim, z tem jednak zastrzeżeniem, że ustęp: „Autor projektu zasypania starej Wisły,“ będzie z tekstu wypuszczony, a to z powodu, że ten ustęp byłby odpowiedni na pomniku w miejscu gdzie niegdyś płynęła Wisła i że mógłby się narazić na nieprzyjemne uwagi pp. konserwatorów z tego powodu. — Proszę zatem z tablicą bez rzeczonego ustępu udać się do Przewielebnego Proboszcza ks. Strzelichowskiego, a on bez żadnych trudności przyzwoli na wmurowanie takowej. Zawiadamiając

W. P. o tej zapadłej decyzyi komitetu, przesyłam wyrazy poważania z jakiem zostaję. Ks. prof. dr. Gromnicki.

„Gdy ani ta decyzya zadowolnić mnie nie mogła, bo wymazywano nią najrzetelniejszą a i największą dla Krakowa zasługę śp. mojego brata, widząc że moje zabiegi w tym kierunku w parafialnym kościele św. Mikołaja nigdy dobrym skutkiem uwieńczone nie zostaną, udałem się z prośbą o łaskawe uwzględnienie moich starań do Przewielebnego ks. kanonika Bukowskiego, proboszcza kościoła Św. Anny. O ks. Bukowskim dowiedziałem się poprzednio, iż objawił gotowość przyjęcia z pewnemi zmianami odrzuconego również przez ks. Strzelichowskiego legatu mszalnego za spokój duszy członków naszej rodziny. Przedłożony tekst napisu na tablicy ks. kanonik Bukowski z całą uprzejmością zaaprobował i zezwolił na wmurowanie jej we wskazanem miejscu w kościele św. Anny, za co oby Wszechmocny Stwórca użyczył Mu w najdłuższe lata najlepszego zdrowia, ja zaś do końca życia mego przy każdej modlitwie westchnąć za Niego do Boga niezapomnę.

„Jak już nadmieniłem, nie lepiej mi poszło z zabezpieczeniem rozporządzenia śp. brata mojego co do żałobnych mszy świętych w kościele św. Mikołaja. Po przyjęciu do wiadomości przez Świetny Sąd krajowy treści całego testamentu, c. k. Prokuratorja skarbu zawiadomiła nas, iż ze względu na oświadczenie się ks. proboszcza Strzelichowskiego przeciw przyjęciu zapisu, tłomaczonego wielkiem zajęciem tego kapłana w dniu zadusznym, — ostatnia wola śp. mojego brata zostaje w tym kierunku unieważnioną. — Otrzymawszy taką nieocukrzoną pigułkę, znów wszystkie usiłowania skierowałem, aby w jakiejkolwiek, chociażby odmiennej formie, treść testamentu w mocy utrzymać, tem więcej, że w niedalekiej przyszłości realność na której legat ten jest zahipotekowany, przejdzie w użytkowanie gminy, która obowiązaną będzie odsetki po 6% corocznie wypłacać.

„I w tej sprawie nie mogąc dojść do końca z proboszczem kościoła św. Mikołaja, szczęśliwszym byłem w łaskawości ks. kanonika Bukowskiego, proboszcza kościoła św.

Anny. Przewielebny ten kapłan, zredukował liczbę mszy św, z sześciu na cztery, i nie określając stanowczego dnia, lecz ogólnie oktawę dni Zadusznych na odprawienie tych mszy, — zgodził się na przyjęcie zapisu, co do którego odpowiednie kroki znów poczyniłem, a może mi najdobrotliwiej Pan Niebiosów dozwoli doczekać się zatwierdzenia tego legatu.

„Opisawszy moje kłopotliwe i bolesne przejścia w powyższych sprawach, a w szczególności z Wnym ks. Proboszczem Strzelichowskim, składam dzięki Najwyższemu, że przynajmniej w siódmą rocznicę zgonu śp. brata mojego Walerego tj. 17 listopada b. r. mogłem być na poświęceniu i odsłonięciu tablicy pamiątkowej w kościele św. Anny.“

Kraków dnia 6 grudnia 1894 r.

Lesław Rzewuski.

Dnia 17 listopada w sobotę 1894 r. w kościele akademickim św. Anny proboszcz tegoż kościoła ks. kanonik Bukowski odprawił jako w przeddzień szóstej rocznicy zgonu śp. Walerego Rzewuskiego nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy, przyczem po ukończeniu modlitw, wspomniał, iż w kościele tym staraniem braci zmarłego wmurowaną właśnie została tablica pamiątkowa. — Na nabożeństwo, pomimo rozesłania według przyjętego zwyczaju do wszystkich członków Rady miejskiej drukowanych zaproszeń, z dawnych kolegów śp. Rzewuskiego w tejże Radzie dotąd zasiadających, przybył tylko dr. Fryderyk Zoll, rektor uniwersytetu. — Oprócz członków rodziny ś. p. Rzewuskiego przybyli również niektórzy starsi wiekiem obywatele, w dawniejszych latach należący do członków Rady miejskiej, i kilku rękodzielników. W ogóle nielicznem było grono osób, które przybyły na nabożeństwo, co należy usprawiedliwić, gdyż w dniu powszednim przed południem, ludziom pracy, wśród których śp. Rzewuski najwięcej miał przyjaciół i znajomych, trudno przychodzi odrywać się od obowiązkowych zajęć.

Pamiątkowa tablica wmurowana w wewnętrznej poprzecznej ścianie kościoła, po prawej stronie wielkiego oł-

tarza, biorąc od wejścia, niewielkich jest rozmiarów. — Wykonana z czarnego marmuru, ma na wierzchu podobiznę zmarłego. Napis wykuty na niej brzmi: „Walery Rzewuski, radca m. Krakowa i obywatel, ukończony technik i fotograf, autor projektu zasypania starej Wisły 1871 r. i wielu innych pożytecznych wniosków dla m. Krakowa * 1837, † 1888, Żył i pracował dla dobra miasta. Cześć Jego pamięci."

Umieszczeniem tej tablicy po przykrościach doznanych ze strony zarządu parafii św. Mikołaja, bracia śp. Rzewuskiego spełnili akt czci pozgonnej, a wyrazem tych ich uczuć są również i inne starania, celem utrwalenia w pamięci krakowian rzetelnych jego zasług dla rodzinnego miasta.

Sprawa konkursu na napisanie podręcznika dla fotografów, w myśl ostatniej woli śp. Walerego Rzewuskiego załatwioną i ukończoną została. P. Aleksander Karoli, fotograf warszawski, ustanowiony wraz z pp. Awitem Szubertem z Krakowa i Konradem Brandlem z Warszawy, sędziami w konkursie na napisanie podręcznika, zrzekł się obowiązków sędziego, wziął natomiast udział w konkursie jako autor. — Pozostali dwaj sędziowie, z trzech nadesłanych na konkurs prac, zgodnie przyznali nagrodę uznając za najlepszą pracę pod godłem „Postęp", której autorem jak się pokazało był p. Aleksander Karoli.

Praca ta pod tytułem „Podręcznik dla fotografów i amatorów fotografii", ułożył Aleksander Karoli, wyszła nakładem funduszu przeznaczonego na ten cel w testamencie śp. Walerego Rzewuskiego, w drukarni W. Korneckiego w Krakowie w r. 1893.

W sprawie umowy z śp. Jerzym księciem Lubomirskim, co do wykonania albumu z ołtarza Wita Stwosza w kościele N. P. Maryi w Krakowie, otrzymano następujące urzędowe oświadczenie:

„W testamencie swoim zeznał śp. Walery Rzewuski, że od śp. księcia Jerzego Lubomirskiego otrzymał był sumę 500 złr. na wykonanie albumu fotograficznego z ołtarza wielkiego w kościele N. P. Maryi w Krakowie i że z tego obowiązku się nie wywiązał, że jednak przekazuje ten obo-

wiązek dziedzicom swoim, postanawiając mianowicie, iż w kontrakcie sprzedaży zakładu fotograficznego jego, ma być kupującemu za warunek położone, wykonanie takiego albumu według wszelkich zasad nowych wynalazków fotografii, bez wszelkich roszczeń do rodziny śp. księcia Jerzego Lubomirskiego, za tak wykonać się mającą robotę. Dziedzice śp. Walerego Rzewuskiego zgłosili się do rodżiny śp. księcia Jerzego Lubomirskiego, z prośbą o zwolnienie ich od tego na nich włożonego obowiązku, raz ze względu na to, że album fotografii powyżej rzeczonych właśnie przez zakład fotograficzny Sebalda i Miena w sposób taki wykonane zostało, jak sobie śp. Lubomirski życzył, — a powtóre zaś, ze względu na to, że zakład fotograficzny śp. Walerego Rzewuskiego ma wzajemną pretensję do rodziny śp. księcia Jerzego Lubomirskiego, za dostarczone jej różnemi czasy, począwszy od dnia 8 lipca 1868 r. aż do dnia 11 lutego 1888 r. fotograficzne zdjęcia osób rodziny śp. księcia Jerzego Lubomirskiego, w łącznej kwocie 467 złr. 75 ct.

„Podpisana Cecylia z hr. Zamoyskich księżna Lubomirska, wdowa po śp. Jerzym ks. Lubomirskim, w porozumieniu z dziećmi swoimi, a dziedzicami śp. Jerzego księcia Lubomirskiego, ojca ich, oświadcza w swojem i tychże dzieci swoich imieniu, jakoteż z ich upoważnienia, że z powodów przez dziedziców śp. Walerego Rzewuskiego przytoczonych, zwalnia zakład fotograficzny Walerego Rzewuskiego, względnie tegoż właścicieli obecnych i przyszłych nabywców, od obowiązków wykonania albumu fotograficznego z ołtarza wielkiego w kościele N. P. Maryi w Krakowie, w szczególności od obowiązku położenia kupującemu rzeczony zakład fotograficzny za warunek wykonania owego albumu, a zarazem przyjmuje do wiadomości, że skutkiem tego uwolnienia roszczona przez zakład fotograficzny pretensja, za dostarczone rodzinie śp. księcia Jerzego Lubomirskiego fotografje, w całości zaspokojona i umorzona została.

„Oświadczenie niniejsze dziedziców śp. Jerzego księcia Lubomirskiego może być przez dziedziców śp. Walerego Rzewuskiego do aktów spadkowych po tymże wniesione. —

W dowód czego akt ten zeznająca własnoręcznie podpisuje. Kraków dnia 4 września 1890 r. Cecylia z hr. Zamoyskich ks. Lubomirska."

Wyciąg z protokółów posiedzeń Rady miejskiej (bez poszukiwań w aktach komisyi i sekcyi) w myśl życzenia śp. Walerego Rzewuskiego, jako pamiątkę z publicznego życia jego dla rodziny, dokonał jeden z urzędników miejskich, a przeznaczona na ten cel kwota zapisu 300 złr. wydaną została. — Wyciąg ów p. Lesław Rzewuski uznał za niedostateczny, postanowił zatem wyciąg uzupełnić, tak, aby służyć mógł za materjał do życiorysu śp. Walerego — następnie życiorys ten nie tylko rodzinie ofiarować, lecz i wśród przyjaciół, oraz wielbicieli śp. Walerego Rzewuskiego rozpowszechnić. Postanowienie to wydaniem niniejszej pracy dokonanem zostało.

Uporządkowania papierów po śp. Walerym Rzewuskim dokonał jeszcze za życia matki i w porozumieniu z nią tylko, uproszony do tej czynności p. Józef Poller. Papiery te zawierające korespondencję śp. Walerego w sprawach publicznych, jakoteż dotyczących jego zakładu fotograficznego, w 18 dużych tekach złożono w Bibliotece Jagielońskiej (Katologu rękopisów Nr. 4951—4960). Nadto p. Lesław Rzewuski z własnej inicjatywy, powodowany czcią i miłością dla brata, zebrał pozostałe jeszcze ważniejsze po nim druki, listy do rodziców, dokumenty i pamiątki i utworzył z nich jedną całość, jako spuściznę dla rodziny.

Co do zleceń śp. Walerego, nie w testamencie, lecz na odnalezionej kartce wyrażonych, te wszystkie załatwione zostały w następujący sposób: 1) Portret poety Edmunda Wasilewskiego, (przeznaczony dla p. Józefa Friedleina, z jego woli i upoważnienia, oraz portret Adama Mickiewicza, oba wykonane przez Jana Matejkę, wreszcie daguerotyp Mickiewicza z 1846 r. złożone zostały przez p. Lesława Rzewuskiego, w Muzeum Narodowem 24 stycznia 1889 r. Oprócz tego z własnej woli złożył p. Lesław Rzewuski w temże Muzeum pejżaż wykonany olejno przez J. J. Kraszewskiego, oprawiony wraz z piórem

ego pisarza i ostatniemi jego fotografjami. Poświadczenie podpisali dyrektor Muzeum p. Łuszczkiewicz i kustosz p. Ziemięcki.

2) Co do kapiteli marmurowych przeznaczonych dla JW. hr. Adamowej Potockiej, teraźniejszy właściciel zakładu fotograficznego w którym się one znajdują, p. Józef Sebald, złożył następującą deklaracyę:

„Chociaż kapitele wspomniane pozostały w mojem posiadaniu po zakupnie zakładu od WW. PP. Lesława i Stanisława Rzewuskich, czyniąc jednak zadość życzeniom wyrażonym przez śp. Walerego Rzewuskiego, obowiązałem się zawiadamiając listownie J. W. panią hrabinę Adamową Potocką, takowe po ustąpieniu z pracowni zwrócić". Kraków dnia 17 lipca 1894. *Józef Sebald.*

3) W Muzeum techniczno-przemysłowem Dr. Adryana Baranieckiego złożony został przez p. Lesława Rzewuskiego woreczek z łyka aloesowego po śp. Józefie Warszewiczu, oraz oznajmienie, iż Muzeum wejdzie w swoim czasie w posiadanie pieca kaflowego z zamku na Wawelu. — Matka śp. Walerego, złożyła nadto w temże Muzeum koszyczek pleciony przez Indjan amerykańskich wraz z okazem materyału, przywieziony przez śp. Warszewicza i prochownicę z kości zdobioną rytemi ornamentami. — Poświadczenie wystawili śp. Dr. Adrjan Baraniecki i kierownik Muzeum p. Jan Wdowiszewski.

Wszelkie techniczne dzieła po śp. Walerym Rzewuskim złożone zostały przez matkę w porozumieniu z p. Jòzefem Pollerem w darze Bibliotece Instytutu technicznego w Krakowie. Poświadczenie podpisali pp. Jan Rotter dyrektor Szkoły techniczno-premysłowej i p. Stadmüller bibliotekarz. Książki innej treści w liczbie 70 dzieł doręczono zarządowi Stowarzyszenia czeladzi rzemieślniczej pod opieką św. Józefa w Krakowie. Poświadczenie odbioru wystosował prezes Stowarzyszenia ks. Dr. Bukowski.

O fundacyi ś. p. Walerego Rzewuskiego.

Główną myślą zapisu ś. p. Rzewuskiego uczynionego dla gminy m. Krakowa jest szkoła fotograficzna. Pożytecznem i sądzę potrzebnem jest wyjaśnienie czysto fachowej tej sprawy, przez człowieka, do zabrania głosu w kwestyi tej ukwalifikowanego, a jest nim p. Juliusz Mien, znany literat, a od lat kilku właściciel zakładu fotograficznego w Krakowie. Oto dosłowna treść listu p. Miena:

„Łaskawy Panie! Na żądanie Pańskie, bym mu udzielił kilka uwag, z punktu widzenia czysto fachowego, dotyczących fundacyi ś. p. W. Rzewuskiego i projektowanej przez niego szkoły fotograficznej, — pospieszam z tem większą przyjemnością, — że uważam prawie za powinność tę sprawę omówić.

„Na podstawie odpisu z testamentu ś. p. Rzewuskiego, widocznem jest, że myślą przewodnią testatora było, naprawić jeden z najdotkliwszych braków w naszem społeczeństwie, to jest: polepszyć los biednych dziewcząt polskich, i otworzyć przed niemi nowe i godne pole do pracy. — Na dowód że myśl ta oddawna szczególniej zajmowała śp. Rzewuskiego, posłużyć mi mogą wspomnienia z poufnych z nim pogadanek, z czasów, gdy ja nie byłem jeszcze fotografem.

„Będąc jednym z najzacniejszych i najczynniejszych obywateli miasta, ś. p. Rzewuski zajmował się gorliwie nie tylko wszystkiemi sprawami Krakowa i kraju, ale nawet i tem, co krajowi temu nie dostawało.

„Jako fotograf z zamiłowania z szczególniejszem upodobaniem omawiał wszystko co dotyczyło ulubionego zawodu; a że i ja przed laty zajęty byłem myślą otworzenia w Krakowie za-

kładu cynkotypii i heliograwury, na wzór wiedeńskich i czeskich, więc chętnie słuchałem ś. p. Rzewuskiego, zasięgałem rad jego, — i powierzałem mu projekta moje. — Ś. p. Rzewuski nie pochwalał zamiaru mego, twierdząc, — że dla jednego dziennika ilustrowanego wychodzącego w Galicyi, a niecieszącego się zbytniem poparciem publiczności, nie miałoby to ni celu, ni przyszłości. — Natomiast fotografię uważał za alfę i omegę wszystkiego, wróżąc jej przyszłość tem donioślejszą, ile że postęp i wynalazki w tej dziedzinie z dniem każdym są widoczniejsze, — a fotografia we wszystkich gałęziach nauki i przemysłu staje się niezbędną. — Ta więc okoliczność sama przez się nasuwała myśl, że w przyszłości niedalekiej, — zawód fotograficzny może stać się źródłem zarobku dla wielu, — w szczególności zaś, jako praca miła a nie ciężka, dla kobiet, których sposób zarobkowania tak bardzo jest ograniczony.

„Lecz aby z korzyścią pracować w jakimkolwiek zawodzie, potrzeba podstaw, — potrzeba wykształcenia fachowego, a tego nie mogą dać zakłady, w których pracuje się już na chleb, — lecz na to trzeba szkoły. — Szkoły takie istnieją wprawdzie za granicą, — lecz nie są one wzorami któreby na ślepo naśladować można.

„Nauka ogranicza się tam prawie na teoryi, a właściciele zakładów fotograficznych niejednokrotnie stwierdzić mogli, że uczeń takiej szkoły, rozumiejący teoretycznie rzecz całą, — ba! nawet piszący rozprawy fotograficzne, — w praktyce zastosować nie umiał ani jednego ze swych dogmatów, i najprostszej rzeczy nie podołał.. —

„To też ś. p. Rzewuski, myśląc o szkole fotograficznej, — myślał jak widzimy i o tem, by teorya z praktyką połączoną została, i na ten cel

poświęcił owoc długoletniej pracy swojej, — swój majątek i swoje doświadczenie.

„Wyraził w testamencie życzenie zorganizowania szkoły fotograficznej. Przeczuwając jednak, że ludziom nieobeznanym z zawodem jego wydać się to może niepraktycznem, zastrzegł się i na ten wypadek, — wracając zawsze myślą do istot najbardziej potrzebujących pomocy i poparcia — to jest do kobiet.

„Gdy nie będzie szkoły fotograficznej, niech będzie szkoła przemysłowa dla kobiet, mówi w testamencie; ale dlaczegóż nie miałaby być szkoła fotograficzna? Tylko właściciel zakładu wiedzieć może jak rzadko znaleść prawdziwie uzdolnionego współpracownika, a jak wielu nam ich potrzeba.

„Naszym też jest obowiązkiem choćby we własnym interesie, i w interesie naszych następców, popierać myśl szlachetnego Kolegi i czuwać nad tem, by wola Jego ostatnia, — owoc poważnych rozmyślań, w czyn zamienioną została!

„Nie przedstawia to zresztą najmniejszych trudności, — bo wszystko co w tym celu potrzebne być może, pozostawił testator. — Jest dom obszerny z zakładem, są fundusze, a da Bóg! jeśli się znajdzie dobra wola ludzi, w których mocy leży załatwienie i rostrzygnięcie tej sprawy, to możemy śmiało twierdzić, — że znajdą się także rok rocznie dziesiątki (jeżeli nie setki) sił młodych, które korzystając z dobrodziejstwa, błogosławić będą pamięć dobroczyńcy.

„Nie dzisiaj jeszcze pora po temu, by szczegółowy program szkoły fotograficznej układać. — W danej chwili, nie braknie w kraju ludzi światłych i rozumiejących zarówno swój zawód, jak jego potrzeby i dobro ogółu, którzy z otwartem sercem pospieszą dołożyć cegiełkę do budowy pięknego pomnika Waleremu Rzewuskiemu.

„Powiem tylko w krótkości, że szkoła taka winna być połączoną z zakładem fotograficznym, — zakład stać powinien na wysokości prawdziwego artyzmu, aby ci, co się kształcić będą, tylko wzory prawdziwie piękne mieli przed oczyma, a wtedy i społeczeństwo korzyść odniesie i instytucya sowicie procentować się będzie. — Wtedy znikną nieudolne prace, jakiemi kraj caly zasypują fotografowie z prowincyi, i za te same pieniądze, które dziś często groszem wyrzuconym bywają, — każdy otrzyma rzecz dobrą i piękną.

„Z życzeniem szczerem, by słowa moje nie przebrzmiały bez echa, — kończę tych kilka uwag — ofiarowując usługi moje w tej kwestyi, każdej chwili, zarówno Łaskawemu Panu, jak wszystkim, — których ona zajmie i zainteresuje, a kto jakichkolwiek wyjaśnień zażąda".

Juliusz Mien.



TREŚĆ.



— Z testamentu ś. p. Walerego Rzewuskiego. W dniu wczorajszym ogłoszone zostało w biurze notaryusza p. Muszkowskiego rozporządzenie ostatniej woli ś. p. Walerego Rzewuskiego, radcy miejskiego, zmarłego jak wiadomo przed kilkunastu dniami. Z rozporządzenia tego wyjmujemy ustępy, dotyczące zapisów przez W. Rzewuskiego na cele publiczne poczynionych: „Na domu moim pod L. 27 przy ulicy Kolejowej ustanawiam użytkowanie tegoż przez przeciąg lat 10 na rzecz kochanej Matki mojej, a gdyby ona, co nie daj Boże, przed upływem tego czasu umarł, na rzecz moich Braci, Stanisława i Lesława, w razie śmierci jednego przez drugiego w całości aż do upływu dziesięciolecia wykonywać się mające." Dom pod L. 352 przy ul. Floryańskiej zapisuje W. Rzewuski w dożywotne użytkowanie dla matki, a po jej najdłuższym życiu w dożywotne użytkowanie dla braci Stanisław Lesława. Użytkujący domów pod Nr. 27 i 352 obowiązani będą w przeciągu lat 10 oczyścić dom pod L. 352 przy ul. Floryańskiej z długów hipot. na nim ciężących. Co zaś do przeznaczenia owych dwóch domów na cele publiczne, tak postanawia testament: „Własność domów moich pod Nr. 27 Dz. VI i Nr. 352 Dz I w Krakowie położonych, zapisuję gminie m. Krakowa z tem przeznaczeniem i warunkiem: Po wygaśnięciu użytkowania na domu pod Nr. 27 Dz. VI powyżej na przeciąg lat 10 ustanowionego, w domu tym ma być urządzoną i utrzymywaną szkoła fotograficzna, jakiej potrzebę praktyczny rząd pruski uznał jaka od lat kilku w Berlinie istnieje, a nad którą już w Wiedniu zaczynają się naradzać. Gdyby jednak gmina m. Krakowa uznała urządzenie szkoły fotograficznej za niepraktyczne, natedy w tymże domu ma być umieszczone Muzeum techniczno przemysłowe ira Baranieckiego, albo ma być utworzona praktyczna szkoła dziewcząt na wzór tej, jaka w Warszawie kosztem i staraniem hrabiny Plater urządzoną została, mająca na celu kształcić dziewczęta w zatrudnieniach praktycznych (rzemiosłach)." Wskazuje testament, jak dziewczęta mają być wychowane w wierze i miłości ojczyzny, niech umieją zapracować na utrzymanie dzieci, ubranie im zrobić i ugotować, a dzieci będą je umiały czcić i uszanować. Kładzie testament wszakże nacisk na urządzenie szkoły fotograficznej, może ona bowiem dać chleb wielu dziewczętom.

Po wygaśnięciu dożywocia na domu przy ul. Floryańskiej, dochody z domu tego stanowić mają fundusz dla Zakładu w domu przy ul. Kolejowej. Zakład ma być wprowadzony w życie w rok po wygaśnięciu prawa użytkowania domu przy ul. Kolejowej. Gdyby gmina zapisu nie przyjęła, lub nie wykonała w rok po wygaśnięciu użytkowania domu przy Kolejowej — natedy oba domy przypaść mają Bractwu Miłosierdzia i Banku pobożnego, a dochody z nich obracane na stypendya dla katolickiej polskiej czeladzi rzemieślniczej z Krakowa rodem będącej celem ukończenia wykształcenia zagranicą i otwarcia własnego warsztatu. Określa dalej testament, jak w dzień zaduszny mają się odprawiać Msze św. za jego duszę, a w nich uczestniczyć mają uczniowie lub uczen... kładu, na który domy zapisane. Przed nabo... ma im kapłan powiedzieć o znaczeniu tego

nabożeństwa i wskazać, że fundator... wicz, który miłością pracy, rodziny ... do majątku, oraz przytoczyć przykła... dzi już zmarłych z innych krajów, lub ... bienie grobu Rzewuskiego na cmenta... duszny, głównie oświetlenie głowy ... też wykonywać uczniowie lub uczenn...

Testament zapisuje 500 złr., jako ... pisanie po polsku książki popularne... dla użytku fotografów, a to wraz z ... Warunki konkursu ułożyć mają pp. ... del, Karoli Aleksander i Awit Szub... wspomina dalej o kontrakcie W. Rzew... Jerzym Lubomirskim, na mocy którego ... trzymawszy zaliczkę 500 złr., zobowią... nać album z ołtarza Wita Stwosza w ... Maryi. Stan sztuki fotograficznej nie ... na wykonanie albumu, a książę Lubo... 500 złr. przyjąć nie chciał. Sądzi wszakż... wuski, że podoła zadaniu niebawem sztuka i dlatego w testamencie kładzie za war... następca w zakładzie fotograficznym alb... konał. Na wypisanie samoistnych wnio... tych komisyjnych prac Rzewuskiego ... stament 300 złr. Procent coroczny od 1... znacza wreszcie testament na upiększ... przy ulicy Dietla.

— Wyprowadzenie zwłok śp. Walereg... go odbyło się dziś o godzinie 10 rano ... nego kościoła św. Mikołaja. W smutny... wzięli udział: prezydent miasta Dr Szlac... cy miejscy, urzędnicy Magistratu w kom... stawiciele różnych instytucyj, których ... członkiem, przedstawiciele szerokich kół ... sta. Orszak żałobny otwierała i zamykał... wa miejska oraz straż akcyzowa. Około ... siono chorągwie cechowe. Za trumną sz... lerego Rzewuskiego z rodziną. Liczn... chowieństwa odprowadzał zwłoki do ... cmentarz.

Po nabożeństwie w kościele św. Mi... żałobny, prowadzony przez X. kan. Mid... ruszył o godzinie 12 na cmentarz, idąc ... kołajską, Rynkiem, Floryańską i t. d. ... stanął nad grobem, pożegnał zmarłego ... dy miasta prof. Dr Zoll. Mowca zazna... innemi, że Rzewuski z gorącem sercem, ... się na wskroś patryotycznem, brał udzi... stkiem, co zmierzało do podniesienia m... nowiska m. Krakowa i służyło do poparci... jego instytucyj. Nie szczędził Rzewuski ... ni mienia, byle przeprowadzić to, coby ... skiem otoczyło miasto Kraków. Mowca ... z powodu śmierci Rzewuskiego nietylko ... dy, ale wszystkich mieszkańców Krakow...

Walery Rzewuski znany tu... tel, właściciel zakładu fotograficznego, ... zmarł w dniu 18 b. m., o godzinie 1... Urodzony w Krakowie 1837 r., kształc... stytucie technicznym krakowskim, a po... deńskim; obdarzony z natury artystyczn... a wytrwały w pracy, znalazł w tem ws... syć środków do własnego wydoskonale...

…kie-
…dzmy … …ta doszedł
przykł… 2 innych lu
…ów, lub nas. Przyozdo-
…cmentarzu w dzień za-
…głowy Chrystusa, mają
uczennice Zakładu.
…, jako nagrodę za na-
…pularnej i praktycznej
…raz z kosztami druku.
…ją pp.: Konrad Bran-
…it Szubert. Testament
… Rzewuskiego z ks.
…którego Rzewuski, o-
…obowiązał się wyko-
…za w kościele N. P.
… nie pozwolił dotąd
… Lubomirski zwrotu
…wszakże Walery Rze-
… sztuka fotograficzna
…za warunek, by jego
…ym album takie wy-
…h wniosków i odby-
…iego przeznacza te-
…y od 1.000 złr. prze-
…piększenie plantacyj

…Walerego Rzewuskie-
… rano do parafial-
…smutnym tym akcie
… Szlachtowski, rad-
… w komplecie, przed
…órych Rzewuski był
…ch … naszego mia-
…myka straż ognio-
… Około trumny nie-
…ną sta matka Wa-
… Liczny orszak du-
… do kościoła i na

…w. Mikołaja orszak
… Midowicza, wy-
…idąc ulicami: Mi-
…t. d. Gdy orszak
…ego w imieniu Ra-
…znaczył między
…em, z przejęciem
…dział we wszyst-
…a moralnego sta-
…parcia rozmaitych
… ni zdrowia,
… nowym bla-
… wyraził żal
… imieniem Ra-
…owa.
…niejszy obywa-
…adca miejski,
… wieczorem,
…ł się w in
…niej w wie-
…m smakiem,
…wszystkiem do-
… się w za-

wodzie, któremu się oddał, a nawet do wydoskonalenia samejże sztuki fotografowania. Była chwila, gdy niezamożnemu Rzewuskiemu pękła kosztowna soczewka przy fotografowaniu pamiątek Wawelu; przyszłość jego zdawała się być zagrożoną, pospieszyli mu wszakże z pomocą ludzie zamożni, umiejący cenić pracę i zdolność. Rzewuski z rzemiosła stworzył piękną sztukę, bo wlał w nie niejako życie objawiające się harmonijną grą świateł, bo uszlachetnił je i podniósł, wskazując mu ważne posłannictwo odwzorowania natury, narodowych pomników i zabytków sztuki. Poszedł w tym kierunku za wskazówką Kraszewskiego. Rzewuski rozmiłował się w swoim zawodzie, to też praca wdzięczną mu była, dała mu i zasłużoną sławę i materyalne korzyści. Po 8 latach przyszedł do tego, że z oszczędzonego grosza potrafił postawić z gruntu nowy budynek, zastosowany zupełnie do wymogów zawodu. *Atelier* jego było zawsze wzorem artyzmu i smaku. Rzewuski jest dowodem, co może praca z talentem.

I działalność obywatelska Walerego Rzewuskiego w mieście i Radzie ma piękne karty; był to typ prawdziwego mieszczanina. Sprawy brał gorąco i tą gorącością odznaczały się mowy jego w Radzie. Pracował sumiennie. Wielki zwolennik Zyblikiewicza; gorąco go popierał na stanowisku prezydenta, a później w żałobnej chwili Rzewuski dał pomysł pięknego pogrzebu i jego zabiegom zawdzięczyć należy postawienie w krótkim czasie Zyblikiewiczowi pomnika przed Magistratem.

Rzewuski był wielkim przyjacielem i wielbicielem talentu i osoby śp. Wł. L. Anczyca; on doprowadził do położenia tablicy pamiątkowej dla pisarza ludowego w kościółku św. Salwatora; on doprowadził do skutku konkurs imienia Wł. L. Anczyca na sztuki ludowe. Rzewuski był prawdziwym zwolennikiem teatru; zwykle siadywał na balkonie i rzadko którą sztukę opuścił, gdy mu jeszcze zdrowie służyło. Znawca w rzeczach sztuki, miłował malarstwo polskie i popierał, o ile mógł.

Pamiętają wszyscy działalność Rzewuskiego w komitecie, urządzającym obchód rocznicy zwycięstwa polskiego pod Wiedniem. Patryota gorący, Rzewuski pracował nad podniesieniem młodzieży rzemieślniczej i na jego wniosek Rada miejska przyznała zasiłek na bibliotekę dla uczniów i ten zasiłek przez lat parę był wypłacany. Miasto i kraj tracą w Rzewuskim dobrego, prawego obywatela.

Na gmachu Magistratu powiewa dziś od rana żałobna chorągiew a Prezydent zaprosił Radę, by w pogrzebie śp. Walerego Rzewuskiego wzięła udział. Pogrzeb odbędzie się we środę (21 bm.) o g. 10 zrana.

— **Wieniec** na trumnie śp. Walerego Józefa Rzewuskiego złożył imieniem Rady miasta prezydent miasta Dr Szlachtowski o g. 11 przed południem. Wieniec ten olbrzymich rozmiarów z pięknych kwiatów zdobi szarfa szeroka biało-atłasowa z napisem złotemi literami: „Zasłużonemu radcy miejskiemu Rada miasta.“ Drugi wieniec złożyli imieniem … Magistratu krakowskiego: drugi wic… Schmidt i radcy Magistratu pp. Z… na — wstęga biała z czarną obwód… Urzednicy Magistratu Waleremu Rze…

